

LEKCYE
HYGIENY,

CZYLI
NAUKI ZACHOWANIA ZDROWIA.

Za pozwoleniem Cenzury.

HYGIENY
CZ. I
NAUKI WZACHOWANIA NROBWI

NA DOCHÓD WZNOŚĄCEGO SIĘ SZPITALU
W KRZEMIĘNCU.

LEKCYE HYGIENY,

CZYLI
NAUKI ZACHOWANIA ZDROWIA,
WYKŁADANE PUBLICZNIE OD ROKU 1823
W LICEUM WOŁYŃSKIM.

przez

KARÓLA KACZKOWSKIEGO,
DOKTORA MEDYCYNY, CZŁONKA TOWARZYSTWA ME-
DYCZNEGO CESARSKIEGO W WILNIE, KRÓLEWSKIEGO
W WARSZAWIE, NAUKOWEGO W KRAKOWIE I NATU-
RALNEGO W MOSKWIE.



W WARSZAWIE,
W DRUKARNI N. GLUCKSBERGA,
KSIĘGARZA I TYPOGRAFA KRÓL: WARSZAW: UNIWERSYT:

.....
1827.

LEKCYE
HYGIENY



39313/II

Uniwersytet Medyczny w Lublinie
nr inw.: XX - 40097



BG 39313/II

SPIS RZECZY.

LEKCJA PIERWSZA.

	Strona.
1. Dedykacya Autora	
2. Przemowa do słuchaczy	1.
3. Dzieje higieny wkrótkości	7.
4. Rys dziejów higieny w Polsce	57.
5. Porządek i podział wykładu higieny przez autora ,	66.
6. Zakończenie	69.

D O D A T E K.

7. TRAKTAT o troskliwém pilnowaniu cho- rych. Cel i zakres iego	73.
8. O Infirmarych	82.

SPIS TREŚCI

LECZYA PIERWSZA

Strona	
1	1. Dedykacja Autora
1	2. Przemowa do słuchaczy
7	3. Polecenie higieny wkrótce
57	4. Hygieńskie wytyczne w Polsce
63	5. Porządek i podział wykładu higieny przez autora
69	6. Zakończenie

DO D A T K

73	7. Tezysy o rozkładzie żywności
82	8. O higienie

S P I S R Z E C Z Y.

LEKCJA DRUGA.

		Strona
9.	Historia Nauki Lekarskiéy w Rossyi . . .	1.
10.	O Anatomii	37.
11.	Rys jéy historyczny	39.
12.	Podział Anatomii	52.
13.	Części ciała ludzkiego	53.

Skórka. Skóra, Włosa, Paznokcie, Tłustość, Muskuly, Kości, Skielet, Głowa, Tułów. Członki wyższe i niższe. Miednica, Ręce i Nogi, Mózg, Mózdzeg, Szpik pacierzowy; Nerwy. Oko. Narzędzia węchu, słuchu, smaku. Język, przestrzeń gardłowa, gruczoły ślinowe. Szyja, Pierś, Płuca, Serce. Naczynia krwiste, żyły (arteriae et venae). Błona piersiowa, - brzuchowa, Brzuch, Błona siatkowa tłusta, Kanał kiszkowy, Żołądek, Kiszka dwunasto - calowa, Błona między-kiszkowa, Wątroba i pęcherzyk żółciowy. Śledziona, Gruczoł ślinowy żołądkowy, Nerki, Pęcherz 112.

D O D A T E K.

14.	O troskliwém pilnowaniu chorych — Ciąg dalszy. o Infirmarkach	113.
-----	---	------

	str.
15. O Lekarstwach u pospólstwa	134.
16. O Roślinie <i>Euphorbia villosa</i> , iako le- karstwie na wściekliznę; — Wiadomość od Doktora <i>Bessera</i>	136.
17. Postrzeżenia w téy materyi JW. Ludwi- ka Makowieckiego, o Włościanach wście- kliznę leczących	144.
18. O Chorobach panujących na Wołyniu, Podolu i Ukrainie	165.

DODATEK

O troklimin pilnowaniu chorých — Cisz
iżby: o zabrakach

LEKCYE
HYGIENY,

LEKCYIA DRUGA.

HISTORYA NAUKI LEKARSKIÉY
w R O S S Y I.

O bytności lekarzów w Rossyi, długie jest w historii milczenie. Wprawdzie dawne związki handlowe i publiczne Rossyi z państwem greckim, każą się domniemywać, że lekarze greccy, nawiedzać musieli Rossyją. Lecz w pismach bizantyjskich, iako i w dziełach Konstantyna Porfirogenety, i w historiach kral-

Lekcyia II. I

powychi, czytamy tylko, że rossyianie służyli na flocie greckiej roku 902, że *Oleg.* z dwoma tysiącami statków do Carogrodu roku 907 zwycięzko przybył, że *Igor* przedsiębrał także podobną wyprawę roku 641, że *Anna* siostra Konstantyna weszła w ślubne związki z wielkim księciem *Włodzimierzem Iwszym* roku 986; a iednak przy tak mocnych węzłach politycznych i przy opisie, nawet drobiazgowym obrzędów i dworów, nie niewspomniano o żadnym lekarzu.— W późniejszych nawet wiekach, bo aż do XV. nie podaie nam historia żadnego lekarza greckiego, któryby w Rossyi lekarskie czynił posługi. Bydź może, iż rossyianie naród silny i na wszystko wytrwały, w życiu swoim do natury zbliżony, w trudach woiennych do wszystkiego przywykły, nieczuł długo potrzeby lekarzów. — Jednogodnie bowiem dawniejsi i późniejsi historycy, iako to: *Nestor*, *Marek Pol*, *Maciej Miechowita*, *Paweł Jowiusz*, *Petrejusz*, *Oleariusz*, *Karll* poseł angielski, *Maienberg*, rossyan opisują, iako obdarzonych szczęśliwą ciała budową i w zdrowym mieszkających kra-

ju. — Potrawy proste i życie pracowite, umacniały ich ciało. Dodać ieszcze można, i zwyczaj narodowy używania łazien parnych, utrzymujący czystość ciała, otwierający razem pory często przez ostre zimna zamknięte, nie mało do zdrowia się przyczyniał. Zaprowadzenie tych łazien, czyli bań, więcéy tysiąca lat sięga.

Przejdźmy iednak, ile nam pismienne ślady pozwolą, porządkiem chronologicznym historią medycyny w Rossyi. (a)

W dziesiątym wieku, iakieśmy iuż wyżej wspomnieli, obok tylu związków z Grecyją, domniemywać się tylko możemy o lekarzach z niéy przybyłych. Sprawiedliwie mówi *Richter*, że w Rossyi bez pomocy lekarskiéy a przynajmniéy w części chirurgicznéy, obeysć się niemogli w ówczas, kiedy tyle woien i wypraw

(a) Wyznaię, iż historia medycyny w Rossyi szczególniéy higienę mająca na celu. iest u mnie bardzo szczupłą i niedokładną. Starac się będę późniéy ją uzupełnić, w czém przyrzekł mi dopomóżyć mój kolega i przyjaciel *D. Rymkiewicz*, Adjunkt Uniwersytetu Wileńskiego, który przy wielu korzystnych i iuż znanych pracach literackich, zrobił teraz ważny zbiór *Policyją Medyczną* uzupełniający.

znosić musieli, kiedy zaprowadzenie wiary chrześcijańskiéy, wielu naukowym i dobroczynnym zakładom sprzyjało.

Jakoż *Włodzimierz Wielki* zaprowadziwszy wiarę chrześcijańską, potworzył duchowne szkoły, a przy nich szpitale. — PIERWSZĄ tę wzmiankę o szpitalach w Rosyi znajdujemy w dziele *Chitkewa*. Naznaczone przez *Włodzimierza* na ten cel dziesięciny, najmocniéy nas o bytności takowych zakładów przekonywają; musieli więc bydź i lekarze. W urządzeniu sądów duchownych przez tego wielkiego xiążęcia wydaném, są i lekarze do zasiadania przeznaczeni. Lecz o iednym tylko z nich historia wspomina. Był to *Smera*, rodem Połowczanin, który do owych dziesięciu mężów uczonych należał, których *Włodzimierz* Iwszy w podróż za granicę wyprawił, dla powzięcia dokładnéy wiadomości o różnicach kościoła chrześcijańskiego. — Ten lekarz przesłał z Egiptu *Włodzimierzowi* zdanie swoje z Ewangelią w bułgarskim ięzyku; wszystko lane na miedzianych tablicach. — Wsparci takową historyczną wiadomością *Wilhelma Kame*, sprawiedliwie *Smerę* za

naypiérwszego lekarza w Rossyi uważać możemy.

Po Włodzimierzu Wielkim, chociaż byt polityczny rozdzielonego państwa zachwiał się nieco, iednak nauki podporę znajdowały. Pod panowaniem *Jarostawa* (Włodzimierowicza) sztuka leczenia ran musiała byđz dobrze znaną, kiedy w prawach nadanych Nowogrodcóm, pod tytułem *Ruskaia prawda*, znajduie się wyraźny artykuł, iż raniący kogo mieczem nieśmiertelnie, powinien ponieść pieniężną karę, na *wyleczenie ran* przeznaczoną. Wiemy także z opisanja słabości *Światostawa* (Jarosławicza), iż na nim samym praktykowano rozcinanie i leczenie wrzodów. Czyli greccy lekarze, czy téż narodowcy, te w kraju rossyiskim posługi wykonywali, niema wzmianki. — Temu wszakże zaprzeczyć niemożna, że w ciągu XI. wieku naywięcéy znajdziemy śladów, iak duchowni peczerskiego monastyru w Kijowie, całkiem oddani byli usłudze cierpiący ludzkości, iak dobroczynnie i skutecznie ku jéy uldze w swoich szpitalach śpieszyli: z tych naywięcéy wślawili się oycowie. *Antoni*, *Olympiy*, a szczególnie *Agapit*, który wylé-

czył wielkiego xięcia Włodzimierza (Wsiewołodowicza) z choroby, którą iakiś ormiański lekarz za śmiertelną uznał.

W XII. wieku pomimo krwawych zaburzeń krajowych, pomimo klęsk okropnych, głodu i pomoru, iakimi dręczone były panowania *Jaropółka*, *Wsiewołoda*, dwóch *Izastawów* i późniejszych xiążąt, więcéy iuż o rzeczach historyi lekarskiéy doczytać się niemożemy. Jakoż w roku 1128, piérwszy raz ustanowiona była lekarska zwierzchność (wraczebnaia uprawa), któraby czuwała i radziia dalszemu rozprzestrzenieniu się morowéy zarazy, szczególniéy w Nowogrodzie. — Akta pecherskiego monastyru (Пашерикъ Печерскии), wyraźnie wspominaia, iż Rossyia w XII. wieku miała dosyć lekarzów. Tak naprzykład — xiąże Grzegorz Simeonowicz przywiozł z sobą do Kijowa lekarzy dla ratowania zdrowia bojara Bazylego. Po nazwisku zaś iednego tylko *Piotra Serwianina*, historyia nam podae, którego przyiaźń z xięciem czernichowskim Mikołajem Dawidowiczem, iak była znakomitą, tak i powszechnie uwielbianą. Gdy bowiem xięciu naprzykrzyły

się blask i ciężary tronu, zrzekł się ięgo, i zamknięty w szczupłéy celce peczerskiego monastyru, bogu całkiem się oddał. — Nadzwyczajne posty i umartwienia, siły nadwątlily; przywiązany *Piotr* lekarstwami ie utrzymywał. Nakoniec żeby mógł nieodstępnie swemi radami xięciu służyć, żeby tém skrupulatniéy oddać dług wdzięczności i przyiaźni, sam także do zakonu wstąpił.

Napróżnobyśmy szukali w następnym wieku, wzrostu nauk, kunsztów, i śladów iakieykolwiek medycyny. Dzicz tatarska wrywała nawet zarody nauk i szczęścia rossyianom. Na niczem pełzły usiłowania wielu xiążąt. Ogień i miecz tatarów, zatarły ślady prac i chęci wielkiego xięcia Konstantyna Wsiewołodowicza. Gdy tak ięczał naród pod barbarzyńską przemocą i napaścią, trzeba było ieszcze srogich nieszczęść głodu i pomoru, które powielekroć, bo w latach: 1215, 1229, 1230, 1237, 1251, i 1278, ciężkie niosły krajowi spustoszenia. W tak mnogich zniszczeniach, znikły wszystkie pamiątki bytu moralnego rossyian w wieku XIII.

Ani téż w następnym wieku na szczęśliwsze karty w historii natrafiamy. Pانونowanie w Rossyi Tatarów, gniotło i gubiło wszystko, a straszny pomor *czarną śmiercią* zwany, który Indyie na cały w ówczas znany świat wyzionęły, kilkakrotnie grubą żalobą ziemię rossyian oblekał. — W tych ciężkich przygodach potrzeba było pomocy lekarskiéy, a przynajmniéy stosownéy policyi; lecz nieznamydujemy jéy śladów. Nękany tylu nieszczęściami naród, szukał tylko w modlitwach i duchownych ofiarach iedynéy uciezki i pomocy.

Nieprędko ieszcze Rossyia z tych klęsk odetchnęła. W pietnastém bowiem stoleciu, po wiele razy wracał pomór, który zmiatał ludność Nowogrodu, Pskowa, Kostromy, Kijowa, i wielu miast innych.

Jakby niedosyc syta śmierć tylą ofiarami, nowe łupy znalazła ieszcze w chorobie *leprą* zwanéy. Ile oba sąsiedzkie i pobratymcze kraie Polska i Rossyia od niéy wycierpiały, skąd tylu nieszczęść źródło, iakie jéy bytności ślady dotychczas widzieć się daią, z dzieła *Jozefa Francka*, nieocenionego profesora mego dowie-

dzieć się łatwo można. W moskiewskich archiwach czytamy, iż roku 1462, Rossya tą chorobą była silnie dręczoną. — Pod koniec wreszcie XV. wieku, kiedy dla uzupełnienia nieszczęść rodu ludzkiego, choroba ów obrzydły plód rozpusty, straszny swój jad zionęła, ludność też państwa rossyjskiego, przy niedostateczny pomocy lekarskiéy, wiele z kolei ucierpiała. W drugiéy wszakże połowie tego wieku, nabyła Rossya nowego bytu politycznego. — Już ią dziki nieujarzmiał Tatarzyn, iuż wielki xiąże *Iwan Wasilewicz*, ocucił uspioną jéy sławę, a zaprowadzaiąc rękodziela, handel i nauki, do głośnéy potęgi i znaczenia usposobił. Upadek państwa greckiego i najsie Konstantynopola przez Turków, rozproszyły uczonych w różne strony Europy. Właśnie w téy epoce *Iwan Wasilewicz* powtórny związkim małżeńskim z xieżniczką Zofią, synowicą Konstantego, ostatniego cesarza greckiego w ścisleysze wszedł z Grecyią stosunki. Udawali się więc do Rossyi zbiegli greccy uczeni, lub wprost z Konstantynopola lub téż z Włoch. Między niemi, a do tego i w li

cznym orszaku więźniczek, byli zapewne i lekarze, wielkie posiadający w Rosyi poważanie. Następne wydarzenie o tém nas przekonywa. — Kiedy bowiem *Ambroży Kontarini* poseł do Persyi od Rzeczypospolitej weneckiej wyprawiony, doznawał znacznych przeszkód w żegludze po morzu Kaspijskim; dla większego znaczenia, a tém samym i łatwiejszej pomocy, radzono temu posłowi przybrać tytuł lekarza nadwornego wielkiej więźnicy rosyjskiej. Lecz imiennie o dwóch tylko lekarzach i to pod koniec XV. wieku z historyi wiemy, to jest: o *Antonim*, który przybył z Niemiec roku 1485 na nadworne przy wielkim więźniu lekarza i o *Leonie*, którego brat wielkiej więźnicy z sobą z Rzymu dla wielkiego więźnia przywiózł.

Następuje wiek, w którym już daleko więcej z akt krajowych o sztuce lekarskiej w Rosyi powiedzieć możemy. Monarchowie ówczesni rosyjscy olbrzymim posunęli krokiem swoje sławę i dobro swojego narodu. Przywoływano z obcych krajów uczonych lekarzy, a obdarzając ich zaufaniem, zaszczytami i sowing nad-

grodą, zachęcano tém samém do czyn-
 néy i porządnyéj krajowi postugi. — Jest
 w rękopiśmie moskiewskich Archiwów za-
 notowano, że wielki xiaże *Bazyli Iwa-
 nowicz* sprowadził z sobą w roku 1523
 z Konstantynopola lekarza *Marka*. Dzieło
 zaś *Carstwennaiia Kniga*, dwóch ieszcze
 przytacza nadwornych doktorów: *Miko-
 taja Łuiewa* i *Teofila*. Piérwszy z nich
 był nieodstępny w czasie choroby wiel-
 kiego xięcia aż do iego śmierci.

Długie panowanie cara *Iwana Bazy-
 lewicza*, do ustalenia sztuki lekarskiej
 w Rossyi naysilniéy się przyczyniło. Po-
 zakładał on w roku 1550, w różnych mia-
 stach szpitale. — Ścisłe zaś stosunki, iakie
 zachowywał z cesarzami: *Karolem Vtym*,
Rudolfem II. królową angielską *Mary-
 ią*, *Filipem* Hiszpańskim, naybardziéy
 zaś z królową *Elżbietą*, walne skutki na
 kray rossyiski wylały.

Piérwszy raz otworzona po północnym
 oceanie do Archangiela anglików żeglu-
 ga za panowania *Edwarda VI.* w roku
 1553, wskazała nową drogę angielskim
 nczonym, lekarzom i rękodzielnikom. —
 Odtąd liczba lekarzów, chirurgów, apte-

karzów i felczerów angielskich, coraz bardziej pomnażała się w Rosyi. Jakoż z posłem *Enkinsonem*, przybyli do Archangiela lekarze: *Richard Elmes* i *Stendis*, tego ostatniego udarował car szubą sobolową i pieniędzmi. Lecz naywiększym był obdarzony poważaniem doktor *Robert Jakób*, którego na proźbę Cara Iwana, przysłała królowa Elżbieta z Anglii do Moskwy, i o którym przy rozmaitych poselstwach do Cara wyprawianych nie omieszkała nigdy pochlebnie wspominać, względem zalecać i jego talenta wychwalać. Z wielkimi także pochwałami pisze też Królowa o aptekarzach i felczerach, których doktorowi przydała. — Tu więc jest pierwsza wzmianka w historyi o zaprowadzeniu nadwornéj apteki w Moskwie i o pierwszym jéy aptekarzu, nazwiskiem *James Frenchan*, (Dzems Frenchan). Byli ieszcze i inni lekarze nieanglicy, przy dworze carskim, jako: *Arnolf Lenzei*, *Bomélins*, *Johan*, i t. d.

Następca Iwana, car *Teodor Iwanowicz*, z zapalem przyjmował w swoje państwo lekarzów angielskich. — Kiedy bowiem *Robert Jakób*, powtórnie przybył

do Rosyi w roku 1586, ten car wysłał na iego spotkanie *Kurgana Saltykowa* do Wołogdy, z rozkazem nieszczczędzenia największych wygód w drodze. — Przysłała także królowa Elżbieta na żądanie cara, leib-medyka swojego *Marka Ridleia*. — Przebywał w tymże czasie w Rosyi, doktor *Paweł Citadini*, rodem z Medyolanu, o którego powrót do kraju prosił car król francuzki *Henryk IV*.

Do wieku XVI. należy pierwsza lekarska książka w Rosyjskim pisana języku. Wiadomość o niéy mamy od uczonego *Richtera*. Widział on ją w rękopiśmie u profesora moskiewskiego Uniwersytetu *Bauze*. Tytuł jéy *Leczebnik*. Na początku napisano: „Ten trawnik tłumaczony z łacińskiego na język polski w Krakowie roku 1423, dla Pana Stanisława Gązdowlowa, wojewody Trockiego, a na rozkaz wojewody Tomaszka Afanaziewicza Buturlina; z polskiego na rosyjski przełożona w mieście Serpuchowie roku 1588.” — Potém następuje wyliczenie przedmiotów w trawniku znajdujących się, iako to: o krajowych i zagranicznych roślinach, o ry-

bach, kamieniach, o puszczaniu krwi, i t. d. — Dalej znowu jest tytuł: *Xiążka Lekarska*, gdzie w summaryuszu pomiędzy wielu artykułami znajduie się o wychowaniu dzieci, o ich słabościach, o sztuce babienia, o aptekarstwie, i t. d.; słowem zawiera w sobie ta książka dosyć wiele pożytecznych wiadomości, ale też i wiele dziwactw owego wieku, naprzykład: że granat rozwesela serce, że kto nosi rubin przy sobie, ten przykrych snów nie miewa i t. d. Zawsze iednak ten rękopism drogą stanowiłby dla literatury pamiątkę, gdyby się był niestał pastwą pożaru w roku 1812. Nakoniec dodamy, iż pierwszy ślad ustanowienia kwarantany w czasie morowéy zarazy znajduiemy w historii za panowania cara Teodora Iwanowicza w roku 1592; kazał ją urządzić w mieście Rzewie, od strony Pskowa. —

Następca Teodora, car *Borys Teodorowicz Godunów*, wszystkie łożył starania, ażeby najsławniejszych lekarzy ściągnąć mógł do swojego kraju. Poselstwo *Bekmana* roku 1600 do Lubeki, w tym szczególnie celu było wyprawione, aże-

by ten uczonych i wsławionych w tém mieście lekarzy, pod naykorzystniejszymi warunkami, do przeniesienia się do Rossyi zachęcił, ażeby także w drodze swoiéy przez miasta, Rygę, Królewiec i Gdańsk podobnych wyszukiwał ludzi i pełnomocnie umówił się z niemi. Jakoż przybyli do Rossyi z Lubeki doktorowie: *Basmer* i *Szreder*, a z Rygi *Fidler* z największą sławą w kraju i poważaniem u cara przez wiele lat posługi publiczne robili.—O wielu innych ieszcze lekarzach w początku XVII wieku do Rossyi sprowadzonych, wspominaią historycy: *Perreius* i *Chilków*. Nawet za panowania *Borysa*, iuż i krajowcy wysłani kosztem skarbu za granicę w sztuce lekarskiéy się sposobili. Do panowania tego monarchy niebyło lekarzów wojskowych, on dopiero w roku 1605, gdy wojną domową przez Dymitra Samozwańca wznieconą, skupieni żołnierze woblężonych miastach, bardzo chorować i umierać poczęli, wysłał lekarzów umyślnie dla pomocy wojskowym przeznaczonych.

Z reiestru materyałów aptekarskich przez aptekarza *Frenczam* tamże wypra-

wionych, pokazuje się, iż niezbywało w ówczas w kraju na rozmaitych lekarstwach. Wybuchnęła także powszechna morowa zaraza, przeciwko której od Polski i Litwy ściśle kwarantany urządzone były. Ta zaraza śmiertelne niosła klęski w Nowogrodzie i okolicach Moskwy. — W ówczas to *Monaster Troiecki* był przytulkiem nieszczęśliwych i chorych, a jego archymandryta *Dyonizy* opiekuńczym dla nich aniołem. — Po śmierci Borysa, wojna domowa, wtargnienie wojsk ościennych narodów, iak zaprowadzeniom naukowym, tak téż i sztuce lekarskiej wiele przeszkadzały.

Za cara *Michała Teodorowicza* roku 1616, znajdujemy iuż lekarzów półkowych ustanowionych. Znakomitsi leybmedycy byli, *Byls*, *Polidanus*, *Dee*, *Sybelist*, i inni sławni praktyką, rozmaitemi sekretami, a niektórzy nawet i dziełami alchemicznymi.

Za *Alexego Michajłowicza* iuż apteki i felczerowie byli przy półkach. Ten monarcha, gdy w roku 1654 i 1665, pomórgrozić począł zaledwie odżywaiący ludności w Rossyi, ściślą i surową kwaran-

tanę na wszystkich pograniczach ustanowił. Podeyrzane towary były palone, domy zaś przeczyszczano kurzeniem i przewiewem zimnego powietrza. Z jego rozkazu apteki były dokładnie urządzone, ogrody aptekarskie pozaprowadzane. Polecił wojewodom nadzór nad zbieraniem krajowych lekarskich roślin i onych do Moskwy przesyłaniem. — Tym sposobem Astrachan dostarczał korzeni lukrecyi, Syberyia anyżu gwiazdkowego (anisum stellatum), Bułgaryia korzenia rabarbaru, i t. d.

Do sławniejszych lekarzów nadwornych tego cara, liczą się *Engelhart*, w którego pozostałych rękopismach wielka znajomość języków, a większe i jeszcze blednie astrologiczne widzieć się dają. Doktor *Kollins*, z chlubą do dziś dnia wspominany dla dzieła anatomicznego pod tytułem: *Systema anatomicum of the body of man, birds, fishes with its diseases, cases, and cures*, i drugiego o historii rossyjskiéy *The present state of Russia in a letter to a friend*. — Doktor *Koster*, który kilka ważnych dySSERTACYI napisał. Doktor *Blumentrost*, ten z trzema swoi-

mi synami, znakomite posiadał zaufanie kilku następnie po sobie panujących w Rossyi Monarchów.

Dodajmy do ważniejszych epok dla sztuki lekarskiej w Rossyi z wieku XVII, że roku 1620, urządzoną była zwierzchność krajowa nad lekarzami i aptekarzami, pod nazwiskiem: *Aptekarskij przykaz*, który cele, terażniejszém *wraczebney uprawie* odpowiadały.

Panowanie *Teodora Alexieiewicza*, dobroczynną opieką dla chorych i biednych było odznaczone. Z rozkazu jego w roku 1682, wyposażono dostatecznie główny szpital i dom dobroczynności w Moskwie. Tam podług brzmienia Ukazu chorzy ubodzy lekarską pomoc, a słabi na siłach i nieszczęśliwe ofiary losu, opatrzenie potrzeb przy niewielkiej pracy znajdowali. Ten Monarcha słabego będąc zdrowia, często potrzebował rady lekarzów i nie mi był otoczony. Oprócz znamienitych doktorów, którzy jeszcze za panowania jego poprzednika byli przy dworze, wspomnieć należy o krajowym, *Henryku Kermanie*, który urodził się w Moskwie, i z rozkazu cara był wysyłany za granicę dla nauczania się sztuki lekarskiej. Za

powrotem swoim do kraiu, udarowany zaufaniem, pełnił służbę przy dworze cara *Teodora*.

Obok wielkich usiłowań i nakładów rządu, czyliż możemy przemilczeć, dobroczynnych poświęceń prywatnego obywatela *Teodora Kliszczewa*? Ten przyjaciel cierpiącej ludzkości, sam własnym kosztem wznosił i utrzymywał obszerny dla chorych i ubogich przytułek, i znaczne posyłał summy dla zbiedzonych głodem mieszkańców Wołogdy. Takie czyny, ciche w swém działaniu, głośnych też nieodbierają tryumfów; lecz do skromnej wdzięczności dalekich nawet pokoleń, sprawiedliwego nabierają prawa, bo cnota jest własnością wszystkich wieków i całego świata.

Przechodząc do ośmnastego wieku, trudno jest w krótkim zakresie pisma, objąć to wszystko co historyja nauk w Rosyi owocześnie zawiera. Tu iawi się geniusz świata, bohater, prawodawca i dobroczynny opiekun swojego narodu *Piotr Wielki*. Wszystko się zmieniło w Rosyi. Cokolwiek było dotychczas niepodobnym, stało się zwyczajnym. Pogromca nieprzy-

iaciół swoich, stałe i walne nadał znaczenie polityczne Rossyi. W dwóch jéy stolicach potężne wzniosł dzieła geniuszu, które naukom, rękodzielom i przemysłowi nowy popęd nadając, szczęście narodowe utrwaliły.

Obok tylu sławnych pisarzów, którzy panowanie tego wielkiego Monarchy w piśmich swoich godnie objęli, marne byłoby usiłowania moje, chcieć lekki nawet dać zarys naukowego podówczas bytu w Rossyi. Obfite w téy rzeczy materiały, każdy z ciekawych znajdzie w dziełach *Montleia*, *Stachlina*, *Gelikowa*, *Bakmeistera*, *Hassena*, *Desziso*, *Bergoltza*, *Bielaiewa*, *Woltera*, *Fiszera*, i wielu innych. Z tak obszernego źródła, niech mi wolno będzie iednę uczerpnąć kroplę, która by tylko wpływ panowania Piotra Wielkiego na naukę lekarską ogarnęła. Wsparty uczoną pracą *Richtera*, śmiełéy się do tego bioreę.

Ten wielki Monarcha obdarzony usilną chęcią poznania wszystkiego, co tylko umysł ludzki korzystnie zaiąć potrafi, z zapalem téż przyłgnał do nauki lekarskiéy. Każdy utwór ważny nieuszedeł

jego rozwagi. Pałał więc chęcią obeznania się ze składem anatomicznym człowieka. Jeszcze w roku 1698, odwiedzał często teatr anatomiczny w Londynie, a gdy pod przewodnictwem doktora *Bidloo*, takiż teatr z rozkazu Imperatora został w roku 1706 otwarty w Petersburgu, sam Cesarz z upodobaniem bywał powiele razy przy rozbieraniu ciał ludzkich. Naywięcący okazał zapału do nauki anatomii i chciał ją nieiako zgłębić.— Kiedy zaś w roku 1717 będąc w Amsterdamie, przypatrzył się muzeum anatomicznemu *Rujsha*, uniesiony w ówczas cudnym dziełem natury i sztuki, to sławne muzeum zakupił Piotr Wielki od *Rujsha* za 30,000 złotych niemieckich. Leibmedyk cesarski *Areskin*, chciał koniecznie dowiedzieć się od *Rujsha* sekretu tak wybornego nalewania kolorowym woskiem i masą wszelkich naydrobniejszych nawet naczyń, oraz balsamowania ciał martwych. Ale *Rujsz* samemu tylko cesarzowi powierzył ten sekret. Cesarz iednemu tylko swojemu leyb-medykowi *Blumentrostowi* odkrył, który był razem dozorcą tegoż gabinetu. Ten doktor pomo-

cnika swojego *Szumachera* do współnictwa sekretu przyjął. Nareszcie leyb-medyk *Riger* nauczony od *Szumachera*, opuściwszy rossyją, wydał roku 1743 dziełko o tym ważnym *Rujsza* wynalazku. — Poznawszy *Piotr Wielki* anatomią, polubił chirurgią, i nietylko że bywał przy ważniejszych operacyach swojego chirurga *Termonta*, lecz nawet sam niektóre z nich zręcznie wykonywał. Jakoż umiał krew puszczać, rwać zęby, opatrywać rany i t. d. Kupcowi *Tamesowi* sam cesarz wrzód na nodze rozcinał, żonie kamerdynera swojego *Połubojarewa*, sam wyrwał ząb, a żonie holenderskiego kupca *Borsta*, robił operacją wypuszczenia wody z brzucha (*paracentesis abdominis*). Tak dalece nawet żądał oswoienia się z operacyami chirurgicznymi, iż chcąc byź zawsze do nich gotowym, nosił ciągle przy sobie pugilares z instrumentami, w którym mieściły się dwa lancety, sznyper, nóż, kleszcze do rwania zębów, nożyczki, szpadelka do smarowania plastrów i kateter. Ten zapal Monarchy do tak pożyteczny dla dobra narodu nauki, dobroczynne na całą ludzkość rozlał

skutki. — Długie starania poprzedników *Piotra Wielkiego* za ledwie przysposobienia iakieś do ogromnych jego zamiarów wydały. Były wprawdzie, iakieśmy widzieli pozaprowadzane szpitale publiczne, lecz z nich pomoc nadto była szczupłą, żeby się dobrodzieystwem dla całego narodu nazywać mogła. — Trzeba było obszerniejszych zakładów, lepiéy urzędzonych, trzeba wreszcie było dla łatwiejszégó pomocy z krajowców i we własnym kraju tworzyć lekarzy. *Piotrowi piérwszemu* przeznaczenie zostawiło tych wielkich iąc się przedsięwziéć. — Dosyć było dla tego wielkiego Monarchy uczuó potrzebę nowych iakich zaprowadzeń, szybko rozwijały się olbrzymie plany, a z nimi snuła się zawsze nie szczęścia ludów mu podległych.

Roku 1706. założył woieny szpital w Moskwie, przy nim ustanowił szkołę chirurgiczną, w którégó 50ciu uczniów kosztem skarbowym sposobió się do sztuki lekarskiégó. *Mikolaj Bidloo* naczelnikiem był tego zakładu. — Kilku doktorów do pomocy miał sobie dodanych. — W teatrze anatomicznym wykładano na-

ukę składu człowieka. Dla ćwiczenia się w botanice, założono przy szpitalu ogród, gdzie nieraz wielki Monarcha przeplatając ciężar świetny korony z cichem i skromnem zatrudnieniem, własną ręką lub rośliny zasadzał lub robił z nich suche zielniki.

Nieoprzestał Imperator na zakładzie w Moskwie, założył ieszcze w Petersburgu roku 1715 morski i lądowy szpital; w pierwszym był przełożonym doktor *Minaiet*, w drugim *Sevasto*, a późniéy *Schendo van der Bech* znany ze swoiéy nauki. Przy tych szpitalach sposobiono także młodych na lekarzy. Ważną pomocą dla anatomii było muzeum *Rujsza*; dla historyi naturalnéy zwierząt, gabinet aptekarza *Alberta Seba*, zakupiony w Amsterdamie; dla mineralogii gabinet doktora *Gotwalda* z Gdańska; dla botaniki zbiór doktora *Buksbauma*, który będąc lekarzem przybocznym grafa *Rumiańcowa*, posła w Konstantynopolu, w podróży z powrotem przez Persyją i Astrachan, rzadką ułożył kolekcycją roślin. Do tego wszystkiego, dodać ieszcze należy zbiór monstrów, który po wydanym osobno na

to ukazie roku 1718, żeby z całej Rosyi wszelkiego rodzaju nadnaturalne twory przesyłano za pewną cenę do Petersburga, rzadkiéy nabył obfitości.

Przy tylu pomocach, przy tak silném staraniu rządu, prędko wzrosła liczba lekarzów, do krajowéy posługi zdatnych.— Jakoż całe wojsko było dostatecznie w lekarzów opatrzone, bo każdy półk miał z nich iednego. Łatwość użycia pomocy lekarskiéy wskazała potrzebę aptek publicznych. Ośm ich założono w Moskwie; prócz tego były w Petersburgu, Kazaniu, Głuchowie, w Rydze i w Rewlu. Osobnemi zaś ukazami w roku 1707 i 1712. przyzwolicie polowe apteki zaprowadzone zostały.

Nadto, żeby wszystkie rozrządzenia częć lekarską mające na celu, ściśle wykonywane były, ustanowioną dawniéy ieszcze zwierzchność pod nazwaniem *Aptekarskiy prikaz*, przemieniwszy Piotr Wielki na *Medyczną Kancellaryią*, ważniejsze i obszerniejsze wskazał jéy działanie. Piérwszym prezydentem téy *Kancellaryi* był leyb-medyk *Areskin*, któremu Piotr Wielki iako naczelnemu w kra-

ju doktorowi nadał tytuł *Archiatra* i stosownym do tego patentem w roku 1716 obdarzył.

Oycowska troskliwość Monarchy daie się i w tém postrzegać, że pragnął we własnym kraju dla dobra swojego ludu wynaleść wody mineralne.— Jakoż leybmedyk *Szober*, rozbierał źródło ciepłe przy Tereku, a *Blumentrost* wody Ołoneckie, do których po kilkakroć, sam Piotr Wielki przyjeżdżał.

Zachęceni hojnym wsparciem i łaską Imperatora, garnęli się uczeni do dzieł oryginalnych i do tłumaczeń w rozmaitych naukach gałęziach. Obok dzieł rozlicznych, pokazały się i lekarskie księgi, iako to: tłumaczenie *Aforyzmów Hipokratesa*, *Anatomiia ciała ludzkiego* przez *Bidloa*, *podróżna i domowa Apteka*, i wiele innych.

Kto uczuł potrzebę sztuki lekarskiéy w kraju, ten nieszczęściom i nędzy ludziéy zaradzić pragnął, ten musiał stać się już opiekunem cierpiący ludzkości w obszerném tego wyrazu znaczeniu.— Zapobiedz nędzy, niedopuszczć zbytków, iest to prowadzić swój naród higienicznym

trybem.— Założył *Piotr Wielki* dom dobroczynności w Moskwie, a potem w roku 1715stym dom podrzutków. Wzniósł przytułek w latach 1712 i 1715 dla woieniennych Inwalidów i dla biednych w ogólności w Petersburgu, Kijowie, Rewlu, Rydze i Ekaterynosławie. — Nie przypomniał wszakże Monarcha, iż dobroczynne zakłady powinny mieć wpływ na moralność ludzi. Jakoż w ukazie 1719 roku wyraził, iż ci tylko z tych funduszów korzystać mogą, ten tylko żołnierz stare lata przeżywać tam będzie, kto w ciągu życia swojego niebył pijakiem i czyie postępowanie było nieskażone.

Wiele także znajdziemy troskliwości oycowskiéy *Piotra Wielkiego* w razach powszechnéy klęski z morowéy zarazy, która roku 1709 w Rydze i jéy okolicach, a 1718 w kijowskiéy i azowskiéy gubernii grasowała, i w roku 1721, kiedy we Francyi okropna szerzyła się zaraza. — Ukazy w owych czasach naysciślejsze i naysurowsze nakazują postępowanie.

Ważne iest także po części lekarskiéy własnoręczne *Piotra Wielkiego* rozrządzenie dane Jenerałowi *Krapotowu*, wzglę-

dem sposobów chronienia woysk od chorób w czasie marszu do Persyi. Niemasz punktu w dyetetyce, na któryby wielki Monarcha niezwrócił swoiéy uwagi i do ich przestrzegania wszystkich komendantów surowo niezobowiązał.

Panowanie tak łaskawe i tak ważne dla sztuki lekarskiéy, obfitować musiało w uczonych i znakomitych lekarzy. Jakoż *Robert Areskin*, piérwszy archiater w Rossyi, dla swoiéy nauki i szlachetnego charakteru, powszechną sławę i szacunek, obok szczególnego przywiązania cesarza posiadał.—*Mikolay Grimberg*, autor dzieł anatomicznych i praktycznych; *Blumentrostowie*, z których *Jan* wyniesiony był na stopień archiatra; po śmierci Areskina, wydał on dzieło o *pulsie*, *Laurenty* zaś wyniesiony był na stopień kuratora uniwersytetu moskiewskiego; *Gotlieb Szober*, ten wydał dzieło o *wodach Terekskich*, — *obserwacyie fizyczne, medyczne, jeograficzne, polityczne, ekonomiczne w podróży po Rossyi ku morzu Kaspiskiemu* — o *szkodliwém zbożu*; *Messerszmit*, który znakomite położył zasługi w historii naturalnéy, podczas ósmio-

letniéy podróży swoiéy po Syberyi; *Buchsbaum*, którego dzieła botaniczne znané są uczonym; *Schendo van der Bech*, autor dziełka *o stanie Rosyi pod Piotrem Wielkim*, iako téż *o kilku lekarstwach*. — Z chirurgów holender *How*, który wielkie posiadał zaufanie Piotra Wielkiego i był użyty, iako publiczny posłannik do Archangielska dla zwiastowania ukończonéy wojny Szwedzkiéy. — Ci wszyscy, że wielu innych znakomitych lekarzy, chirurgów i aptekarzy pominę, do wzrostu sztuki lekarskiéy w Rosyi bardzo się przyczynili.

Pod panowaniem *Katarzyny pierwszey*, dawne zaprowadzenia przez jéy męża poczynione, silnie się ugruntowały; a ułożone tylko przez Niego plany nabyły prawdziwego istnienia. Jakoż roku 1726 otworzyła Imperatorowa, akademią nauk w Petersburgu, którą *Piotr Wielki* uorganizował. W tém to towarzystwie osób uczonych i znakomitych w kraju i w europie, zasiadali sławni lekarze, iako to: doktor *Polikata*, którego siedmnaście różnych rozpraw zawierają się w rocznikach Petersburskiéy Akademii nauk. — Doktor

Bernuli sławny z nauk matematycznych i badań fizyologicznych. Doktor *Beitbrecht*, którego 21. rozmaitych dzieł lekarskich, obszerne pokazują wiadomości.

Imperatorowa *Anna Joanowna*, wiele wydała ukazów w roku 1737 i 1739, które polepszenie wydziału lekarskiego w kraju miały na celu, iako to: żeby w każdym mieście rządowém znajdował się lekarz, żeby wolno praktykujący medycy do examinów pociągani byli i t. d. — Niemięcy téż ważne wyszły ukazy w roku 1731 i 1738 we względzie politycy medycznój, np: żeby przy cerkwiach i kościołach niegrzebano umarłych; żeby przy głównój aptece był ieden lekarz, który biednych leczyć i skarbowemi lekarstwami opatrywać powinien.

Panowanie *Anny* znaczną liczbę sławnych lekarzy zajmowało, między innymi byli: *Gmelin*, którego dziesięcioletnie podróże po Syberyi, wielkie dla historyi naturalnój skarby przyniosły. Pod przewodnictwem tego sławnego męża, sposobił się rossyanin *Stefan Kraszennikow*, którego imie ze czcią iest wspominane w akademii nauk Petersburskiój, bo po-

droże podjęte przez niego do Kamczatki w celu badań historyi naturalnéy, istotne mu zjednały zasługi, o czém dzieła iego poświadczają. — *Riger* piérwszy nadworny lekarz, rozprawa jego o powietrzu, tłumaczona iest na język rossyjski. — *Szraiber*, professor anatomii i chirurgii, ten starał się matematyczne rozumowania do medycyny wprowadzić, i stosowne o tém wydał dzieła. — Do ważnych jego robot lekarskich, należą obserwacye nad morowém powietrzem, grassującym na Ukrainie roku 1738 i 1739. — *Jan Fiszler* obsypany wielą dobrodzieystwy od Imperatorowéy; w aktach fizyko-medycznych akademii Petersburskiéy, wiele mieści się ważnych prac jego. We względzie zaś higieny, wydał dzieło o *Starości, jéy stopniowaniu, jéy chorobach, i o sposobach jéy osiągnięcia*.

Tu ieszcze policzyć można: *Sancheza, Sztilera, Wilde, Ammana*, i kilku innych.

Następne panowania przymnażały ieszcze bardziéy liczbę ważnych urzędzeń rzecz lekarską maiących na celu. Ukaży wydane w roku 1746 za panowania

Elżbiety Pietrownéy, urządziły lepiéy Instytutu Medyczno-Chirurgiczne przy szpitalach. Nakazano tłumaczyć dzieła zagraniczne lekarskie na język oyczysty, i medyczna biblioteka przy akademii nauk utworzona była. Za rządów téy Monarchini, piérwszy raz w roku 1755, probowano w rossyi szczepienia naturalnéy ospy, o czém wyszło pod ówczas dziełko przez *Szulina* wydane. Wprawdzie skutek nieodpowiedział staraniom, bo trudno było przełamać uporospółstwa. Wiele także wyszło ukazów w roku 1756, morowéy zarazy bydłat tyczących się. — Wiele wydano rozporządzeń obostrzających bezwzględne używanie lekarstw, i tak ukazem 1758 roku zabroniono przedawać kupcom zioła i lekarstwa, które w skutkach swoich są gwałtowne, iako to: wronie oko, arszennik, kwas siarczany i t. d.; a podług ukazu roku 1766, apteki tylko za receptami lekarzów powinny wydawać lekarstwa. Lekarze zaś ci tylko upoważnieni byli leczyć i recepty zapisywać, którzy krajowy examen odbyli i patent otrzymali.

Sławniejszymi lekarzami, za czasów tego panowania byli: *Graf Lestok*, którego świetność nieszczęściami przeplatana, dosyć iest znaioma. *Boerhawowie*, *Gostorowie*, *Miler*, *Herber*, *Herbersztein*, i t. d. Ich uczone prace objęły wszystkie gałęzie medycyny i nauk przyrodzonych. Do najważniejszych dzieł ludzkości Elżbiety Piotrownéy, należy zaprowadzenie ukazem roku 1754, *Instytutu położniczego*, gdzie na skarbowym koszcie utrzymywano i uczono w Moskwie akuszerki, pod przewodnictwem doktora *Erazmusa*, dla posługi biednym. Założenie tego Instytutu, poprzedziło rokiem tylko otwarcie Uniwersytetu w Moskwie, przy którym w roku 1764, pierwszy raz teatr anatomiczny odemknęto, a od roku 1792, stopnie doktorów medycyny udzielano. Obfitował ten uniwersitet w sławnych ludzi. Wszystkie w nim oddziały, znanymi w uczonym świecie mężami, dzisiaj iaśnieją. Znakomitymi w fakultacie lekarskim byli, lub są ieszcze: *Kerstens*, *Skiada*, *Hofmann*, *Fiszer* sławny historyk naturalny, *Reis*, *Hildebrand*, *Muchin*, ten pisał o *potrzebie szczepienia krowiéy ospy*, o spo-

Lekcyia II. 5

sobie ratowania pozornie umarłych i t. d. Poltkowski, który pisał, o nauce zachowania zdrowia. Moysiew autor polnego i powszechnego leczebnika, iako téż dziełka, o wpływie meteorów na zdrowie ludzkie. Richter, którego kilka iest dzieł dotyczących się higieny: o sposobach lekarskich, przyczyniających się do pomnożenia ludności. — Czyli wprowadzenie nauk krajowi i obyczajom korzyść przynosi. — O domowych lekarstwach używanych w Rosyi. Mudrow, iego iest dzieło, o pożytku i o przedmiotach wojennéj higieny, czyli nauki chronienia zdrowia wojennych ludzi i t. d.

Wielka ieszcze iest liczba uczonych lekarzy, moskiewski uniwersytet i dziś zaszczycających, którzy w różnych i najważniejszych materiach pisali; lecz dla krótkości pisma o tych tylko wspomniłem, których prace nieominęły higieny.

Nieprzestała Imperatorowa *Elżbieta* na samém ulepszeniu krajowych instytutów lekarskich, chciała ieszcze, żeby narodziła się tam się za granicą sposobieć mogła, gdzie większe i lepsze zakłady

istniały, aby potem krajowi tém korzystniéj usłużyć mogła. Wysłała w tym celu roku 1761 dziesięciu sposobiących się do sztuki lekarskiéj. Z tych prawie wszyscy odznaczające się miejsca w akademiach krajowych zaięli. Do nich należący *Pogorecki*, przetłumaczył dziełko Ludwika *Kornaro*, o skromnem i wystrzeżliwém życiu; a *Jagielski* wydał drukiem *sposoby chronienia się od morowey zarazy*. — Nakoniec lekarz *Peken*, będący przy korpusie kadetckim, iako autor *domowego leczebnika* roku 1763, godzien jest wspomnienia.

Nastąpiło panowanie *Katarzyny drugiéj*, tak łaskawe dla uczonych. Pod jéj potężnem berłem wzrosło krokiem olbrzymim oświecenie, i nauka téż lekarska nowéj i świetnéj reformie uległa — Dbająca o dobro swojego ludu Monarchini, wszystkich dołożyła starań do upowszechnienia szczepienia ospy, i chcąc przełamać moc zadawnionego przesądu, na swoiéj osobie i na wielkim xięciu *Pawle* piérwsze zrobiła doświadczenie. Oddających się téj postłudze ludzkości, hoy nie nagradzała.

Łaskawe rządy, błogosławionéj pamięci ALEXANDRA PIERWSZEGO, tchnącego ludzkością i nieporównaną dobrocią, szczególniejszą opieką sztukę lekarską okryły. Pozakładane wydziały lekarskie we wszystkich krajowych Uniwersytetach, utrzymywane przy nich skarbowe Instytutu uczniów medycyny, nadane przywileje lekarzom, ich prac hojne wynagradzanie, wszystko to przyspieszyło pomoc cierpiącému ludzkości. — Każde prawie dzieło zagraniczne tłómaczone jest na język rossyjski, a do nayużywańszych w ogóle dzieł popularnéj medycyny należy, *krótkie zebranie prostych sposobów leczenia przez Kameneckiego*. Wspaniały Monarcha postawił hojnością swoją wydziały lekarskie w uniwersytetach krajowych, iako to: Moskwie, Wilnie, Petersburgu, Dorpacie i Charkowie, w rządzie piérwszych w Europie. Polacy poddani tronu rossyjskiego, tyle doznając dobra, błogosławić zawsze będą ojcowskiém monarchów rossyjskich opiece.

O ANATOMII.

Wszchemocny Panie, wiekuisty Boże,
Kto się twym sprawom wydziwować może,
Kto rozumowi, którym niezmierny
Ten świat stworzony?

Jan Kochanowski. Psalm VIII.

Podług poprzedniczo wskazanego programu należy nam zacząć od wykładu anatomii ciała ludzkiego. I to właśnie będzie rzeczą terażniejszą naszą Lekcyi.

Anatomia znaczy z Greckiego rozbiór ciała. Tak ogólny wyraz, musi koniecznie mieć swoje podziały stosowne do ciała rozbiorowi poddanego. Że zaś człowiek, zwierzęta i rośliny, głównym były prac uczonych celem, stąd też Anatomia po-

dzieliła się na *anatomią ludzką* (anthropographia), *zwierzęcą* (zootomia), i *roślinną* (phytotomia).

Jak ważną jest nauka anatomii ludzkiej, każdy ze słuchaczy łatwo poymie. Ona jest zasadą medycyny i chirurgii. Wahać się musi lekarz w leczeniu, a chirurg drżącą ręką trzyma narzędzia do operacyi, skoro tylko dokładna znajomość anatomii niestanowi pewnej osady w ich nauce. Sztuka malarska, snycerska i rzeźbiarska, jeśli urocznym podobieństwem i naśladowaniem tworców żyjących, zachwycają i zdumiewają patrzących, dokładna znajomość anatomii, jaką wykonywacze tych dzieł posiadają, główną zapewne jest tego przyczyną. A potem, jeśli tak chciwie pragniemy się nauczyć charakterów różniących wielorakie zwierzęta i z ich naturą się obeznać, czemuż niemamy znać siebie samych? Zdarza się nieraz, iż wśród uczoney i logiczney rozmowy, wmiesza się jakiś frazes, grubą niewiedomością składu czlowieczego zdradzający. — Codziennie nawet w pospolitey rozmowie słyszeć się dają dziwaczne w téj materji rozumowania.

Do prawdziwie więc porządnéj edukacyi należy, unikać wszelkiego rodzaju śmieszności. Do waszego więc moje słuchacze trafię przekonania, jeśli wytykając pospolite błędy, obeznam was lepiéj ze składem waszego ciała. Wreszcie czyliż filozof, czyliż każdy zdrowo rozumujący badacz natury, nieznamyduie w téj nauce obszernego pola do mnogich badań, do wyższych umysłu i serca uniesień? Doskonały układ wszystkich części ciała, zadziwiająca w nich harmonia i związek koniecznie przenikać i zdumiewać muszą zastanawiających się nad tym cudem. — Tam ateusz ugnie swe kolana przed wszechmocnością i doskonałością stwórcy, tam wybijała jego imaginacyia grób niewątpliwy znajdzie.

Nie nadużyję może cierpliwości waszój zacni słuchacze, jeśli; nim przystąpię do nauki anatomii, kilka słów powiem o jéj początku, wzroście i rozmaitych przeszkodach, iakich w doskonaleniu się doznawała.

Wrodzony wstręt do zmarłych ciał ludzkich, które nam mimowolnie smutną myśl naszój cielesnej znikomości natrą-

caią, od najdawniejszych czasów nieprzełamana kładł zaporę nauce anatomii ludzkiej. Jéy więc początku szukać należy w zastosowaniu tylko przez porównanie znajomości składu zwierząt, do składu człowieka. Zwyczaie narodowe i obrządki religijne wielką ku temu były pomocą.

Ludy pasterskie powierzchownie przynajmniej znali skład wielu zwierząt i ich naturę, bo potrzeba codzienna znała pasterzy do sądenia o zdrowiu trzód swoich, o dobrym kształcie, lub iakichkolwiek ciała wadach, o pokarmach dla nich i innych okolicznościach.— Rzeźnie publiczne za początkową, że tak powiem, szkołę wewnętrzną anatomii, powinny być uważane. A ieszcze bardziéy oddawanie zwierząt na ofiary bogóm. Misterni bowiem Kapłani, biegli w sztuce rozbierania ciał, przeglądając pilnie ielita ze stanu zdrowego lub iakimkolwiek sposobem uszkodzonego, wyroki pomyślne lub nieszczęsne ludowi głosili.— Zabijanie ludzi w niektórych narodach na cześć *religijną* ułatwiło bliższe poznanie składu ciała naszego. — W pismie świętém iest

wzmianka, że *Moyżesz* potępił lud chananejski za takowe błagalne ofiary, a zgon *Ifigenii* i inne podobne przykłady, poświadczają o tém morderczym obrzędzie religijnym w dawnéj Grecyi.

Dodajmy do tego zwyczaj balsamowania ciał zmarłych u Egypcyan, który to naród badacze starożytności za kolebkę wszystkich prawie nauk uważają. Lecz iakkolwiek *Apisowi* pierwszemu królowi Egiptu przypisują anatomii i chirurgii wynalezienie, iakkolwiek dzieła nawet anatomiczne przyznają *Athotisowi* i *Hermesowi*, same iednakże prawa i zwyczaje tego narodu, wbrew takowemu mniemaniu stają. — *Diodor* bowiem *sycylijski* o Egypcyanach powiada, iż pogardą okrywali każdego, któryby śmiał ciała zmarłego się dotknąć; ci nawet, którzy publiczny obrzęd balsamowania sprawowali, po skończonéj operacyi, przed napaścią złorzeczącego pospólstwa śpiesznie uchodzić musieli. — *Moyżesz* w prawodawstwie swoim, ieszcze daléj posunął nietykalność ciał zmarłych, kiedy uważa dom cały, wszystkie sprzęty i osoby bliskie za splamione śmiercią zesłego, i kie-

dy siedm dni do zupełnego oczyszczenia się naznacza.

W środkowey i wschodniej Azyi, mniéy ieszcze znajdujemy śladów anatomii; bo Indiianie i Persowie tyle szanowali człowieka i zwierzęta, a Chińczycy tak wielką czczią ku umarłym byli przeięci, iż nieśmieli ich ciał przegłądać. — Taki był początek i takie były przeszkody w postępie nauki anatomii ludzkiéy i zwierzęcéy.

Przeydźmy teraz do innych źródeł poznania jéy i doskonalenia. Zapewnie do tego niemało się przyczyniły: malarstwo, rzeźbiarstwo i snycerstwo; bo wydane dokładnie rysy każdéy części ciała ludzkiego lub zwierząt, nieruchomy i trwałe przedstawiając obraz patrzącemu oku, mocniejsze czyniły na umyśle wrażenie. Pałac *Semiramidy*, sławnéy królowy Babilonu i kościół *Bellusa*, zapelnione były, iak świadczą starożytni pisarze, rzeźbami i posągami różnego rodzaju, które ludzi i zwierzęta z dziwném podobieństwém wyobrażały. — Daléy, wychowanie młodzieży w początkowych wiekach nawięcéy zasadzało się na ćwiczeniach ciała gymnastycznych. Nauczyciele do in-

nych nauk, łączyć koniecznie musieli i naukę gymnastyki. Popisy bowiem publiczne z takowych ćwiczeń, zwyczaj narodowy i prawa upoważniały. Toż losy nieprzyjaznych sobie ludów, przed wynalezieniem broni, natarczywém pasowaniem się z obu stron roztrzygane często bywały. Za iedyną więc zasadę gymnastyki uważano, aby piękny kształt budowie, a zręczność i szybkie obroty wszystkim poruszeniom ciała nadać. Ochraniać zaś części ciała delikatniejsze i szlachetniejsze od ciężkich razów, potrzeba sama i doświadczenie wskazały. Musiano tedy nauczyć się składu ciała przynajmniéy powierzchownego, musiano i umieć zaradzić nieszczęśliwym w ręcznych boiach wydarzeniom. Stąd to owi dawnych czasów zapaśnicy, znali przez samo doświadczenie ważniejsze w ciele ludzkim naczynia; bo w ich tylko ręku była cała sztuka zwłaszcza chirurgiczna, tak nieodbitie potrzebna w podobnych wydarzeniach. *Hermes* w Egypcie, *Chiron* w Grecyi, założyciele ćwiczeń gymnastycznych, podobnéy także nauczali anatomii. — Uczniowie *Chirona*, *Herkules* i

Eskulapiusz, piérwszy przez założenie igrysk olympiyskich, drugi jako bożek medycyny od greków czczony, wiele się przyczynili do postępów nauki składu ciała ludzkiego, chociaż zawsze tylko powierzchowny.— Synowie Eskulapa *Machaon* i *Podalir*, tak ważną niosący pomoc przy oblężeniu Troi, musieli nieochybnie przestawać na owczasowey tylko wiadomości nauki anatomii.

Lecz kiedy gymnastycy nauczali praktycznie znajomości składu ciała, poeci ją teorycznie nieiako wykładali. Opiewaiąc bowiem dzieła bohaterów, zachowali razem późney potomności dziś ieszcze używanych wiele nazwisk technicznych rozmaitych części ciała ludzkiego lub zwierząt; iak się doczytuujemy w *Homerze*, *Empedoklesie*, *Alkmeonie*, *Demokrycie* i innych.

Takie były powody i źródła początkowey anatomii ludzkiej i takie tylko pomoce wspierały wiadomość *Hypokratesa*. Prawdziwy ten oyciec medycyny, umiał z niezrównaną pracą i uwagą, ułożyć porzrzucone tu i owdzie szczególowe wiadomości składu ciała ludzkiego. Traktat

o kościach, *osteologia*, pomiędzy nayważniejsze i najlepsze jego dzieła liczyć się powinien. Prócz tego ieszcze *Hipokrates*, iak mówi *Pauzaniasz*, nie mogąc walczyć z przesądem wkorzenionym, rozkazał wylać z miedzi skelet, który poświęcił Apolonowi Delfijskiemu, aby tym sposobem ciekawym i chcącym się nauczyć, w nabyciu wiadomości ułatwił drogę. — W postępie téy nauki, ile wiedzieć możemy, nie zrobiono ani iednego kroku, aż do czasów *Alexandra Wielkiego*. — Hoyną wsparł pomocą ten monarcha prace i gorliwość nauczyciela swojego *Aristoteles*a. Ośmset talentów, co znaczy blisko dwóch milionów złotych, przeznaczył na utrzymywanie korrespondencyi anatomicznych z rozmaitymi uczonymi i na koszt do rozbierania różnych zwierząt potrzebne. Tak więc *Aristoteles* daleko posunął wiadomość anatomi, bo głębsze części ciała wielokrotnie rozbierał, a nazwiska przez niego im dane podziś dzielą w używaniu. Lecz i tu ieszcze anatomia ludzka przez porównanie tylko doskonalszą była. — *Alexander Wielki* nie śmiał tknąć przesądu wzbraniającego roz-

bierania trupów. Dopiero pod *Ptolomeuszami*, iak świadczy *Pliniusz*, potrafiiono w Egypcie przełamać wstręt i pogardę do takowego rozbioru przywiązaną. Odtąd Anatomia ludzka nową przybrała postać i do większego przysła udoskonalenia, a dway lekarze *Herophil* i *Erasistrat* przez swe korzystne w ówczas prace, ile do postępu téy nauki się przyczynili, tyle téż zyskali prawa do wdzięczności potomnych. — Niemogły iednak być przez tych lekarzy często powtarzane rozbiory anatomiczne, bo prawa wskazanych tylko na śmierć do tego przeznaczaly. Ta właśnie była przyczyna, dla czego późniéj i w Grecyi było tak mało anatomików i tak mało w nauce uczyniono postępu. U Rzymian naprózno śledzić będziemy bliższego poznania składu człowieczego. Zwyczaj palenia ciał zupełnie temu zaradzał. Ani iednego anatomika między Rzymianami nieznaydziemy. Sam nawet sławny *Celsus*, skrócony tylko traktat *Hipokrata* przełał w mowę oyczystą.

Przeydźmy do *Galena*, a tam znowu natrafiemy na epokę doskonalenia się nauki anatomii ludzkiéy.

W dziele swoim o *użytku części* (de usu partium), zgromadził *Galen* wszystko co było do tychczas wiadomém, wzbogaciwszy je własnymi odkryciami z mnogich dyssekcji zwierząt, a nawet i ludzi skaranych śmiercią, samobóyców, lub dzieci rzuconych okrucieństwem rodziców na pastwę niepewnego losu, lub srogiéy śmierci.— To dzieło na czas długi było kresem postępu anatomii ludzkiéy, zaszczytnym wprawdzie dla *Autora*, lecz dalszemu iéy doskonaleniu iakby żelazną zaporę kładącym. Bo prawie aż do piątego wieku ślepo trzymano się nauki *Galena*, niby wyroczeni iakiéy, którą rozważać ściśléy, zgłębiać, nowemi doświadczeniami utwierdzać, lub błędy prostować, za srogi gwałt przeciw powadze wieku i niezrównanéy nauce wymierzony, poczytywano i publicznie nauczano. W ciągu téy epoki pokazali się Arabowie iako wojownicy i uczeni.

Jakkolwiek naukom sprzyiała hojność i gorliwość *Kalifów Bagdadzkich*, iednak do postępu anatomii ludzkiéy nie przyczynić się niemogła, bo *Alkoran* zabraniał dotknięcia się trupa, uważając to

za wielki występki religijny. — W szko-
 łach więc Arabów rozmaicie tylko wy-
 kładano, tłómaczono, objaśniano lub za-
 ciemniano dzieła anatomiczne *Hipokra-
 tesa*, *Aristoteles* i *Galena*.

Rzućmy teraz okiem na narody chrze-
 ścijańskie. W Rzymie iak świadczy *Cas-
 siodor*, prawa zabezpieczyły całość gro-
 bowców i ciał w nich złożonych, co ka-
 nony kościelne ieszcze mocniéj zawaro-
 wały. Xięża wprawdzie w wiekach po-
 wszechnéj ciemnoty, obok innych nauk,
 wykładali anatomią po klasztornych zaci-
 szkach; lecz to hasło *ecclesia abhorret san-
 guinem* (kościół krwi się wzdryga) wzbra-
 niało zatrudniać się dyssekcjami po-
 śmiertnémi. Kościelne nawet zbory wy-
 raźnie od tego osoby duchowne wyłączy-
 ły. A w XIIstym wieku nakazano trzy-
 mać się w nauczaniu anatomii tłuma-
 czeń tylko łacińskich i to bardzo niedo-
 kładnych i błędnych; wykład zaś saméj
 nauki był pełen ówczasowéj scholasty-
 czności i syllogizmów. Wywołano usta-
 wami ze szkół dzieła *Aristoteles*. Tak
 więc, znajomość składu ciała ludzkiego

u chrześcian w głębszėj kryła się ciemność, niż była u pogan i mahomatenów.

Dopiero w XIIIstym wieku *Fryderyk 2gi*, cesarz niemiecki ustanowił katedrę publiczną anatomii ludzkiej, pod przewodnictwem swego lekarza *Martianusa*. Nieco później poczęła się z tego względu wstawiać szkoła Bonońska. — Lecz ściśle przetrząsając ślady piśmienne, historię anatomii ludzkiej wykazujące, znajdziemy epokę prawdziwą odrodzenia się téj nauki, jéj kształcenia się i doskonalenia, niepiérwéy aż w XVstym wieku, ku którego końcowi *Mundinus* w Padwie, wsparty pomocą władzy magistratu, i przykładem własnym i dziełami, otworzył pole dalszemu jéj postępowi. Jakoż godne są wspomnienia prace i zasługi, które w XVI wieku położyli *Achilini* i *Carpi* w Akademii Bonońskiej. W tymże czasie za panowania Franciszka Igo *Günther* albo *Gontier d' Andernach*, w Paryżu nauczał korzystnie anatomii, lecz naywięcéy do jéj świetnego postępu we Francyi przyczynił się *Jakób du Bois*, *Sylvius* zwany, którego liczne przeciwności, iakie zazdrość talentom wyrządzać zwykła, nieodwiodły

od zamierzonego celu. Odtąd rozmaite szkoły, różni uczeni lekarze zajmując się ciągle tą nauką, licznemi na wyścigi postrzeżeniami i odkryciami ją wzbogacali. Nayważniejszém iest odkrycie cyrkulacyi krwi przez *Wilhelma Harveya* dokonane, ten to nieoceniony owoc XVIIgo wieku. O innych niemniéy może ważnych przemilczę, bobym się zapuścił w szczegółowe roztrząsanie nauki anatomii ludzkiéy.

Powiem tylko, iż w wieku XVIIstym, a nawet XVIIIstym utworzone rozmaite korporacyie lekarskie i nadawane im po niektórych miejscach ustawy i prerogatywy, jeśli nie wstecz cofały naukę anatomii, to przynajmniéy, dalszemu jéy wzrostowi wiele zagraadzały.

Historya anatomii w kraju rossyiskim wyświeca się z ogólnéy historyi nauki lekarskiéy tego kraju. Cóż mówić o historyi anatomii ludzkiéy w kraju polskim? Jeśli zaburzenia wewnętrzne i zatargi z ościennemi narodami, przeszkadzały rozwinięciu się całkowitych zakładów lekarskich i przyzwoitemu ich rozkwitnieniu; tedy bardziéy ieszcze ta gałąź medycyny

z większemi walczyć musiała zawadami, bo z uprzedzeniem wkorzenioném i gminnym przesądem. Już za panowania Augusta trzeciego wiemy, iak *Loelhoeffel* uciekać musiał wśród Warszawy przed napastliwemi pogróżkami pospolstwa, iak *Gilibert* prac swoich anatomicznych w *Grodnie* z téyże przyczyny zaniechał, gdzie wszakże z rozkazu Króla Stanisława nad gabinetem anatomicznym taki był dany napis: *tu się sama śmierć na korzyść ludzkości obraca*; iak wreszcie *Czerwiakowski*, nauczający w Krakowie anatomii na trupach, pod strażą policyjną lekcye swoje odbywać musiał.

Błogosławione berło ALEXANDRA PIERWSZEGO, rozlewiając szczęście na wszystkie sobie podległe ludy, czarodziejskim sposobem na gminne nawet przesady ciągle działa. Już się niewzdryga ani złorzeczy pospółstwo rozbioróm ciał martwych. Teatr anatomiczny Wileński, łaską dobroczynnego Monarchy w gmach wspaniały zamienioy, dziś w gabinetach swoich anatomii ludzkiéy i zwierzęcéy, rzadkie miésci preparata. Staranność ś. p. profesora *Lobenweina*, i iego potém

biegłego zastępcy profesora chirurgii *Pelikana*, niezmordowana i w całej Europie znana praca w zawodzie anatomii porównawczej, profesora *Boianusa*, których imiona z wdzięcznością i zaszczytém zawsze wspominać będą, gabinetu wyź rzeźbione, w rzędzie pierwszych postawiły. Lecz czas iuż przystąpić do treściowego wykładu saméy nauki.

Anatomia podobnie iak inne nauki, aby łatwiey i gruntowniey była poznana, musi mieć swoje podziały. Anatomia ludzka, iesli obeznawa ze składem człowieka w stanie naturalnym w całej rozciągłości, zowie się *anatomią medyczną*; iesli się zajmuie poznaniem części chorowitych człowieka, w ówczas iest *anatomią patologiczną*; iesli ma na celu roztrząsanie wypadków w sprawach cywilnych lub konsystorskich wydarzających się, *anatomią sądową*. — Traktat nakoniec obejmuiący ogólną ile można wiadomość organizacyi ciała ludzkiego, *anatomii popularney* zyskał nazwisko, i tę mam teraz w krótkości wyłożyć.

Anatomia ludzka zajmuiąc się opisywaniem rozmaitych części ciała, różne

téż ma podziały i dla nich osobne nazwiska. — Tu należą: nauka o kościach (osteologia), o mięśniach (myologia), o ścięgnach i więzadłach (syndesmologia), o naczyraniach krwi lub inne płyny do krwi należące prowadzących (angiologia), o nerwach (nevrologia), o wnętrznościach (splanchnologia), o gruczołach (adenologia).

Niebędę wchodzić w szczegóły tych podziałów; z ważniejszymi organami i z grubszym ciała naszego składem obeznać was słuchacze przedsiębiorę. Drobniejszy tego rozbiór osobnego poświęcenia się wymaga. — Zaczniemy od powierzchni ciała ludzkiego i stopniami coraz głębsze rozważamy jego części.

Ciało nasze pokryte jest skórą, włosami i paznogciami. Skóra z trzech składa się części, ze skórki, siatki pośredniej i skóry.

Skórka (epidermis), jest niezakolorowana, cienka i przezroczysta. Wszakże w tych miejscach, gdzie więcéj mocniejszemu ulega tarcia, tam grubieje, traci przezroczystość, i prawie w rogową błonę się zamienia, naprzykład na podeszwach

i na pracowitych dłoniach. — Zwierzchu skórka iest gładką, pod spodem zaś rowkowana, tak zaś mało iest czułą, iż bez bolu cienkiem ostrzem podiąć ją można.

Tkanka pośrednia, siatką Malpigiego (rete Malpighi) zwana, leży między skórką i skórą, i iest przeięta substancją kleiowatą. Od jéy koloru zależy to, co nazywamy kolorem skóry. U Murzynów nie wierzchnia skóreczka, lecz substancya siatkowata iest czarną.

Skóra (cutis) właściwie nazwana, leży tuż pod siatką Malpigiego, rozmaitemi rowkami iest oznaczona; po niéy rozsiane są naczynia krwiste, naczynia wsiękające, gruczołki tłustawe i nerwy. — Te ostatnie w niektórych mieyscach, iak na wypukłości wewnętrzny palców, są dość obfite i wydatne, skąd téż i czułość tych mieysc większa.

Ponieważ skóra tyłą iest obdarzona naczyniami, ponieważ przez jéy pory ciągle odbywaią się wyziewy, przeto na czystém jéy utrzymaniu wiele zależy.

Do pokrycia zewnętrznego należą *włosy (pili)* i *paznogie (ungues)*. W skórce wchodzą *włosy*, które rozmaite mają

nazwiska, podług miejsca, iakie zajmują. Każdy włos jest cienką rurcząką, czasem kilka takowych rurczek ieden włos składaiają. — Nasada włosa czyli iego korzeń, jest owalowaty i kształt ma cebulki z błonki utworzonéy, wielu drobnemi naczyniami ten korzeń wchodzi aż do skóry.

Paznogcie są substancyi rogowey przezroczystéy. Niższa ich część miększa i delikatniejsza aż do tego miejsca, gdzie się zaokrąglaiają *pótmiesiączki białe* (lunulae); leży na skórze; dalsza ich część skóreczka jest obwinięta.

Pod skórą leży *tlustość* (panniculus adiposus), która w tkance komorkowatéy się mieści; ta po całym ciełe, mniéy więcéy jest rozlaną i ściśle ze skórą się łączy, tak, iż oddzielaiąc skórę od mięsa, zawsze się ona z tlustością podnosi; od niéy zależy okrągłość ciała. Zdiąwszy skórę z tlustością, pokażą się mięsa, czyli muskuły, ze ścięgnami i więzami, iak na figurze piérwszém (b). Muskuły naygrub-

(b) Publiczne tu składam podziękowanie PP. Kaniewskiemu i Sawickiemu, którzy talentem ry-

szém i naybezpieczniejszém są pokryciem wszystkich części w naszéy organizacyi. Wszystkie drobne i większe naczynia przez nie lub pomiędzy nimi przechodzą. Od formy tych mięśni i od ich wydatności kształt całego ciała zależy. Sprawiedliwie więc i znościomość téy części anatomii do nayważniejszych dla lekarza, chirurga, malarza i snycerza należy. Niepodobną nam iest rzeczą obeznać się teraz z tą nauką. Powiemy tylko, iż przez cztery trzeba przejść pokłady mięśni, nim się do kości dobierzemy, iż każdy mięsień ma swój początek i koniec w odmiennych przyczepieniach się, że są złożone z włókien, które w wielu mięśniach w samym środku grubieją i stanowią jego brzuszek; że koniec wszystkich mięśni jest złożony z włókien białych sklnących się, które ścięgnami zowiemy, że kurcząc się lub prostując włókna, stanowią odmianę w położeniu lub ruchu części ciała. Artyści wyżéy wspomnieni,

sowniczym chcieli dopomoczyć cierpiący ludzkości, i własną pracą wygotowali figury anatomiczne przy téy książeczce umieszczone.

z zewnętrznemi przynajmniej muskułami obeznać się powinni, gdzie ich iest wypukłość, gdzie wklęsłość, i gdzie ścięgną są wydatne. — Każdy chcący gruntowną posiadać wiadomość, powinien mieć pod ręką doskonale dzieła teraz właśnie przez szanownego profesora *Pelikana* wydane. Dzieło to pod tytułem *Myologia* czyli *nauka o muskułach ciała ludzkiego*, systematycznym swoim układem, dokładnością anatomicznego rozbioru, i wybranym opisem, przed wszystkimi do tychczas znanymi pierwsze trzyma miejsce. Stosownie do tego dzieła obeznajmy się ze znaczniejszemi muskułami zaraz po zdięciu skóry widocznymi.

a) *Muskuł czołowy* (musculus frontalis).

b) *Muskuł nos przyciskający* (musculus compressor nasi).

c) *Muskuł ucha przedni* (musculus anterior auriculae).

d) *Muskuł powiek obrączkowy* (musculus orbicularis palpebrarum).

e) *Muskuł wargę wyższą podnoszący* (musculus levator labii superioris).

Lekeyia II.

- f) *Muskuł twarzowy większy* (musculus zygomaticus major).
- g) *Muskuł twarzowy mniejszy* (musculus zygomaticus minor). Te muskuły ciągną kąty ust do góry, a razem działając rozszerzają usta).
- h) *Muskuł ust trójkątny* (musculus triangularis), — kąty ust ciągnie na dół.
- i) *Muskuł ust czworokątny* (musculus quadratus menti). Wargę dolną w dół ciągnie.
- k) *Muskuł ust obrączkowy* (musculus orbicularis oris).
- l) *Muskuł podskórny szyi* (musculus subcutaneus colli). Szczękę w dół ciągnie i skórę na szyi marszczy.
- m) *Muskuł piersiowy większy* (musculus pectoralis major). Ciągnie i przyciska ramię do piersi.
- n) *Muskuł brzucha prosty* (musculus rectus abdominis).
- o) *Muskuł brzucha piramidalny* (musculus pyramidalis abdominis).
- p) *Linia biała ścięgnowa* (linea alba). Na jéy środku znajduje się ślad

otworu *obrączki pępkowéy* (annulus umbilicalis).

- q) *Muskuł trójkątny ramienia* (musculus dettoideus). Ramie podnosi do góry.
- r) *Muskuł dwugłowy ramienia* (musculus biceps brachii).
- s) *Muskuł ramiennie-promieniowy wewnętrzny* (musculus pronator teres). Obraca rękę dłonią nadół.
- t) *Muskuł ramiennie-promieniowy zewnętrzny długi* (musculus supinator longus). Obraca rękę dłonią do góry.
- u) *Muskuł promieniowy wewnętrzny* (musculus radialis internus). Rękę schyla i naprzód ciągnie.
- w) *Muskuł dłoniowy długi* (musculus palmaris longus). Przy dłoni zamienia się w błonę ścięgową (aponeurosis palmaris). Pierwsze sustawy palców ku dłoni przyciąga.
- x) *Muskuł odciągający palca wielkiego krótki* (musculus abductor pollicis brevis). Stanowi wyniosłość mięsną na dłoni przy wielkim palcu. —

Muskuly nogi okryte są całe *pochwą ścięgnową* (vagina aponevrotica), która idzie aż do stopy, tam się na dwie rozdziela wiązanki i stanowi *wież krzyżowy przyszwy* (ligamentum cruciatum tarsi).

- a) *Muskuł prosty uda* (musculus rectus femoris). Goleń prostuie.
- b) *Muskuł grzbietowy* (musculus pectineus). Uda zbliża do siebie.
- c) *Muskuł krawiecki* (sattorius). Goleń schyla i zbliża do siebie.

Muskuł goleniowy przedni (musculus tibialis anticus). Grzbiet nogi przybliża do goleni.

Wyliczone znaczniejsze muskuly pokrywaią część przednią ciała. Lecz ieszcze na tylnéy iego części wydatne są muskuly, które daiąc kształt powierzchni ciała, od malarzów i snycerzów znane bydź powinny, iako to: 1. *muskuł kapturowy* (musculus cucularis), który idzie od pacierzów grzbietowych, do łopatki i tyłu głowy. 2. *muskuł nayszer-szy* (musculus latissimus), który boki pokrywa. 3. *muskuł pośladkowy więk-szy* (musculus gluteus magnus). 4. *muskuł*

trójgłówny goleni (musculus triceps surae), który tworzy łytkę, zamienia się w grube ścięgno (tendo achillis), przy-czepione do kości piętowój z tyłu i t. d.

Dodać mi tu wypada, że w pospoli-téy mowie często słyszeć się daie, iż mu-skuły i ścięgna za żyły lub nerwy się bio-rą, naprzykład powiadaia, że ktoś pasu-iać się przerwał sobie żyłę u ręki, iż w pasowaniu się wszystkie natężył ner-wy, iż tak pokurczyło żyły, że palców wyprostować niemożna.—Takie błędy są śmieszne i z ust mającego cokolwiek wy-obrażenia o mięśniach nigdy wyjść nie-powinny.

We względzie higienicznym to tylko nadmienię, nim w swoim miejscu ob-szerniey powiem, że umiarkowanym ru-chem i wprawą w ćwiczenia gymnasty-czne, mięśnie tęgości i piękniejszego na-bieraią kształtu.— Za powszechną nazna-czyć można wadę w terażniejszym trybie edukacyi, zwłaszcza domowój, zaniedba-nie ćwiczeń ciała fizycznych. Troskliwi rodzice chcieliby edukacyią swoich dzieci przyspieszyć i często na ich siły niema-

ią baczenia. Do dozorców i guwernerów to należy, żeby dogadzaiać troskliwości rodziców i swojemu obowiązkowi, kiedy pracuią nad moralném usposobieniem swych uczniów, fizycznych razem ćwiczeń nieprzepominali. — Trzeba im kilka razy nadzień przerywać prace naukowe, w chwilach zaś wolnych, trzeba ich do ruchu i ćwiczeń gymnastycznych zachęcać, nie zaś w beczynnéj medytacji zostawiać. — Uważmy tylko młodzieńczą edukacją, zobaczymy, iż wszystkie młodych zatrudnienia są siedzące i nayeżęściéy ze zgiętem ciałem. — Ledwie zaś od prac swoich wstaną, zasiadaią do iedzenia, i samemi przekarmiaią się mięsami. Cóż więc dziwnego, że w młodych iuż chłopcach, okropne słabości zapalne tak często się zjawiaia? Ćwiczenia gymnastyczne i pokarmy więcéy roślinne, zapewniłyby im czerstwe zdrowie. Ale o tém na swoim powiemy mieyscu.

Po zdięciu czterech pokładów muskułów, dochodziemy iuż do kości. — Wszystkie kości są obleczone z wierzchu *blonką przykostną* (periostium), w siatkowatym swoim środku tłustą mieszczą sub-

stancją. — Natura baczna, tam ie tęższą obdarzyła massą, gdzie większa byłaby obawa jéy uszczerbku. Kości niemowlęcia są słabe i giętkie, z wiekiem zaś tęższą. Dla tego to w pierwiastkowém dzieci wychowaniu pilnie uważać należy, żeby złém ich noszeniem, lub niestosownym ubiorem, kości z formy zwyczajnéy niewyszły, co wielu wadom ciała początek daie.

Zbiór kości w położeniu naturalnym ułożonych, zowie się *skieletem* (skeleton).

Jeśli połączenie wszystkich kości z sobą zachowane iest za pomocą więzów i chrząstek, taki skielec nazywa się *naturalnym*, (Fig. 2); ieżeli zaś oddzielone są kości od wszystkich części przyległych i same połączone są za pomocą drotów, wówczas iest *skielec sztuczny*.

Skielec dzieli się na *głowę*, *tulow* i *członki wyższe* i *niższe*.

Głowa (caput), dzieli się na *czaszkę* (cranium) i *twarz* (facies). *Czaszka* składa się z ośmiu kości, z tych sześć iest z wierzchu, *czołowa* (frontis), *dwie boczne* (parientalia), *dwie skroniowe* (temporalia), i *iedna tylna* (occipitis). Dwie

zaś są pod spodem czaszki, *siatkowa* i *skrzydlata* (ethmoideum, sphenoidium).

Na wierzchu czaszki widać szwy z połączenia tych kości z sobą pochodzące — U nowo-narodzonych niezupełnie i niewszędzie szwy z sobą się schodzą, a nawet znaczne przedziały zostawiają, które cienką błoną są opatrzone, i to iest co nazywają *ciemiączkami* (fontanellae): tym sposobem główka nowo-rodzącego się, może się ścisnąć i w mniejszą zebrać się objętość.

Znaczniejszych ciemiączek na głowie iest dwa, przednie i tylne. Ostróżnie należy się z nimi obchodzić, tak przy rodzeniu się niemowlęcia, iak i późniéy, nim się massą kościstą niezapełnią. — Silniejsze przyciśnienie, lub uderzenie w ciemię, obrazić może substancją mózgu, i śmierć, a co większa, okropne kalectwa przynieść.

Skład czaszki u wszystkich iest iednakowy, jéy zaś kształt różny bydz może. Błędne więc iest mniemanie pospółstwa, iakoby czaszka męzka z czterech, a kobięca, z dwóch tylko składała się kości.

Do czaszki należą ieszcze trzy kosteczki słuchowe w kości skroniowéy będące, które się zowią: *mtotek* (malleus), *strzemie* (stapes) i *kowadło* (incus).

Kości *twarży* dzielą się na *szczękę wyższą* (maxilla superior) i *niższą* (maxilla inferior).

Do *szczęki wyższéy* 29 kości należy, iako to: *dwie kości środkowe* (ossa maxillaria superiora), w których 16 zębów jest osadzonych: u zwierząt jest ieszcze pośrednia kość, między temi dwiema wtrącona, co daie *twarży* ich kształt podłużny. Dwie *kości nosowe* (ossa nasalia), nos tworzące; dwie *kości łzawe* (lacrymalia), przy boku ocznych dołów osadzone; dwie *kości policzkowe* (zygomatica), wypukłość i okrągłość *twarży* daiące; dwie *podniebieniowe* (palatina), z tyłu podniebienia osadzone; dwie *kości gąbkowate* (spongiosa), po bokach nosa wewnątrz mieszczące się; i jedna *kość rądtowa* (vomer), przegrodę nosa stanowiąca.

Szczęka niższa u dojrzałych jest pojedyncza, u nowo-narodzonych pośrodku rozdzielona. W téy *szczęce* mieści się także 16 zębów.

Tułów (truncus) dzieli się na *szyję* (collum), *piersi* (pectus) i *miednicę* (pelvis). W *Szyi* siedm iest *pacierzów* (vertebrae). Z tych *piérwszy* zowie się *Atlas* dla tego, że *dźwiga* głowę. *Głowa* obraca się na tym *pacierzu* we *dwóch* niewielkich *wklęsłościach*. *Drugi* *pacierz* łączy się z *piérwszym*, *wyrostkiem* *zębowym* *okrągłym*. Ten to iest *wyrostek*, który w *gwałtowném* *karku* *skręceniu*, lub *téż* *silnem* w *kark* *uderzeniu*, *złamać* się może. *Wisielcom* *niektórym*, *żeby* *prędzéz* *życie* *skończyli*, *łamią* ten *wyrostek*. — W *pospolitéz* *mowie* zowie się to *złamać* *kręgi*. *Resztę* *pacierzów* *szyiowych* *podobnie*, *iak* *grzbietowe* *i* *łędźwiowe*, *łączą* się z *sobą* *iednakowo* *przez* *powierzchnie* *dolne* *i* *niższe*, *pomiędzy* *które*mi *chrząstkowe* są *podziały*. *Pomiędzy* *wszystkimi* *pacierzami* są *poboczne* *otwory* *między-pacierzowe* (foramina intervertebralia). — Do *kości* *szyiowych*, a *podług* *wielu* *anatomików* *do* *kości* *głowy*, *należy* *kość* *gardłowa* (hyoideum), *prawie* *na* *środku* *szyi* *będąca*. *Ta* *sterczy* *u* *męszczyzn* *i* *nazywa* się *iabłkiem* *Adamowém* (pomum Adami), *u* *kobiet* *iest* *niewidoczną*.

Kości piersi całą składające są: Żebr 24, to iest, po dwanaście z każdéy strony, z tych siedm wyższych, są zupełnie kościste, a pięć niższych chrząstkami zakończone. Do śmiesznych mniemań popółstwa należy, iż u mężczyzn z jednego boku iest tylko żebr iedenaście. *Żebra* (costae) łączą się z tyłu z poprzecznemi wyrostkami paciierzów (processus transversi), odpowiadających, których to paciierzów dwanaście do składu piersi należy. Z przodu zaś, łączą się z kością *mostkową*. Dwa wszakże ostatnie żebrą wolno bez żadnego połączenia zostaią. Kość *mostkowa* czyli *deka* (sternum), z trzech składa się części, które z wiekiem w jednę się zamieniaią. Nayniższa jéy część od żebr wolna, nazwana wyrostkiem pałaszowatym lub pōspolicie *tyżeczka* (processus ensiformis), rzadko kiedy zupełnie kostnieie, nayczęściéy téż iest chrząstkowatą, giętką i ruchomą.— Dla téy to przyczyny nienależy jéy zewnątrz mechanicznie naciskać, naprzykład twarde mi bryklami, lub nachyleniem się zbyt czném przy pisaniu lub innych robotach. Są wypadki, iż wgięty ten wyrostek, za-

krzywia się ku środkowi i wielkich cierpień staie się przyczyną.

Pacierzów lędźwiowych iest pięć, które tylko ścianę brzucha stanowią. Wszystkich więc pacierzów iest 24. Wszystkie obdarzone są wyrostkami *poprzecznymi*, które za podporę wspólnego wiązania się zapomocą mięskulów służą, i na wszystkich sterczą *wyrostki spiczaste* (processus spinosi), u osób chudych widzić się dające, i które mięskulami wzaiem się łączą. — Wszystkie pacierze stanowią kolumnę wydrążoną (columna vertebralis), w którą wchodzi szpik pacierzowy.

Miednica z czterech się formuie kości; dwóch tak zwanych bezimiennych, czyli pospolicie kłębów (ossa innominata), jednéj kości tylnéj *kuprowéj* (os sacrum), i jednéj ogonowéj (os coccygis). — Do kości bezimiennych liczą się kości krokowe (ossa pubis). W kość *tylną* wchodzi także szpik pacierzowy i tam się kończy.

Kość ogonowa z kilku kosteczek chrząstkowych się składa, które z wiekiem kostnieją i w jedną się zamieniają, czasem jednak nieodmienione zostają. W silnych

upadnięciach zdarza się, iż ta kosteczka odłamuje się, lub wgina się bardzo ku środkowi, i dla wielkich cierpień, iakie ten wypadek sprawia, do operacyi nawet, to iest do jéy podeymowania przy-
musza.

Do członków wyższych (*extremities superiores*), należą: *barki* (*ossa humeri*), *ramiona* (*brachium*), *przedramiona* (*antibrachium*), i *ręce* (*carpum*).

Barki z dwóch składaia się kości z *łopatki* (*scapula*), i *oboczyka* (*clavicula*).

W silném pasowaniu ciała, *oboczyk* złamać się i zwichnąć łatwo może. Nie-rozsądne więc sił swoch używanie, ciężkie kalectwo sprawadza, bo sama pomoc chirurgiczna dla trudności przyzwoitego w tém miejscu obandażowania, niezawsze szczęśliwie da się zastosować.

Ramię (*os humeri*), iednę ma kość, która główką swoją wchodzi w dość znaczną łopatki wklęsłość i stanowi artykulacyią bardzo ruchomą

Przedramie dwie ma kości, *łokciową* (*ulna*), i *promieniową* (*radius*). — *Łokciowa* wyrostkiem swoim i artykulacyią z ra-

mieniem *łokieć* stanowi. — *Promieniowa* równolegle leży z *łokciową*.

Kości *ręki* dzielą się na kości *przed-
dłoniowe* (carpum), *dłoniowe* (metacar-
pum), i *palce* (digitos).

Kości *przeddłoniowe* złożone są z ośmiu kosteczek drobnych różno-kształtnych, w dwóch rzędach ułożonych, po cztery w każdym rzędzie. Połączenie tych kosteczek z przedramieniem, z dłonią, i samych z sobą jest bardzo ruchome.

Kości *dłoniowe* z pięciu kości cylindrycznych się składają, które za nasadę palcom służą.

Palce trzy kości (phalanges) i tyleż artykulacji mają, wyjąwszy palec wielki, który z dwóch się składa. Jeszcze do kości palców doliczyć można dwie kosteczki małe groszkowate (ossa sesamoidea), których wielkość i położenie są różne. — Wszystkich kości w całkowitym skielecie ręki jest 34.

Członki niższe (extremitates inferiores), dzielą się na kości *udowe*, *goleniowe* i *stopowe*.

Kość *udowa* (femur) dużą swoją główką łączy się z miednicą, wchodząc w jéj

wklęsłość głęboką formy miseczki, lub osetniczki, skąd od najdawniejszych czasów zowią ją *acetabulum*. Kość udowa najdłuższą jest ze wszystkich kości ludzkich.

Goleń trzy kości ma w sobie, kość *goleniową* (*tibia*) czyli *dudkową*, *piszczelową* (*fibula*), i *kolanową* czyli *talerzykową* (*patella*).

Goleniowa iednym swoim brzegiem przednią część golenia formuje. Przy dolnym końcu wypukłość, zowie się *kostką wewnętrzną* (*malleolus internus*).

Piszczelowa leży na zewnętrzny stronie golenia trochę ku spodowi. U dolnego jéy końca jest wypukłość zwana *kostką zewnętrzną* (*malleolus externus*); u góry z kością udową i talerzykową formuiac kolano.

Kość *talerzykowa* istotną i przednią ścianę kolana stanowi, i broni inne kości od wywichnienia naprzód.

U dołu *goleń* łączy się z kośćmi stopy składającymi. — Stopa składa się z kości *przedstopowych* (*tarsus*), *stopowych* (*metatarsus*), i *palców* (*digiti*).

Przedstopowe kości z siedmiu różnokształtnych się składają. Z tych największą jest kość *piętowa* (*calcaneus*), która za podstawą stopie służy, i do której tylnéj ściany przyczepia się duży *ścięgacz*, zwany *Achillesa*. Do kości stopowych pięć się liczy, które są cylindryczne, równolegle ułożone i za nasadę palcom służące.

Kości formujące *palce* u nogi, teyż saméj są liczby i podobnego położenia, iak u ręki, z tą tylko różnicą, że pierwsze są krótsze od drugich. — Tu także należą dwie kostki drobne podobne iak u ręki.

Cała noga w skielecie ma w sobie kości trzydzieści.

Całkowita przeto liczba kości w całym ludzkim skielecie jest 251.

Przejdźmy teraz do ogólnego opisanja wewnętrznych części ciała naszego i jego organów. Zacniemy od głowy i poydziemy porządkiem.

Mózg (*cerebrum*); cała próżność czaszki wypełniona jest *mózgiem*. *Mózg* trzyma obwinięty jest błonami, *błoną tęgą* (*dura mater*), *błoną paięczynową* (*tuni-*

ca arachnoidea), *bloną delikatną* (piainate). — Pierwsza z nich zewnętrzna ściśle złączona z czaszką, z dwóch składa się blaszek, z tych wierzchnia do czaszki przylega, spodnia zaś rozmaite robi fałdy, które w mózg wchodzą.

Nayznaczniejsze fałdy są: *podłużny* (processus falciformis), który między dwoma półsferzami mózgowymi przez całą długość mózgu idzie; — drugi *namiot mózdzgowy* (tentorium cerebelli), który przedzielając mózgg od mózgu, temu ostatniemu za pokrycie służy. — Trzeci fałd jest *podłużny mózdzgowy* (falx cerebelli), który sam mózdzek rozdziela. Podłużne fałdy mieszczą w sobie krew żylną. — Błona tęga otacza powierzchownie mózg i szpik pacierzowy.

Zdejmując czaszkę z mózgu, oddziela się razem i *blona tęga*. Mózg w ówczas widzieć się daie w kształcie półkuli koloru żółtawo-czerwonawego, na dwa podzielony półsferza (hemispheria), rozmaitemi rówkami na całej zewnętrznej powierzchni oznaczony. Rowki te zowią się *wirami* (gyri) (Fig. 3). — Do massy

mózgu przylegają dwie błony, *pięczy-
nowa* i *delikatna*, które w jego wszystkie
wgięcia wchodzą, i podobnież mózdzek
i szpik pacierzowy okrywają. — Kraiąc
mózg poziomemi warstami, zobaczymy, iż
substancya mózgu iest troiaka. *Zewnętrz-
na* (*corticalis*), żółtawego cokolwiek ko-
loru, miękka i niby galaretowa. Druga
substancya *szpikowa* (*medularis*), ta iest
tęższa niby włóknista i biała. Za trzecią
substancją uważają delikatną i w małej
ilości rozłożoną masę popielatą (*sub-
stantia cinerea*), między dwiema poprze-
dniczemi. — Kraiąc poziomo oba mózgu
pólsferza, zobaczymy, iż niezbyt głębo-
ko łączą się z sobą w jedną masę, za
pomocą białawéj substancyi (*corpus cal-
losum*). — Idąc głębiéy, odkryjemy dwie
niewielkie *próżności mózgowe* (*ventricu-
li cerebri laterales*). Daléy ieszcze znay-
dują się znowu dwie małeńkie próżno-
ści. — Nim do nich dojdziemy, rozmaite
widzieć się daią zakręty, wklęsłości, wy-
pukłości, kanaliki, które rozmaite mają
nazwiska; dla krótkości czasu wdawać
się niemogę w szczegółowe ich opisanie.

Móźdżeg (cerebellum).

Móźdżeg zajmuje tylną i dolną wklęsłość czaszki, tuż nad szpikiem paciierzowym. Podziela się także na dwa małe półsferza. Pokrycia jego i substancya iednakowe są iak mózgu. Przecinając zaś masę móźdżgu, znajdziemy, iż substancya biała szpikowa (medullaris), iest w nim ułożona w kształcie drzewka, co się téż zowie *drzewem życia* (arbor vitae). — Anatomiczny rozbiór móźdżgu w szczegółach wzięty, opuścimy.

Wyjąwszy mózg i móźdżeg z czaszki, zobaczymy na spodniéy ich części początek wielu nerwów, które czaszkę, twarz, szyję, organa wzroku, słuchu i smaku, gardziel, krtani, same nawet płuca opatruią (Fig. 4). Tu są nerwy *optyczne* (a) *węchowe* (b).

Móźdżeg za pośrednictwem podłużnéy białéy substancyi (medulla oblongata), łączy się ze szpikiem paciierzowym.

Szpik paciierzowy (medulla spinallis).

Szpik paciierzowy (medulla spinallis), wchodzi w całą próżność kolumny paciierzowéy. Ta massa szpiku naycieńszą iest w paciierzach szyiowych, naygrubszą

w grzbietach, a wchodząc do kości krępowej rozpięcha się na drobne gałązki i stanowi to, co nazywają anatomicy ogonem końskim (*cauda equina*).

Pokrycia i substancja szpiku z jednakowych, jak i mózg składają się części. Przez całą przednią i tylną ścianę szpiku pachwinowego widzieć się dają rowki wzdłuż idące, które samą masę na dwie niekiedy części dzielą. Z obu boków szpiku pachwinowego wychodzą nerwy, po 30ści par z jednej strony, które wyszedłszy przez otwory między pachwinowymi, formują małe guziczki (*ganglia nervorum*), z tych dopiero rozchodzą się nitki nerwowe idące do wnętrza piersiowych, brzuchowych i miednicy, tam nerwy w wielu miejscach rozmaicie się wiążą i formują *plecionki nerwowe* (*plexus nervorum*), z nich największą jest *plecionka półksiężycowa* (*plexus mesentericus*), która położeniem swoim odpowiada krainie podłyżkowej. — Wielką rolę ta *plecionka* w całym systemacie trawienia, a zjawienia snu magnetycznego jej działaniu przypisać można.

Organ wzroku (organon visus).

Oko złożone jest z części zewnętrznych i wewnętrznych.

Do zewnętrznych należą *brwi* (super-cilia). *Powieki* (palpebrae et cilia), i organa łzawe, iako to: *gruczołek łzawy* (glandula lacrymalis), i woreczek łzawy (saccus lacrymalis).

Brwi opatrzone są krótkimi i twarde-
mi włosami, służą za wierzchnią osłone-
nę oka iakby daszek stanowiącą; zatrzy-
mują także ciekący pot na oczy.

Powieki są utworzone z fałdu, pokry-
cia twarzy, to jest: zewnętrzna skóra za-
gina się na brzegach powiek wewnątrz i
zamieniając się w delikatną błonkę krwi-
stą (membrana conjunctiva), łączy się
z gałką oczną i ją obwija. Ta błona w za-
paleniu oka czerwienieje i nabrzmiwa.
Pomiędzy fałdem skóry na samym brze-
gu powiek, są chrząstkowe *łuczki* (tar-
si), które formę łukowatą powiek utrzy-
mują. Same brzegi powiek, mają po ie-
dnym rzędzie włosów grubych, te są
dłuższe w wyższéj powiece, i służą do
chronienia oka od drobnych pyłków i
owadów. — Zaraz pod włosami na we-

wnętrznęj błonie powieki, małe znajduią się *gruczołki* (glandulae meibomianae), które lepka sącą wilgoć, do łagodnego obracania się oka potrzebną. — Podobną wilgoć wydaia otworki znajduiące się na czerwonej *wypukłości łzawęj* (caruncula lacrymalis), w kącie wewnętrznym oka widzieć daiący. — Główném iest powiek przeznaczeniem, ochraniać oczy od zbytniego światła i siłę iego stosownie do oka miarkować. Oczy powiekami zasłonięne do snu całą masę usposabiaia. Trudno wynaleść sroższęj kary nad tę, iaką niektóre dzikie ludy niewolnikom swoim wymierzaia, obrzynaiąc im całkiem powieki. — Nieustanne rażenie światła i ciągła bezsenność, do wścieklęj rozpaczy nędzne ofiary przywodzą.

Gruczołek łzawy leży przy zewnętrznym kącie oka troche w górze. Składa się on z wielu małych gruczołków, których małe kanaliki w wyższęj powiece otwieraią się i łzę zwolna po oku rozlewaią, co mu nadaie połysk i ruch ułatwia. — Te łzy zciekaią powoli ku wewnętrznemu kątowni oka, a znajduiące się małe *otworki łzawe* na niższęj powiece,

cokolwiek wyniosłe (*puncta lacrymalia*),
wsiękaią łzę zbytnią i przyprowadzaią do
woreczka łzawego.

Wspomniony woreczek, leży przy
wnętrznym kącie oka z boku nosa. W nim
się zbiera zapas łez potrzebny do odwil-
żenia oka i nosa. — Niższym bowiem ka-
nałem swoim otwiera się w błonie nos
oblekaiący.

Gałka oka (*bulbus oculi*), leży w do-
łach ocznych, tłuściością wysłanych. Czte-
ry mięśnie proste, a dwa ukośne łącząc
oko z kośćmi otaczającymi, utrzymują je
w pewnej równowadze, i do ruchu słu-
żą (*Fig. 5*). Forma gałki oka jest kuli-
sta, odcinek tylko kuli stanowi część oka
widzialną. — Skład téj kuli jest następny.
Zewnętrzna błona otaczająca całe oko,
dla mocnej swojej substancji nazwana
rogową (*tunica cornea*); na dwie podzie-
la się części, na *nieprzezroczystą* (*sclero-*
tica) i *przezroczystą* (*transparens*). Nie-
przezroczysta jest koloru białego i
ma żyłki po sobie rozproszone; przezro-
czysta zajmuje część najwypuklejszą od-
cinka kuli i formuje koło foremne, któ-
re różnego jest koloru, nie tylko u roz-

maitych zwierząt, ale téż i u samych ludzi, iako to: niebieska, szara, czarna, i t. d.

Tak rozmaita farba błony przezroczystéy nie od niéy saméy zależy, lecz od błony za nią będącéy, zwanéy *błoną tęczową* (iris), która przyczepia się w tém miejscu, gdzie błona nieprzezroczysta, w przezroczystą się zamienia. We środku samym téy błony tęczowéy iest otwór dla przéyscia światła służący, *źrzenica* (pupilla). Szczególną ma własność ten otwór, iż zwaćać się i rozszerzać może; w niektórych nawet zwierzętach przybiera kształt szczeliny. Taka odmiana średnicy otworu potrzebna iest do przepuszczenia większéy ilości światła, lub zabronienia wpadania wielu iego promieniom do oka.

W płodzie przed siódmym miesiącem niema źrzenicy, i błona tęczowa iest całkowitą. Przestrzeń pomiędzy błoną przezroczystą, a tęczową nazywa się *Komor-ką przednią* oka (camera anterior). — W niéy mieści się *plyn wodnisty* (humor aqueus). — Błona tęczowa i cała rogowa nieprzezroczysta, wysłana iest błoną, któ-

reŝy wewnętrzna strona czarnym wykleiona iest humorem, i ta zowie się *bloną czarną* (membrana choroidea). — Przeznaczenie ję podobne iest do ścian wy czernionych w narzędziach optycznych, ażeby pochłaniać światło na nią wpadające. Za źrzenicą i za płynem wodnistym, z tyłu oka leży bryłka twarda przezroczysta, zwana *soczewką kryształiczną* (lens crystallina), zamknięta w błonie delikatnéy. Tylna część soczewki wgniecioną iest w płyn szklanny (humor vitreus). Przestrzeń, w której leżą soczewka i płyn szklanny, zowie się komórką tylną oka (camera posterior). Naokoło brzegów soczewki przyczepione są *fibry włoskowate* (processus ciliares), które w kształcie promieni zbiegają się na soczewce, ich zaś przedłużenie łączy się przy brzegach błony tęczowéy (Fig. 6). — Za płynem szklannym widzieć się daie *blona siatkowata nerwowa* (tunica retina); wyściela ona błonę czarną, i powstaie z ostatecznego rozproszenia się miazgi nerwu optycznego. Nerw bowiem optyczny wyszedłszy ze spodu mózgu do gałki oka, przedziurawia z tyłu błonę rogową nie-

przezroczystą, i kształcie siatki rozsy-
puie się po wewnętrzny błonie oka. —
Od téy to błony czucie widzenia zależy.
Jakie są wady zmysłu widzenia, iak im
zapobiegać, nauczymy się późniéy. Tu
nadmienię tylko o pospolitym błędzie,
w potoczny mowie, iż katarakta iest bło-
na zasłaniaiąca zewnątrz oko, i że jéy o-
peracya usunięciem téy błony uskute-
cznia się; do takowego mniemania, na-
zwanie operacyi *zdięciem katarakty* daie
powód. Wiemy wszakże, iż katarakta iest
to zaćmienie przezroczystości soczewki,
jéy stwardnienie, odmiana iakaś w jéy
błonie; operacya zaś odbywa się przez
wyięcie soczewki lub jéy zepchnienie na
dół.

Narzędzia węchu (odoratus organon).

Do składu nosa należą części zewnątrz
i wewnątrz iego leżące.

Kości składaią posadę, mięśnie do ru-
chu służą, skóra pokrycie daie, która za-
ginaiąc się wewnątrz, opatrzona iest gru-
czołkami tłuszczowemi i grubemi włos-
mi (vibrissae). Formę nosa tworzą chrzą-
stki, których iest pięć; po dwie z boku

nozdrów, a iedna w przegrodzie nosa (cartilago septi nasi). Nos wewnątrz otoczony iest błoną szlamowatą (membrana mucosa v. schneideriana), która rozsypa-
ne ma w sobie gruczołki szlam sączące. Ta błona rozciąga się do kanałów czo-
łowych, i do gardła, nią wysłana iest pró-
żność w kości policzkowéy będąca, zwa-
na *antrum Hygmorei*, idzie takżé do u-
szów, do krtani, i t. d. Stąd to w zapa-
leniu katarowém téy błony, wszystkie te
części zawsze prawie cierpią. — Zatkanie
nosa iest skutkiem nabrzęknięcia zapalo-
néy błony. Mylną przeto iest pospolita
rada, ażeby dla zwyciężenia kataru, mo-
cnéy tabaki lub silnych zapachów uży-
wać; takie bowiem drażnienie, chorobę
wzmoże. — Nerw daiący czucie węchu,
zwany nerwem węchowym (nervus olfa-
ctorius), ścieli się w naydrobniejszych
nitechkach po błonie szlamowatéy noso-
wéy; i komunikuje się z nerwami oczne-
mi. Z takowego związku łatwo wytłuma-
czyć, dla czego patrząc na słońce, robi
się razem drażnienie w nosie, i kichanie
porywa, dla czego przy wachaniu mo-
cných iakich zapachów, łzy się toczą i t. d.

Narzędzia słuchu (organon auditus).

Do zewnętrznych części ucha należą: skóra, mięśnie i chrząstki, które dwie formują muszle, jedną węższą zewnętrzną (*helix*), drugą mniejszą wewnętrzną idącą w formie lejka (*concha auriculae*). W tej ostatniej wklęsłości znajdują się gruczołki substancją żółtą sączącą, woskiem (*cerumen*) zwaną, dla utrzymywania ciągłej wilgoci, i włosy twarde (*tragi*), dla bronienia od insektów lub innych zewnętrznych rażeń. — Czyste więc utrzymywanie tego lejka, do dobrego słuchu wiele pomaga, lecz nie idzie zatem, żeby nadto starannie wybierać żółtą wilgoć z ucha, gdyż jej bytność z natury tam jest potrzebną.

Z tego kanału słuchowego idzie się do *próżności bębenkowej (cavitas tympani)*, od której ją przedziela pośrednictwo *błony bębenkowej (membrana tympani)*. — W tej błonie małe są otworki dla przejścia nerwom. — W płodzie całkowitą jest zupełnie. Za błoną jest próżność bębenkowa, w niej znajdują się trzy drobne kosteczki, *strzemie (stapes)*, *młotek (mal-*

leus), i *kowadło* (incus). Rączka młotka dotyka się błony bębenkowej.— Do téj próżności otwiera się kanalik niewielki, zwany *trąbką Falopiusza* (tuba Fallopii), która idzie do boku przestrzeni gardłowej.— Z próżności bębenkowej idzie się do *labiryntu słuchowego* (labyrinthus). Ten składa się z *przedsionka* (vestibulum) i *spiralnego krążka* (cochlea). Do przedsionka otwierają się pięć kanalików pół-okręgowych, i otworek spiralnego krążka. Wiele iest ieszcze drobnych otworów, kanalików, wypukłości i t. d. których opisanie pomiiam. Powiem tylko, iż cały labirynt wysłany iest błoną naczyniami przepelnioną, które wilgoć sączą, iż w téj błonie kilka iest wklęsłości z rozszlania się onéy po różnych kanałach, pochodzącéy i po których rozgałęża się nerw słuchowy (nervus acusticus). Głos więc wchodząc w ucho iuż z samego lepkowatego kształtu, mocy pewnéy nabiera, uderza o bębenek, a drażniowy nerw do bębenka i kosteczek słuchowych dochodzący, udziela tego czucia dalszym nitkom nerwowym po wszystkich zakrętach słuchu będącym.— Powiedzieliśmy,

iż trąbka Falopiusza, przestrzeń gardła z próżnością bębenkową łączy, głos przeto idąc przez gębę, dostać się może do ucha i o bębenek uderzyć. Jakoż ludzie z tępym słuchem, gębę zwykli otwierać, iakoż w wielkim hałasie sama natura przymusza nas do otworzenia gęby, iakoż w reszcie ludzie stojący przy silnych wystrzałach, wiedzą to z doświadczenia, iż dla zmniejszenia impetu powietrza przez uszy wpadającego, usta odemknąć potrzeba, inaczej bębenek pęknąć może.

Narzędzia smaku (gustus organon).

Do narzędzi smaku liczą się wszystkie części stanowiące gębę. *Usta* (labia), obleczone są ogólnym pokryciem. — Wyższa warga u płci męskiej pokryta jest włosami (mystace). Kolor ust czerwony od mnóstwa naczyń krwistych pochodzi. — Taką samą naturą działają i wszystkie części wewnątrz gęby znajdujących się, z tą tylko różnicą, iż na wewnętrznej stronie policzków (*buccae*), na podniebieniu (*palatum molle*), na języku (*lingua*), i w otworze gardła (*fau-*

ccs), rozsypane są gruczołki szlam sączą-
ce, i dla tego zamieniające te zewnętrzne
pokrycia na błonę szlamowatą.

Język z wielu bardzo mięśni jest
utworzony, stąd jego giętkość w obrocie.
Nasadą swoją język przyczepiony jest do
mięśni kości *językowej*, spodnią częścią
trzyma się szczęki niższej zapomocą *wę-
dzidelka podjęzykowego* (*frenulum lin-
guæ*). Na wierzchu języka wiele postrze-
gać się daie brodawkowatych nierówno-
ści, których formę przez mikroskop do-
brze rozróżnić można, (Fig. 7). Te bro-
daweczki (*papillæ*), różnego są kształtu
i powstają z zakończenia nitek nerwo-
wych, naczyńiami krwistymi opasanych.
Najznaczniejsze i widoczne są na grzbie-
cie przy nasadzie języka. — Do nerwów
językowych dochodzą nitki drobne ner-
wu słuchowego, stąd to cierpienia ie-
dnych, pociągają za sobą drugie.

Przestrzeń gardłowa (*fauces*), z wie-
lu powstaie mięśni, które wolno nie-
iako spadając, tworzą z każdéj strony
po dwa fałdy w formie łuku (*arcus*);
między niemi z boku osadzone są gru-

czoty gardłowe (*tonsillæ*), w zapaleniu gardła bardzo widoczne. — Te gruczołki wilgoć tłustawą sączą. W pośrodku przestrzeni gardła wisi *języczek* (*uvula*). — Codziennie słyszeć nam się zdarzy, iż za przyczynę bólów gardła spadnienie języczka naznaczaia, co wszakże dziać się niemoże. Języczek będąc delikatnym muskułem i prawie gąbczastym, łatwo przy lekkim nawet zapaleniu nabręka, a powiększony w objętości, dotyka się samego języka i połykaniu przeszkadza. — Do babskich operacyi, należy poddejmowanie spadłego języczka, na którą radzę bydź baczny z własnego doświadczenia, widziałem bowiem iak biedna dziecina życiem przyplaciła niezgrabność operatorki, która rozdarła łyżką podniebienie i fałdy gardłowe. Szczęśliwy niby skutek takowey operacyi, obwiązaniu szyi i szlamowatym plókaniom przypisać należy.

Wewnątrz gęby zawsze znajduie się wilgoć z sączący się śliny. — *Ślina* (*saliva*), wyrabia się w *gruczołkach ślinowych* (*glandulæ salivales*), których iest po trzy z obu stron.

1mo Gruczoł poduchowy (glandula parotis), leży przy niższéj szczęce pod uchem cokolwiek ku przodowi. Jego kanał otwiera się wewnątrz mięśni policzkowych, obok szczęki górnej, przy trzecim zębie trzonowym.

2do Gruczoł podszczękowy (glandula submaxillaris), mieści się pod szczęką niższą i kanał swój prowadzi do podjęzika.

3tio Gruczoł podjęzykowy (glandula sublingualis), leży pod językiem z boku i koło wędzidełka kanalikiem swoim sączy ślinę.

Ślina więc nieidzie z piersi iak pospolita mowa tłumaczy, iż kto wiele pluię śliny, ten piersi z niéy osusza.— Skutek ieśli zdaie się potwierdzać tę opinią, to dla tego, iż najczęściej osoby wiele pluiące, na piersi cierpią, lecz téż w pospolitéj mowie wyrzucanie flegmy z piersi, biorą za plucie śliny. — Wreszcie każde zbytnie wypróznienie, ubytek ciała sprowadza, coż więc dziwnego, że ktoś wiele wyrzucając czystéj nawet śliny, nędznie lub na piersi zapada?

Szyja (Collum).

Szyja obęymie w sobie *krtani* (larynx), *gardziel* (pharynx) *gruczół wołowy* (glandula thyroidea); duże *arterie szyiowe* (carotides), i *wielkie weny szyiowe* (venæ ingulares), wiele przytém muskułów i nerwów. Na szyi zaraz z pierwszego rzutu oka, widzieć się daią dwa podłużne mięsne słupy, które powstają, z natężenia dwóch muskułów *piersiwo-oboczykowo-cyckowych* (sterno-cleido-mastoideus), które przyczepiają się do kości mostkowej do oboczyka i wyrostku cyckowego za uchem. — Pomiędzy muskułami przy kości mostkowej leży *gruczół wołowy*, w formie półksiężyca, ten u dzieci daleko iest większy.— W chorobie *wole* (struma) zwanéy, do nadzwyczajnéy wielkości dochodzi. Niema w nim żadnego kanału i iego przeznaczenie niezupełnie wiadome.— Pośrodku szyi sterczy *gulka* (pomum Adami), o której iuż mówiliśmy. Od téy kosteczki zaczyna się kanał oddechowy, którego część wyższa na szyi widoczna, zowie się *krtanią*. — Jest to kanał z chrząstek okrągławych i z wielu ścięgnów złożony, na samym

wierzchu zamykający się *klapką głosową* (epiglottis). Krtani u kobiet jest węższa. Idąc ku dołowi krtani zamienia się w cylindryczną rurkę z dwudziestu obręczek chrząstkowych najczęściej złożoną, takowe przedłużenie krtani, zowie się *rurką oddechową* (arteria aspera). — Ta rurka oddechowa spuszcza się w piersi, rozdziela się na dwie grube gałęzie (branchiae), które znowu na mniejsze i coraz drobniejsze przechodzą i kończą się w płucach (Fig. 8).

Cały kanał wysłany błoną szlamowatą, tu i owdzie rozsypane są po niej gruczołki pewną wilgoć sączące. W ciągłym oddychaniu te gruczołki częstokroć napawiają się cząstkami obcymi w powietrzu zawieszonymi, tak na przykład: gdzie pył wapienny unosi się ciągle, tam na tych gruczołkach wapno osiada; u zastarzałych faykarzów znajdują się one dymem okopcone i t. d. co wszystko będąc dla płuc obcym ciałem, drażnić je musi i do chorób piersiowych usposabia. — Za krtanią i rurką oddechową leży *kanal pokarmowy* (oesophagus), zaczyna się od przestrzeni gardła, przechodzi przez pier-

si i kończy się w żołądku. — Zwierzchu iest błona mięsista, we środku błona szlamowata. — Z opisania tych dwóch kanałów, to iest: *oddechowego* i *pokarmowego*, przekonywamy się iak wyrażenie pospółstwa iest mylne, gdy powiadaią, kiedy kto się zakrztusi pokarmem, iż pokarm wszedł w dziurkę do napoiu przeznaczoną, i przeciwnie, a co iest skutkiem wpadnienia w kanał oddechowy.

Piersi (*Pectus*).

Piersi zamknięte 24 żebrami i 12 pancerzami, tudzież wielu mięskami, mają w sobie *płuca* (*pulmones*), i *serce* (*cor*).

Płuca obwinięte są *błoną piersiową* (*pleura*), o nięć więc pierwęc powiedzmy.

Pleura znany wszystkim wyraz, składa się z dwóch worków, każdy z nich mieści w sobie płuca. — Wewnętrzna jęc strona iest gładka i zawsze wilgotna, zewnętrzna iest nierówna. Wyraz *pleura* dla tego iest wszystkim znany, bo w pospółtęć mowie każde zapalenie wnętrności piersiowych, skoro kolkę sprawu-

ie, *pleurą* fałszywie nazywają. Nazwisko więc błony do ochrzczenia wielu chorób służy. Oba worki pleury rozchodząc się od siebie, zostawiają dwie przestrzenie wolne, iedną *przednią* (mediastinum anticum), drugą *tylną* (media: posticum). W przedniéy przestrzeni, która tuż pod kością mostkową znajduje się, leży *gruczoł mleczny*, (glandula thymus), ten w płodzie znaczniéy iest wielkości, z postępem zaś wieku całkiem ginie. Wyięty z płodu i rozcięty, wydaie humor do mleka podobny, żadnych kanalików nie ma, i przeznaczenie iego wątpliwym domysłem podpada.

Tylna przestrzeń przy pacierzach znajduiąca się, mieści w sobie *kanal oddechowy*, czyli *powietrzny*, *arterię wielką*, (aorta), *kanal chłowy* (ductus thoracicus), i wiele żył i nerwów; o niektórych późniéy wspomniemy.

Płuca z dwóch składają się części, z *prawego* płuca i *lewego*, (Fig. 9). — Każdy z nich wolno nadymać się może w worku pleury, oba wiszą na kanale oddechowym, i do każdego z nich wchodzi

iedna iego gałęź, która rozdzielaiać się na coraz drobniejsze, w substancyi płuc niknie. Ostateczne punkta tych gałęzek są pęcherzykowe, każdy pęcherzyk otoczony iest mnóstwem drobnych naczyń krwistych, lymfatycznych, nerwowych, błoną z sobą powiązanych, i w nich się rozchodzi i kryie powietrze. Tym więc sposobem substancya płuc iest komorkowata i niby gąbkowata, koloru czerwonosinawego, za przekroieniem chrzęst wydaiąca, i co do wagi lekka.— W płodzie, który ieszcze powietrzem zewnętrzném, nieodetchnął, płuca są koloru bladszego, chrzęstu niewydaiają i są cięższe. Dla tego to w wypadkach sądowych, gdzie potrzeba zadeterminować czyli dziecko iuż nie żywe z żywota matki wyszło, czy téż urodziwszy się żyć przestało, do innych znaków i następna ważna proba płuc należy. Bierze się kawałek *płuc* dziecięcia, i puszcza się na wodę, w misie iakowey będącą; skoro płuca raz powietrzem odetchnęły, pływac po wodzie będą, skoro zaś w żywocie matki dziecko żyć przestało, zaraz na dno naczynia płuca poydą.

Prawe płuca dzielą się w poprzek na trzy części, lewe zaś na dwie. — W pospolitéy mowie płuca nazywają *letkie*.

Serce leży w przedniéy stronie piersi na płucach lewych, pomiędzy obu workami płuc. Zamknięte iest w worku osobnym *sercowym* (*pericardium*) zwanym. Ten worek utworzony iest z błony podobnéy natury iak *pleura*, nieco tylko grubszy. Wewnętrzna strona sączy zawsze wilgoć do łatwiejszego ruchu serca potrzebną, do niego bynajmniéy nieprzyrasta, i sercu wolny ruch zostawuie. Chorobne przyrośnienia, lub zebranie się znaczne płynu w worku, tamując swobodę w ruchach serca, nieznośne zadaią cierpienia.

Samo serce (Fig. 10), iest formy ni-by ostrokřęgowéy czyli konicznéy, spłaszczoney, podstawą swoią w górę obrócone i nią dochodzi do kości mostkowéy i chrząstki trzeciego i czwartego żebra; koniec serca odpowiada chrząstkom piątego i szóstego żebra. — Przednia strona iest wypukła, tylna spłaszczona i do błony piersiowo-brzuchowéy przytyka.

Serce dzieli się na dwie części, na *prawą* i *lewą*. — Każda część składa się z *przedsionka sercowego* (atrium cordis), i *komórki sercowej* (ventriculus cordis). Jest więc w *prawéy* serca części *przedsionek prawy* i *komórka prawa*, a w *lewéy* części *przedsionek lewy* i *komórka lewa*. Przejrzymy ich skład z osobna.

Ponieważ serce iest początkiem ostatecznym, i zbiegiem wszystkich naczyń krwistych, poznamy więc wprzódy, co to są naczynia krwiste.

Naczynia krwiste (vasa sanguifera), są to kanały, przez które krew po całym krąży ciele. Dwoiakiego są one rodzaju. Jedne prowadzą krew czerwoną i roznoszą ją do wszystkich części ciała, te są *arteryie* czyli tak zwane *żyły białe* (arteriæ). — Ściany arteryi z trzech składają się błon, z których *błona mięsna* (tunica muscularis), z włókien obrączkowych składająca się, iest tęga i moc kurczenia się rozszerzania posiada, co stanowi pulsacyie. — Bywa czasem, iż przerywa się iakie włókno téy błony, bądź z choroby, bądź z innego przypadku, w ówczas wewnętrzna arteryi błona wy-

dyma się przez takową szparkę, a przez ruch krwi ciągly coraz się wydcie powiększając, stanowi worek pulsujący, co nazywają *anewryzma*.

Do drugich naczyń należą *żyły* (*venæ*), które krew z ciała do serca odprowadzają; te niemają błony mięsney, nie też niepulsują, zaedwie tylko w wielkich żyłach iakieś włókna mięsne widzieć się dają. Wewnątrz żył są *klapki* (*valvulae*), które ciążącćy krwi na dół, za podpore służą. — Błona żylna łatwo rozdymać się może i formuje to, co nazywają *guzami żylnymi* (*varices*), iak naprzykład w chorobie hemoroidalney. — Żyły poczynają się w ciele od naydrobniejszych kanalików; idąc ku górze, coraz się zbiegają w większe, tak, iż wreszcie dwa wielkie pnie żyłne formują, to iest: *żyłę wielką wyższą* (*vena cava superior*), i *żyłę wielką niższą* (*vena cava inferior*). Pierwsza z nich prowadzi krew zebraną z żył idących z głowy, szyi, piersi i rąk. Nayglówniejsze z tych naczyń żylnych są, *kanaly żyłne mózgowe* (*sinus*), *żyły szyjowe* (*venæ jugulares*), *żyły podoboyczykowe* (*venæ subclaviae*), *żyły ramion* i

przedramion; z tych *żyła średnia* (vena mediana), iest tą, z której krew się puszcza, przechodzi ona prawie w poprzek zgięcia w łokciu.

Żyła wielka niższa powstaie ze zbioru żył brzuchowych i członków niższych. Pomiedzy ostatniemi, znaczną iest *żyła stopowa* (vena saphena), ku kostce wewnętrzny skierowana, z której krew popolicie się puszcza.— Powszechnie także znane żyły hemoroidalne tu należą. Do téy żyły *wielkiéy* zbieraią się ieszcze żyły z wątroby wychodzące. Wątroba bowiem przyimuie krew żylną z żyły oddzielnéy *wątrobowey* (vena porta) zwanéy, która powstaie ze zbioru żył żołądkowych, śledzionowéy, kresek i kilku innych, do których i hemoroidalna należy. Niedziw więc, iż do symptomatów hemoroidalnych cierpienia wątroby, nayczęściéy należą.— Ta żyła rozprasza się w wątrobie na drobne gałązki, które potém zbiegaią się w więkšie, i te wylewaią się do żyły *wielkiéy niższéy*. — *Przedsionek prawy serca* z połączenia się tych dwóch wielkich żył powstaie. Przedziela się od przedsionka lewego *przegrodą* (septum), w której ślad

iest byłego w płodzie ieszcze otworu, który po urodzeniu zarasta. — *Przedsionek prawy*, łączy się z *komórką prawą* przez otwór okrągły i dość obszerny. — Ta *komórka* sercowa z twardych fibr iest utworzona, niektóre z nich krzyżują się wzajemnie, i iakby krokiewki w sercu się mieszczą. Od komórki prawey oddzielona iest przegroda. Dwa są wielkie w komorce lewéy otwory, ieden *otwór żylny* (ostium venosum), który robi komunikacyą z przedsionkiem prawym, drugi *arteryalny* (arteriosum), do arteryi płucnéy prowadzący. — Krew bowiem z téy komórki do płuc idzie. Przy piérwszym otworze iest *klapka potrójna* (valvulæ tricuspidales), przy drugim są także klapki półksiężycowe (valvulæ semilunares). Przedsionek lewy przyimuie krew z płuc za pomocą czterech *żył płucnych*, i z ich biegu i połączenia się powstaie. Większy iest ten przedsionek od prawego. Komunikuie się zaś z komórką lewą przez otwór obszerny, który ma *klapkę składaną* (valvulæ mitrales). Komórka ta podobna iest do prawey, lecz z tęższych ieszcze fibr złożona. — Dwoma otworami

jest opatrzoną, iednym żylnym, który z przedsionkiem komunikuje, i o którym dopiero wspomnieliśmy, drugim *arteryjalnym*, który prowadzi do łuku *aorty*. — Z lewéy bowiem komórki wychodzi w górę gruby kanał *aortą* zwany, który krew *arteryjalną* bierze z serca i po całym roznosi ją ciele, (Fig. 11).

Aorta poczynając się od komórki lewéy, zakrzywia się w duży łuk (arcus aortæ), (a), ta część *aorty* przed łukiem, zowie się *wstępującą* (*aorta ascendens*), (b) po zrobieniu łuku zaraz schyla się, idzie w dół piersi, obok pacierzów i do brzucha; i ta zowie się *aortą zstępującą* (*descendens*) (c). — Z łuku *aorty* trzy wielkie wychodzą *arteryie*, *beziemienna* (*arteria innominata*), (d), *szyiowa lewa* (*arteriæ carotis sinistra*), (e), i *podoboyczykowa lewa* (*arteriæ subclavia sinistra*) (f).

Z *beziemiennéy* powstaie *szyiowa prawa* (g), i *podoboyczykowa prawa* (h). — *Arteryie* *szyiowe* idąc obok szyi, gdzie przez pulsacyie swoje dają się łatwo widzieć, opatruią naczyniami coraz drobniejszymi, wszystkie części i organa

w szyi, twarzy i głowie. — Arterye *podoboczykowe*, prócz powyższych części, rozgałęziają się ieszcze w piersiach, pacierzach, daią arterye podpachowe, a z tych *ramieniowe*, *przedramieniowe* i *dłoniowe* (i).

Aorta zstępuiąca podziela się na *piersiową* (k), i *brzuchową* (l). Z piersiowéy rozchodzą się arterye po krtani, gardziewu, płucach i błonie piersiowo-brzuchowéy. — Brzuchowa wydaie arterye dla wszystkich trzewów, z tych *arteryia krótka* (arteria coeliaca), opatruie żołądek, wątrobę, śledzionę i inne przyległe części; *arterye kreskowe* (arteriæ mexarai-cæ), w kreskach czyli gruczołach kiszkowych rozgałęziają się; *arterye nerkowe* (arteriæ renales), do nerek dochodzą i t. d.

Aorta brzuchowa przed czwartym pacierzem lędźwiowym, rozdziela się na dwa grube pnie arteryi lędźwiowych (arteriæ iliacaë) (m), które wydaią gałązki do trzewów pobliskich, potém tworzą arterye *udowe*, daléy *goleniowe* i *stopowe*, (n).

Takie iest ogólne opisanie rozgałęzania się żył i arteriy po cieie ludzkim,

iakim zaś sposobem odbywa się cyrkulacyia krwi, iak się ona wyrabia i przemienia, nauczymy się z fizyologii. Teraz kończmy opisanie anatomiczne wnętrzości brzuchowych.

Próżność piersiowa od brzuchowéy, oddzielona iest błoną *piersiowo-brzuchową* (diaphragma). Ta błona poczyna się z boku wyrostku kończatego kości mostkowej (processus uniformis), przy końcu przyczepia się do chrząstek siedmiu niższych żebr i do pierwszego pacierza lędźwiowego.

Środek diafragmy iest ścięgnisty. — Przez tę błonę przechodzą wszystkie naczyńia, które z próżności piersiowéy, w brzuchową wpadają i nawzajem, iako to: przez otwór w jéy środku będący, idzie żyła wielka niższa do serca, przez inne zaś spada aorta piersiowa w brzuchową, przechodzi gardziel do żołądka, podnosi się kanał chilowy z brzucha do piersi, i t. d.

Przy oddechu i ruchu muskułów brzuchowych, diafragma ruch także odbywa.

Brzuch (abdomen).

Brzuch zamknięty iest zewnątrz skórą, mięskułami brzuchowemi i pacierzami. Rozciąwszy skórę i ją oddzieliwszy, widzieć się daie *blona brzuchowa* (peritoneum), która tworząc worek, zamyka w sobie trzewa do trawienia przeznaczone, iako to: *żołądek* (ventriculus), *kiszki* (intestina), *wątrobę* (hepar), *śledzionę* (lien), i gruczoł ślinowy brzuchowy (pancreus); (Fig. 12).

Błona brzuchowa podobny iest natury, iak pleura i iednakowe jęj przeznaczenie.

Błona siatkowa tłusta (omentum).

Po przecięciu téj błony widzieć się daia rozmaite zakręty kizek, do połowy prawie zakryte *błoną tłustą siatkową* (a). Ta błona złożona z tkanki przepelnionęj naczyniami krwistemi i tłustością, poczyna się od ścian żołądka, i spada wolno na kształt fartuszka aż za zępek. — Zda się, iż do utrzymania ciepła iest potrzebna. W górze leży żołądek (b), z prawęj strony widać wątrobę (c).

Kanał kiszkowy (Tractus intestinorum).

Kanał kiszkowy czyli pokarmowy największy zajmuje miejsca w worku błony brzuchowój.

Poczyna się od żołądka, który jest przedłużeniem gardziela, zamienia się potem na kiszki (intestina), te rozmaite są objętości, i w różne zakręty ułożone; początkowa ich część, zowie się *kiszką dwunasto-calową* (intestinum duodenum); dalej są *kiszki cienkie* (intestina tenuia); dalej *grube* (intestina crassa). — Długość całego kanału jest sześć razy większa od długości całego ciała.

Żołądek (ventriculus).

Żołądek (Fig. 13), leży pod dołkiem piersiowym, idzie ku lewemu bokowi, formuje duży worek, który się zachyla ku prawej stronie, aż do wątroby. Składa się z *błony mięsnej* (tunica muscularis), *naczyńkowej* (vasculosa), i *wewnętrznej* intima). — W ostatniej błonie wiele mieści się gruczołków, wiele rozchodzi się gałązek arteryalnych, które sączą z siebie szczególny humor, zwany sokiem żołądkowym (succus gasticus). —

Przy samym końcu, gdzie żołądek w kieszce dwunasto-calową przechodzi, błona wewnętrzna formuje fałd w kształcie *klapki* (pylorus). Od żołądka poczyna się błona *siatkowo-tłusta* (a).

Kiszka dwunasto-calowa (duodenum).

Kiszka dwunasto-calowa, tak zwana dla swojej na dwanaście cali długości, idzie poziomo od żołądka ku prawemu bokowi, spuszcza się potem nadół prostopadle, i znowu w poziomym kierunku ku lewemu nachyla się stronie.

Kiszka dwunasto-calowa przechodzi w kieszki cienkie, których część ezerwiejsza zowie się *czczą* (jejunum), druga zaś *bladą* (ileum), dla koloru bledszego. — Pierwsza więcéy ma gruczolków, i kosmyków, naczyń lymfatycznych na błonie wewnętrznej znajdujących się, gdzie się także sączy sok kiszkowy (succus entericus); druga część od pierwszej dłuższa, zakrętami swoimi wypełnia część dolną brzucha, i zachylając się ku stronie leżdziowej prawej, przechodzi w grube kiszki.

Zaraz przy samém przeysciu kizek cienkich w grube, widziec się daie worek okrągławy, *ślepa kiszka* (intestinum coecum) zwany. W złączeniu kizki (ileum) ze ślepą, iest wewnątrz kłapa dosyć znaczna, Uspodu téy kizki iest *wyrostek robaczkowy* (processus vermicularis). Zatrzymanie wypróżnienia stolcowego, pochodzi nacyjęściej od zatkania ślepéy kizki.

Z téy kizki prawdziwa zaczyna się *gruba kiszka* (colon), która idzie w górę aż pod wątrobę, i ta część nazywa się kizką *wstępującą* (colon ascendens); potem zagina się w poprzek pod żołądek i śledzionę, ta część iest *poprzeczną* (colon transversum), gdzie zrobiwszy zagięcie spuszcza się nadół, i zowie się *zstępującą* (colon descendens). — Nareszcie przy biodrowéy kości zakręca się nakształt S (flexura sigmoidea), i zamienia się w kizkę *prostą* czyli *odchodową* (intestinum rectum), która idąc po kości ku prawéy i ogonowéy, kończy się *otworem odchodowym* (orificium ani).

Błony wszystkie kizki składające, są prawie te same, co i żołądka, gdzie nie-

gdzie tylko więcéy lub mnieý fibr mię-
śnych maia.

Pomiędzy kiszkami iest błona *między-
kiszkowa* (menzenterium), która wszy-
stkie prawie kiszki wiąże z sobą i pocho-
dzi z przedłużenia błony brzuchowéy. —
W niéy mieści się mnóstwo gruczołków
kreskami (glandulæ mezaraicæ) pospoli-
cie zwanych. W tych gruczołkach sple-
tują się naczynia lymfatyczne kiszkowe,
które dla tego, że płyn do mleka podo-
bny zawierają, *mlecznemi* (vasa lactea)
się zowią. — Rozmaicie rozgałęziając się,
wiążąc naczynia lymfatyczne, zbierają się
wreszcie w kanał *chilowy* (ductus thora-
cicus v. chyliferus), który poczyna się
przy trzecim pacierzu lędźwiowym, prze-
chodzi przez diafragmę w tylną pró-
żność pleury, i w żyłę podoboczykową
lewą wylewa płyn w sobie zawarty z po-
karmów wyciągnięty, *chilem* zwany.

Wątroba i pęcherzyk żółciowy (hepar
et vesicula fellea).

Wątroba leży w prawym boku, pod
ostatniemi żebrami. Powierzchnia jéy gór-
na iest wypukła i prawie styka się z dia-

fragmą, z którą łączy się zapomocą błony. Powierzchnia dolna wklęsła pokrywa część kiszki (colon), dwunasto-calowój i koniec żołądka. Dzieli się wątroba na dwie wielkie części, czyli szmaty, na *prawą* i na *lewą* (lobus dexter et sinister). Prawa jest większą, lewa mniejszą, bardziej zaostrzoną aż do dołku podpiersiowego dochodzącą.— Prócz tych dwóch szmat, są jeszcze dwa kawałki, ieden mały kwadratowy na przodzie będący, drugi z tyłu jeszcze mniejszy, ostro zakończony. Kolor wątroby jest brudno-czerwony, substancya jęj dosyć krucha. Na spodniéj powierzchni wątroby są rozmaite wklęsłości, przez które rozmaite wielkie naczynia przechodzą, z tych najznaczniejsza wklęsłość dla *żyły próżnéj niższéj*, a druga dla *pęcherzyka żółciowego*, (Fig: 14).

Pęcherzyk żółciowy jest kształtu gruszkowatego, dno iego leży przy przednim brzegu wątroby. Ścieka weń żółć z wątroby, dla nabrania pewnéj konsystencyi. Pęcherzyk idąc od dna coraz się ścieśnia i przechodzi w *kanal cylindryczny*, (ductus cysticus), który się łączy z ka-

nałem wątrobowym (ductus hepaticus), żółć także prowadzącym, i zamieniwszy się na *kanal wspólny* (ductus choledochus), otwiera się w część prostopadłą kiszki dwunasto-calowój, (Fig. 15).

Śledziona (lien v. splen).

Śledziona z formy swojej nieco podobna do osmój części rozkroionego jabłka, leży w lewym boku pod żebrami i diafragmą, z którą łączy się zapomocą błony.— Śledziona prawie pięć razy jest mniejsza od wątroby. Substancja jej jest miękką i gąbczastą, kolor niebiesko-czerwonawy, ze zbiegu mnóstwa naczyń krwistych żylnych pochodzący, (Fig. 16).

Gruzoł ślinowy żołądkowy (pancreas).

Jest to duży gruczoł podługowaty; leży w poprzek pomiędzy kiszka dwunasto-calową a śledzioną. Część jego grubsza, kiszki dwunasto-calowój, a cieńsza śledziony dotyka, przednia ściana ku żołądkowi obrócona, a tylna bliską jest aorty brzuchowój.— Składa się ten gruczoł z wielu drobnych gruczołków, które swoimi kanalikami łączą się w jeden zna-

czny i ten otwiera się w kiszce dwunasto-calowéy. Płyn z niego sączący się, iest zupełnie do śliny podobny.

✓ *Organa urynowe* (viscera uropoetica).

Zewnątrz błony brzuchowéy leżą organa, ważne bardzo z swojego przeznaczenia w ekonomice zwierzęcéy, to iest: organa urynę wyrabiające i ią wyprowadzające. Tu należą: *nerki* (renes), *moczotoki* (ureteres), *pęcherz urynowy* (vesica urinaria), i *kanal urynowy* (urethra).

Nerki (renes).

Nerki leżą w lędźwiach (Fig. 17), część ich wypukła do diafragmy i mięśniów brzuchowych iest obróconą, część zaś wklęsła wewnątrz leży. Na téy wewnętrznej stronie iest *podłużne wycięcie* (hilus renalis), w którym zbiegają się wszystkie naczynia, nerki opatruiące.— Rozciąwszy na połowę nerkę przez podłużne wycięcie, znajdziemy kilkanaście kanalików nerkowatych (substantia tabulosa), które zewnątrz otoczone są zwyczajną substancją nerek twardą czerwonego koloru (substantia corticalis). Na téy zewnętrz-

néy substancyi, rozchodzą się arterie i sączą urynę w małe kanaliki urynowe, które zbiegając się w coraz większe, wpadają do rurek substancyi wewnętrzny. Rurki takowe schodzą się znowu wspólnie i tworzą *kielichy nerkowe* (calyces renales), tak, iż w samym podłużnym wycięciu trzy lub cztery tylko kielichy widać. — Wszystkie nareszcie kielichy zamieniają się we wspólny *woreczek nerkowy* (pelvis renalis), a ten przechodzi w kanał cylindryczny, *moczotokiem* (ureter) zwany (a), i otwiera się w dnie pęcherza urynowego.

Pęcherz urynowy (vesica urinaria).

Wyrobiona uryna w nerkach, ścieka przez moczotoki do pęcherza urynowego. Pęcherz leży w samém miednicy, iest to błoniasty worek okrągło-podłużny (b). Niższa i tylna część pęcherza, iako najsobszerniejsza, zowie się *dnem* (fundus), która naprzód idąc ścieśnia się i stanowi *szyję pęcherza* (collum vesicæ). Ta szyja przechodzi w *cylindryczny kanał urynowy* (urethra), który do wyprowadzenia uryny służy. Błony pęcherza są potrójne,

mięsna obdarzona fibrami, które kurczyć się i rozszerzać mogą; *naczyńkowa*, w której naczynia do pęcherza dochodzące rozbiegają się; i *wnętrzna*, która zawsze wilgoć sobie właściwą sączy.

Na tém skończemy wykład anatomiczny ciała ludzkiego. — Był to tylko rzut ogólny na budowę naszą, bo dla braku czasu, niewchodziliśmy w drobiazgowę rozbiory. Lecz i z tego krótkiego opisu poznać mogłaś zacna młodzi, wielkość dzieła potężnego stwórcy! skoro zaś w następnej lekcji obeznacie się z przeznaczeniem dopiero opisanych części ciała ludzkiego, iak iedne drugim usługują, iak związkiem swoim dziwną utrzymują harmoniā, w ówczas ugruntować się w was muszą religijne nasze zasady, a imie ateusza i materyalisty z pogardą odrzucicie.

Dodatek

TRAKTAT

O troskliwéiu pilnowaniu
CHORYCH.

O INFIRMARKACH.

(Ciąg dalszy).

Dobry charakter duszy w Infirmarce, do nayı́erwszych jéy zalet należy. Prawdziwa moralność wszędzie iest pożądaną, a tém bardziéy w Infirmarce. Użyta bowiem do pilnowania chorego, staie się nieiako przez ten czas częstką iego familii. Nabywaiąc zaś pewnego rodzaju zaufania, ważną w domu poczyna grać rolę. W tenczas to właśnie niechay infirmarka daleką będzie od plotek domowych, niechay prócz swojego chorego w nic się

Lekeyia II.

15

niewdaje. Skromność w ułożeniu i w mowie, nada jęj powagę, która do jęj obowiązku iest potrzebna. Szczebiotliwa kobieta, dużo gadając, często się z częmiś niedorzeczy wygada. — Bywają takie wypadki, że przysłuchując się konsylium doktorów, lub też sekretnemu zwierzeniu się lekarza, dowie się o wielkiem chorego niebezpieczeństwie, a cierpiąc świerbiączkę języka, niezaniebda tego biednemu donieść choremu. Bywa także, iż wychwalaiąc swój rozum, gani rady lekarza, co niemałe pociągać może skutki. — Każdy bowiem lekarz wie dobrze, iż zaufanie iakie w nim chory pokłada, wewnętrznie czyniąc uspokojenie i iakowąś radość na sam widok leczącego obudzając, niemałym iest warunkiem do szczęśliwéy kuracyi.

Kto kosztem cudzék sławy swoię podnieść usiłuje, ten niewart jęj nigdy posiadać. Wreszcie zbytne infirmarek gadulstwo unudzi chorego i lekarza. — Jak skromna i umiarkowana z chorym rozmowa, uprzyjemni mu nieiednę chwilę cierpienia, tak znowu śmieszą i oburzają wymuszone iakieś perory, w których

nayczęścięý własny rozum i doświadczenie na targ wyprowadzają. W tenczas to, z chęci popisania się, karykatury z biednéý medycyny wyrabiają. — Łagodne z chorym obeýście się, wiele mu przyiemności robi. Małe nawet grymasy i dziecinna piskliwość, powinny mu byđz wybaczone. Dla tego téż Infirmarka brutalskięý powagi niech na siebie nieprzybiera. — Powolna perswazyia, lekkie potakiwanie, prędzęý swojego doýdą celu. Szczególnięý to ma miejsce przy chorych kobietach i dzieciach. Kađdy przeto pilnujący chorego, niewymuiący lekarza, obrazem cierpliwości byđz powinien. Trzeba ze spokojną twarzą znosić wiele może nedorzeczności ze strony pieszczonego lub niecierpliwego chorego, i często nazbyt troskliwéý familii. Są to ciernie, po których lekarz i infirmarka chodzić muszą. Lecz te nieprzyiemności do obowiązków stanu naszego należą. Są może tacy, którzy grymasami na grymasy odpowiadają; lecz kiedy to prowadzi do zachwiania zaufania, kiedy chory i familia przez to tracić mają, lepięý jest póki cierpliwość wytrzymać potrafi, z siebie ofia-

rę zrobić. — Kto się poświęcił usłudze chorym, już się wyrzekł samego siebie. Są wprawdzie chorzy tak uparci, tak dziecinni, że ich śmieszne żądania lub nieposłuszeństwo, surowym tylko tonem odwrócone być mogą. Jeszcze więcej powagi despotycznój przyjąć na siebie powinien pilnujący chorego pomieszanych zmysłów. Trudno na to podać szczegółowe przepisy, zależą one od otaczających okoliczności. Namienimy wszakże i o tém późniéj. Teraz tylko powiem, że do surowości chyba konieczna niechay zmusza potrzeba. Dostyć jest postawić się na miejscu chorego i w jego i rodziny wejść cierpienia, a pewnie obudzą się uczucia iednoczące pilnującego z chorym. Infirmar-ka więc powinna być czułą na cierpienia swojego chorego, a tém samém i o niego troskliwą. — Śmielój się przed nią wynurzać będzie chory ze swoimi cierpieniami, skoro widzi, że te obojętnie nie są przyjmowane. — Im zaś więcej szczegółów Infirmar-ka wiedzieć będzie, tém lepiéj lekarza objaśnić potrafi. Lecz kiedy mówimy o czułości z troskliwością złączonój, dodamy razem, że ta granic nie-

powinna przechodzić. — Zbytńia bowiem czułość, rozsądkiem i przezornością niehamowana, więcéy szkody niż pożytku przyniesie. — Chory zwykł uważać twarze otaczających go osób. Pomieszanie, iakaś trwoga, lub płacz osoby pilnującéy chorego, wielkie na nim zrobi wrażenie. Często zaś powtarzane przez troskliwość zapytania, dotykania, wpatrywania się, poprawiania kołdry, poduszek i t. d. niecierpliwią, a nawet i gniewaią chorego. — Takie poruszenia, stan choroby najszybciej pogorszaia. — Zdarza się czasem, iż baczny lekarz dorozumiawszy się przy czyny, odsuwaiąc, co chorego może drażnić, iego uzdrowienie przyspieszy.

Bezinteressowność do koniecznych zalet Infirmarki należy. Nikt żądać niemoże, ażeby jéy ciężkie przy chorym posługi daremne były; daymy nawet: iż nie to iedno stanowi jéy sposób do życia; ale poświęcenie czasu swojego i osoby iuż nagrodzonóm bydź powinno. Nagroda zwykle iest bardzo umiarkowaną. Gdzie zaprowadzone są infirmarki, tam publiczność nieiako ułożyła iuż cenę, mniéy więcéy cztery złote polskie na dobę. — Poczciwa

Infirmarka od uboższego i tyle niewymaga. Bogatsi mają pole okazania jéy wdzięczności swoiéy.

Zakładać targi, korzystać z potrzeby i trzymać się przysłowia: *drzeć tyka póki się daią*, wielką trąci niemoralnością, a tém samém do poniżenia prowadzi. — Infirmarka zostając przy chorym niepowinna się łakomstwem uwodzić, ani téż do chusteczek, czypeczków, filiżaneczek, i t. d. z ręcznie się przymawiać, w czém chory rzadko odmówi — Drogie iest każdemu zdrowie, okupić go każdy pragnie. Szczupłe te zyski plamę jéy charakterowi robią. Tém bardziéy zaś niegodzi się korzystać z chorego niezupełnie zdrowych zmysłów. — Lepiéy iest powiedzieć sobie: „*mogłabym wiele korzystać, ale niechciałam*”, niżeli w sumieniu swoim tę znaleźć wymówkę: *iz biedny chory stał się tupem chciwości moiéy!* Znaleść się nieraz może infirmarka chciwa, w położeniu bardzo dla siebie korzystném, zwłaszcza kiedy możniejszy chory umiera przy jéy tylko obecności. Lecz zgroza pomyśleć nawet o takiéy, któraby w ówczas śmiała zaufanie zdradzać! Nowe są

wtedy obowiązki infirmarki uczciwéy, które ściśle wykonać powinna; w swoim miejscu o nich powiemy.

Zobaczmy co umieć należy dobréy infirmarce. Więcéy zdrowego rozsądku niż nauki posiadać powinna. Będąc pospolicie z niższéy klasy, trudno jest wyciągać po niéy, odznaczaiący się edukacyi. Długie przy chorych doświadczenie, nadaie jéy pewny takt w szczegółowych obserwacych.— Zdarza się nieraz przy znacznych szpitalach, iż w wyrokowaniu śmierci nigdy się one niemylą, sami nawet lekarze często do nich się odwołują. Robienia więc postrzeżeń w rozmaitych odmianach choroby, ich porządnego w opowiadaniu lekarzowi powiązania, ze zdrowéy logiki, nie zaś z połatanéy lekarskiéy nauki, z jakiéy czasami się chlubią oczekiwać należy. Czytać i pisać koniecznie powinna umieć infirmarka. Do niéy bowiem należy przeyrzeć sygnaturkę lub etykietkę na lekarstwie, i podług niéy dawać lekarstwa. Miałem następny w praktyce moiéy wypadek. Podług przepisanej recepty przyniesiono z apteki dwa słoiki, ieden z czarnemi powidelkami,

(*electuarium lenitivum*), do zażywania wewnątrz, drugi z czarną maścią, bazylikonis zwaną, do przykładania zewnątrz. Pilnująca chorą nieumiejąc czytać, łyżeczkę maści zamiast powideł po dwa razy jęj dała.— Gdym chorą odwiedził, z płaczem mnie przywitała, iż niegodziło się tak bezecznie-obrzydliwych i tłustych powidelek przepisywać, i na samo ich wspomnienie womitować poczęła.— Przekonałem się o omyłce, dobrze, że niebardzo szkodliwéy. Wypadać także może potrzeba *Infirmarce* trzymać się dyspozycyi, iąką lekarz przy wizycie swoiéy na piśmie zostawił, lub listownie przysłał. Dla uniknienia myłki, sama ią odczytywać powinna.— Wreszcie do ścisłego wypełnienia przepisów i porządnieyszéy o stanie chorego wiadomości, lekarz ma prawo i powinien domagać się utrzymania *diariuszu* czyli *dziennika*, który *Infirmarka* sama niech zawsze pisze.

Ponieważ *Infirmarka* iest niezawisłą w domu od nikogo dozorczynią chorego, i tylko bezpośrednio do rozporządzeń i chęci lekarza stosować się powinna; wiele natém zależy, ażeby w usługach swo-

ich koło chorego, ograniczyła się swoją tylko osobą. Wielki natłok służących nieznośny dla chorego robi widok. Doydzie Infirmarka swojego celu, kiedy potrafi wszystkiem się zatrudnić. Do niéy więc należy umieć się zaiąć przygotowaniem niektórych domowych lekarstw, iako to: robieniem dekoktów, infuzyi, tynktur, kataplazmów, fomentacyi, płókania, kąpeli mokrych, parnych, i t. d. powinna być wprawną do posług felczerskich, iako to: rozsmarowywania plastrów, robienia fleytuszków, nacierania maścią, stawiania wizykatoryi, pjawek, baniek, dawania lewatyw, robienia sprycowań i t. d. W nagłych nawet potrzebach szczęściem jest dla chorego, a dla Infirmarki ze sławą, ieśli umie krew puszczać, ieśli potrafi rozwiązane bandaże przy różnych operacyach zręcznie poprawić, ieśli wprawną jest w tamowanie krwotoków rozmaitego rodzaju. Nakoniec rzecz kucharska obcą dla Infirmarki być niemoże; są bowiem potrawy i napoje, których przygotowanie pewnéy staranności, a czasem sobie właściwéy zności wymagają, na przykład: robienie napoju z krochmalu,

salepu, lnu, robienie galaret roślinnych, naprzykład z mąki ararut zwanéy, i t. d. O czém wszystkiém po szczegółach mówić niezaniedbam.—Niektóre wprawdzie z tych postług bez Infirmarki obeyść się mogą, i raczély do felczera należą; lecz czyliż zawsze może on byđz na pogotowiu? Czyliż każdy z chorych będzie w stanie użycia tylu osób oddzielnych? Chory ubogi dwakroć więcéy starań i opieki wymaga, bo dopiero w chorobie cała okropność nędzy do żywego dotyka i chorego dręczy. Wielką w sercu moiem uczuję rozkosz, iezeli uspasabiając postługaczów dla chorych, choć w małéy części ubóstwu ulżyć potrafię. Niewiasty! które tego powołania iąc się zechcecie, niezrażaycie się ciężką pracą i tysiącznemi przykrościami, niefunduycie szczęścia waszego na wdzięczności ludzkiéy, bo zdarzy się, że i ta was zawiedzie. Wasze sumienie, wasza wewnętrzna spokojność, naywięcéy wam nagrodzi. Niechay nadludzkie poświęcenie się *Panien Miłosierdzia*, służy wam za przykład do naśladowania.

*O najpierwszych obowiązkach
Infirmarki.*

Infirmarka posiadająca powyższe przy-
mioty fizyczne i moralne, skoro do cho-
rego użyta będzie, przyjmuje na siebie
ciężki obowiązek naytroskliwszego dopil-
nowania, od samego początku choroby,
przez całe jéy trwanie; a nawet przycho-
dzenie do zdrowia, czyli konwalescencyia,
pilnego baczenia Infirmarki wymaga. Sa-
ma śmierć chorego nieuwalnia ją od po-
sług.—Najpierwéy powinna odebrać zle-
cenie od lekarza w czém jéy usługa ma
bydź nieodbicie potrzebną, na co uwa-
żać, i iakie lekarstwa ma dawać. Uwia-
domiona o tém, zajmie się naylepszym
ulokowaniem chorego. — Wybrać należy
pokoik dogodny, o czém powiększék czę-
ści do wewnętrznego rozporządzenia do-
mu stosować się należy. — Żeby zrobiła
Infirmarka, gdyby chcąc umieścić chore-
go, cały dom burzyła, i gdyby tysiące
w tém trudności wynaydowała. Jék roz-
sądek i przezorność prędko odkryją cze-
go ma żądać w domu, do którego we-
zwaną została. Jeśli zaś do jék woli wy-
bór miejsca dla chorego będzie zostawio-

ny, i gdy w tém wszystkie znajdzie ła-
twości, powinna szukać pokoju średniéj
wielkości, oddalonego od zgiełku, lecz
niebardzo odsunionego od zamieszkałych
pokoiów, wyniesionego nad fundamenta,
z oknami na południe lub na wschód,
któreby niewychodziły na gnoie lub bło-
ta. Ściany pokoju niepowinny bydź ia-
sno malowane, ani malowidłami zbyt
upstrzone, bo to iak zobaczymy niżej,
imaginacją chorego gorączkawego bar-
dzo podnosi. Drzwi i okna obeyrzeć czy-
li zamykają się szczelnie, gdy wypadnie
potrzeba zakitowania okien, tém się ma
zaiąć, do czego naylepiéj służy prosta
massa niewydaiąca smrodu oleynego, zło-
żona z wapna, mąki żytnéj i wody. —
Powietrze w tym pokoju ma bydź czy-
sté, żadnym swądem lub tęczlizną nie-
zepsute. Obowiązkiem więc iest Infirmar-
ki obeyrzeć czyli są wentilatory lub tak
zwane wasisdasy, czyli niemi lub innemi
luftami powietrze dobrze oczyszczają się
będzie.— Pokoik z kominkiem oddalonym
od łózka wygodnie przewietrzać się mo-
że. Niechay patrzy Infirmarka czyli okna
lub drzwi nie są na przestrzal, żeby tém

samém cugu powietrza niebyło. — O ścianach, czy są suche, i piece, czy nie dymią, przekonać się powinna. Z pod podłogi czy niewieie, lub czyli wyziewy kuchienne i staienne tamtędy nieprzechodzą, doświadczyć należy. — Gdy już Infirmarka obierze pokóy, lub gdy go jéy przeznaczą, powinna wprzód, nim chorego tam przeniesie, wszystko, coby jéy było potrzebném, poznosić, i porządnie ułożyć; tu należą lekarstwa, butelka z wodą, szklanek parę, imbryk, filiżanka, łyżka, łyżeczka, zegarek, i t. d. co zależy będzie od okoliczności. — Przy tém kałamarz, pióro i papier. Nożyczki, scyroryk i inne rzeczy ostre osobno dla ostrożności powinna umieścić. Tak urządziwszy aparat do przyzwoitéy postługi, łózkem chorego skrzętnie się zaiąć należy Infirmarce. — Łózko ieśli można niech wybierze żelazne lub pokostowane. Jeśli takiego niema, i prostym tarczanem kontentować się wypada, byle ten był czysty i bez wszelkiego robactwa. Łózko postawić tak, żeby z obu stron chorego wolny był przystęp, i daleko od pieca. — Siennik ze świeżego siana, lub co lepiéy z sieczki,

lub materac skórzany, przenieść nad pierzyny należy. Poduszek para chociażby i z pierzem, byle niezbyt miękkie, prześcieradło i poszewki białe, kołdra czy sta niezbyt ciężka, pościół chorego mają składać. Powinna zarazem Infirmarka przygotować na boku prześcieradło do odmiany i ręcznik. Kiedy zaś widzi potrzebę częstego przemieniania prześcieradeł, najlepiej będzie, kiedy pod chorego podłoży drugie prześcieradło w kilkorok złożone, któreby łatwo wysunąć mogła, bez naruszenia całego pościół i bez fatygi chorego. Przy łóżku postawić pławczkę, pod niem naczynie nocne, a nawet kiedy tego potrzeba, umieścić w témże pokoju wygodne z otworem krzeselko. — Pościół łóżko, ieśli pora roku wymaga tego, pilnie wygrzać naczyniem cynowem *szkandelą* zwanem, w które nalewa się woda gorąca, lub kamiennemi butelkami także z gorącą wodą, lub wreszcie żelazkiem do prasowania, byle swądu nie zrobić. — Po ukończeniu tych poprzednich posług, niechay Infirmarka ułoży swojego chorego w pozycyi, iaka dla niego i dla choroby będzie najstosowniej-

szą. — Po czém wszystkiém niechay się uzbroi w cierpliwość, niechay niezmiennie czuie przyięty na się obowiązek, iż chorego jęj dozorowi poruczonego, niepowinna ani na moment opuścić, iż wszystkie jęj usiłowania do ulgi cierpiącemu i do akuratnéj lekarzowi pomocy skierowane bydz powinny. Stąd téż ściśle wypełnianie przepisów od lekarza podanych, do nayspierwszych obowiązków Infirmarki należy. Nic sama infirmarka stanowić niepowinna, jest ona w leczeniu pośredniém narzędziem doktora, jest tylko wykonywaczém iego rozporządzeń.

Powiedzieliśmy co posiadać powinna dobra Infirmarka, i że dla wiadomości lekarza, potrzebną jest rzeczą w ważniejszych wypadkach mieć wiadomość o przemianach pulsu, i o całkowitym biegu choroby i porządku w dawanych lekarstwach przez czas iego niebytności. — Kończąc więc rozdział o Infirmarkach, przydaymy do uzupełnienia ich obowiązków, krótką wiadomość o *poznaniu pulsu* i *pisaniu dyaryuszu o pulsie*.

Pulsem nazywamy uderzanie naczyń krwistych, co lub w naczyniach większych

iak na szyi, okiem widzieć możemy, lub téż dla wyśledzenia iego, palców używać musimy; taki puls czuć się daie w tych miejscach, gdzie naczynia krwiste białe, *arteryie* zwane, bliżey są skóry. Pulsu pospolicie szukać należy przy końcu przedramienia u obu rąk, gdzie palec wielki ze składem przedramienia się łączy, na wewnętrzny iego stronie. Jest tam miejsce, iakby trochę wklęsłe, co lekarze nazywają przestrzenią trójkątową (*spatium triangulare*). Dla wyśledzenia pulsu, kładą się z lekka dwa lub trzy palce w tym dołku. Ta ręka chorego, w której się pulsu śledzi, powinna bydź z lekka na wpół wyciągniętą, i niczém nieprzyciśniona. Różnaitym odmianom puls podlega.. Wielkiéy wprawy i czułych palców potrzeba do odkrycia drobnych iego odmian. Ścisłe i szczegółowe pulsu determinowanie, do lekarzów należy. Infirmarce zostawić tylko może lekarz zlecenie, żeby w pewnych razach, naprzykład ku wieczorowi, w nocy, lub po puszczeniu krwi, po postawieniu pjawek, po potach lub w potach, lub w czasie iakiegoś paroxyzmu, i t. d. dotykała się pulsu i bardzo wi-

doczne jego odmiany zanotowała. — Dla Infirmarki dosyć iest obeznać się z pulsem *prędkim i powolnym, mocnym i słabym, twardym i miękkim, regularnym i nieregularnym.*

Puls zwyczajnie uderza w osobie dorosłej, 60, do 70 razy na minutę. U dzieci prędzcy puls biie; u kobiet przdszym odmianom ulega. Jeśli więcý uderza iak zwyczajnie, nazywamy go *prędkim*, iaki bywa w gorączkach; ieśli mniéy, *powolnym*. Uderzenie arteryi w palec, zwyczajnie iest dość łagodne, w chorobach bywa czasem uderzenie pełnieysze zwłaszcza u osób krwistych i taki puls zowie się *mocny*. Kiedy zaś pod palcem niewiele czuć się daie, taki będzie *słaby*, iak naprzykład u osób, którym wiele krwi zeszło, które nagłym iakowym wypróżnieniom uległy, i t. d.

Prócz mocnego uderzenia pulsu, bywa czasem iakowaś iego tęgość tak, iż zdaie się iakoby zaostro w palec uderzał i też samę prawie ma siłę chociaź palcem silniéy się naciśnie; taki puls iest *twardy*, iak u usób choruiących na zapalenia wewnętrznych części i t. d. Przeci-

wnie, jeżeli puls daie się palcem tak ucisnąć, że prawie bicia iego czuć niemożna, w ówczas jest *miękki*, iak to bywa u chorych, po miernym krwi upuszczeniu, po odbytem dobrze przesileniu i t. d.

Uderzanie pulsu co do przerwy między sobą, powinno bydź iednostayne i to stanowi *regularność* pulsu, iak u osób zdrowych, lub przychodzących należycie do zdrowia. Zamieszanie zaś w uderzeniach, zwłaszcza, kiedy kilka z nich są prędsze, a kilka znowu powolnieysze, stanowi puls *nieregularny*, do którego liczy się także puls *przerywany*, kiedy po kilku uderzeniach, przez czas nieiakiś przerwa następuje. — Niereguralność pulsu bywa u chorych na zapalenia organów piersiowych, bywa oznaką wielkiego zamieszania wewnętrznego w gorączkach nerwowych, czasem poprzedza tuż następujące przesilenie i t. d.

Dotykając pulsu, Infirmarka uważać także powinna, czyli ścięgną u ręki chorego pod jéy palcami będące, niedrgaią lub podskakuią, iak to bywa przy wielkich osłabieniach, w gorączce nerwowej, i t. d., o czém doktorowi pewinna dać

wiedzieć. — Winienem tu dołączyć iedną przestrożę, ażeby Infirmarka bardzo nie nudziła chorego częstem dotykaniem pulsu, ani téż nazbyt uczonéy roli z tego nieprzybierała.

Jeszcze dodać należy do wiadomości Infirmarki obeznanie się ze krwią upuszczoną; naybardziéy ma uważać, czyli na upuszczonéy krwi znajduie się błona biało-żółtawa, która nayczęściéy w inflamacyach się natrafia, czyli wiele ma w sobie wody czy téż iest bardzo gęstą.

o Diaryuszu.

Ten powinien byđz pisany krótko, zwięzle i czytelnie. Niech tam Infirmarka próżnych niekładzie obserwacyi. Lekarz ią objaśni co ma zanotować. Daymy, iż Infirmarka pilnuie w średnim wieku chorego na zapalenie płuc; taki dzienik ma zapisać po rannéy wizycie lekarza. —

Godzina 7ma. Dwie filiżanek krwi z ręki puszczono, była błona zapalna.

Chory spokojniejszy. Duszenie i kaszel mniejsze.

Godzina 8ma. Mixtura. Kaszel mocny, pluć krwią.

- Godzina 9ta. Zasnął na boku bolącym, kaszel rzadki, spał spokojnie pół godziny.
- Godzina 10ta. Mixtura, oddech wolniejszy, kolki w boku mniejsze, pił dosyć.
- Godzina 11sta. Kaszel mocniejszy i suchy, klócie mniejsze, pragnienie.
- Godzina 12sta. Mixtura, kaszel suchy chory niespokoiny, puls mocny, na boku leżeć niemoże dla klócia. Po dług zalecenia postawiłam 20 pjałek na boku prawym, krew dwie godziny spływała.
- Godzina 2ga. Jadł talerz kleyku, spał blisko godziny.
- Godzina 3cia. Mixtura, kaszel dość częsty z flegmą, troche ze krwią, klócia niema, puls twardy, regularny.
- Godzina 4ta. Wizyta doktora.
- Godzina 5ta. Zażył nową mixture. Synapizma na łytkach pół godziny leżały, czerwoność wielka, wziął lewatywę i ta dobrze ruszyła.
- Godzina 7ma. Ustał ból głowy, kaszel z flegmą, skóra wilgotna, oddech dobry, zasnął, sen przez całą noc prze-

rywany. Dosyć potniał, leżeć mógł na bokach, puls regularny, miękki, brał przez noc trzy razy mixture.

Godzina 5ta. Zrana odmieniłam koszulę, kaszel częsty bez plucia krwią, bez bolu w boku.

Godzina 6ta. Jadł kleiek ze smakiem.

Na tém zakończę rozdział o Infirmariach. Wyliczone ich obowiązki były tu ogólnie podane.— Usługa Infirmarek tak jest różną, iak wiele iest różnych chorób i chorych. Dla zebrania tego w jedną książkę, lub w jeden traktat, trzeba pewien ułożyć porządek, któryby celowi swojemu naylepiéy odpowiadał. Rozumiem więc, iż Infirmarka obeznać się pierwéy powinna z posługami, które w każdym rodzaju choroby miejsce mieć mogą, nim do nauczania się szczególnych przepisów przy pewnych tylko chorobach i wydarzeniach przystąpi. — Dla tego więc następny rozdział obeymie do wielu chorob stosowne przysługi, i do nich potrzebne wiadomości dla Infirmarek.

(DALSZY CIĄG NASTAPI).

O lekarstwach u pospółstwa.

Wiemy, iż ślepy traf lub przypadkowe okoliczności, dały początek praktycznej medycynie, i wykryły wiele ważnych natury tajemnic. Pewność skutku iakowego lekarstwa na wielości doświadczeń polega. Gdzie więc te doświadczenia były i są wielokrotne, i zawsze skutek pożądaný przynoszą, tam ich śledzić, z ukrycia wydobywać i wiadomości publiczney udzielać należy. W uboższey klassie społeczeństwa, iako naylicznieyszey, naywięcéy téż powtarzają się skutki lekarstw, u nich używanych. Jakoż pewne są między wieśniakami leki, które pokolenia pokoleniom przesyłają, i które przez to tyśiącznym probom już uległy. — Te więc rozsądnie śledzić, umieć z bałamuctw i

przesądów téy klassie zwyczajnych otrząsnąć, sama ludzkość nakazuje. — Często bowiem naydzieinlejsze lekarstwa z tego zakąta szczęśliwie dają się wyprowadzić. Wiele już nawet pod panowanie systematyczne nauki lekarskiéy weszło. — Obalamucone są owe zarozumiałe głowy lekarzów, które z pogardą odsuwają następczające się im podobne wiadomości. Ten zgruntu iest niemoralnym człowiekiem, kto woli raczély chorego poświęcić na ofiarę swoiéy niewiadomości, niżeli poniżyć się niiby aż do słuchania i nauczenia się sposobu iakowegoś leczenia u ciemnego prostactwa.

Zbytńia wiara często szkodzi, lecz niedowiarstwo zawsze. Nienależy wszakże nadużywać własnély chęci w szukaniu i doświadczeniu lekarstw pospółstwa. Kto wpadnie w to nadużycie, ten się w gusła zapląta, ten odbiegłszy z drogi prawdziwego rozsądku, na śmiech się wystawi. — Co do mnie, rad słucham i śledzę iak się leczy pospółstwo; nie dlatego, żebym to zaraz do praktyki moiéy stosował, lecz powiększać zapas lekarskich postrzeżeń, niesądzę byđż rzeczą godną nagany. Kil-

ka szczególnych notat już zebrałem, i o tych uwiadamiać czytelników nie zaniebdam. Lecz za to mam prawo domagać się, a raczém prosić, ażeby komu tylko wiadome jest iakie lekarstwo używane od spospółstwa, zechciał iego opisanie do mnie nadesłać. Szczérą wdzięczność dla takiego mieć będę, który piśemko moje zabawie publiczney, a może i iakiemukolwiek pożytkowi poświęcone, swoiemi obserwacyami, lub doniesieniami zaszczycić raczy.

Zacznę tą razą od udzielonéy mi wiadomości przez szanownego doktora *Bessera*, nauczyciela historyi naturalnéy i botaniki w liceum Wołyńskiem, pod którego przewodnictwém tychże nauk słuchałem, i który wspólnie ze mną w mieście Krzemieńcu teraz praktykuje.— Jest to wiadomość o roślinie *Euphorbia villosa* (mlecz kosmaty), iako w lekarstwie przeciw wściekliwości u spospółstwa używanéy. Ten uczony i znany powszechnie botanik, całkowite zrobił téy rośliny opisanie, i wraz z przyłączonemi obserwacyami, iakie odebrał przed kilką laty od pana Ludwika *Makowieckiego* z Podola, mnie wręczył. Oto są słowa pana *Bessera*.

„Lat dwadzieścia temu, iak słyzałem
 „ieszcze we Lwowie chodząc do szkół,
 że *Euphorbia villosa* ma służyć przeciw
 wściekliwości, a to ztąd, że doktor *Joz:*
Kosiński uchwycił kawałek świeżego ko-
 rzenia od chłopca, który leczył ukąszo-
 nych, i tenże korzeń przyjął się w jego
 ogrodku, gdzie sam go ieszcze widziałem
 w roku 1814. Rozmnożonéy téy rośliny
 udzielił memu wujowi ś. p. *Schiverako-*
wi, byłemu w tenczas professorowi botani-
 ki i chemii, gdzie ją piérwszy raz wi-
 działem, mianą wtedy za odmianę od *Eu-*
phorbii pillosa *Liń:* Pan *Zienowicz*, nau-
 czyciel chemii i mineralogii w liceum Wo-
 łyńskim na sobie przed dwudziestu i kil-
 ką laty doświadczył skutku téy rośliny,
 kiedy on i dwudziestu innych ludzi od
 kota wściekłego w powiecie Łuckim zo-
 stali pokąsani. Tenże widział przed kil-
 ku latami na Podolu w okolicach Winni-
 cy, zapomocą teyże saméy rośliny kilkun-
 stu ludzi uleczonych, których wilk wście-
 kły skaleczył. Względem używania téy ro-
 śliny, następującą wiadomość mi udzielił.
 Biorą włóścianie ieden zgrubszych i świe-
 żych korzonków, na sześć prawie całów

długi, i krają go w małe kawałki, te rzucają do garnka półkwartowego, nalewają pełno wody zimnej, oblepiają i stawiają go przez noc do pieca, po wyjęciu chleba wypieczonego. — Z tego potem nalewania dają choremu zrana naczęzo kieliszek pół-kwaterkowy wypić, wieczora trochę mniej, co przez trzy dni się powtarza, zmniejszając coraz ilość. Pan *Zienowicz* doświadczył na sobie i drugich, mocnego rozwolnienia żołądka, czasem i womitów. Twierdzą zaś włościanie, że lekarstwo to nieskutknie, skoro raniony wściekliwość nie jest zarażony. — Dyety szczególniej nie przypisują. Także, ile wiadomo, nikt innych złych skutków nie doświadcza. Doktor *J. Kosiński*, był także świadkiem używania téj rośliny, w Tarnopolszczyźnie. — Użytek więc jéy również na Wołyniu, iak na Podolu i w powiatach przyległych znany.

„Kiedy ogłosili *babkę wodną* (*Alisma plantago*), jako niezawodny środek przeciw wściekliwości, obligowany byłem abym przetłumaczył pisemko Nadwor: Sowiet: i Kawalera Pawła *Świnjina*. Przy téj okazji chciałem oraz ogłosić wiadomości mo-

ie o Euphorbii, ale nim ryciny obudwóch roślin zostały sprowadzone z Wiednia, odwołano skutek pierwszy, niemając zaś żadnego własnego doświadczenia względem użycia Euphorbii, a sądząc wyź wyrażone ieszcze za nadto niedokładne, aby się pokazać zaraz po odwołaniu tamtego lekarstwa, zostawiłem to do dalszego czasu. Lecz gdy odebrałem list z postrzeżeniami JW. *Ludwika Makowieckiego* z Podola, których kopiją tu przyłączam, widząc w tém doniesieniu nowe dowody skutku téy rośliny, szczególnie w wypadku ze służącym tegoż obywatela, radbym o tém dać wiedzieć publiczności (a). Dwie są odmiany téy rośliny: jedna z owocem nagim (*euphorbia villosa* w & kil.), a druga z owocem długo włosistym, którą miałem za *euphorbia mollis* gmel. Fl. Bad. (patrz moją Enum. p. 18). Pierwszą miał doktor *Kosiński*, a drugą przysłał JWżny *Makowiecki*.

(a) Obie wspomniane rośliny, rytowane były ko-sztem JW. Romualda Steckiego, Kommissarza Edukacyjnego i Kawalera. Przyłączonéy tu rośliny kilkaset exemplarzów rycin, dostałem od tegoż szanownego obywatela, z przeznaczeniem na cel dobroczynny.

Hrabia *Waldstein* i ś. p. professor *Kitaybel*, dali piérwsi opis rośliny *euphorbia villosa*, czyli *mleczu kosmatego* w Węgrzech przez nich odkrytý, w ważnym ich dziele *Plantarum rariorum Hungariae icones & descriptiones* w tomie I wszym pag: 96. i obraz na tablicy 93. Gatunek ten mleczu różni się od innych współrodzajowych pod baldaszkiem 5—7 dzielnym, powtórnie trzy - dwudzielnym, pokrywkowemi listkami eliptycznemi, drobno piłkowatemi, miodnikami koronolistkowemi całkowitemi, liściami szeroko - lancetowemi, drobno piłkowatemi na spodzie trochę kosmatemi, guzikami gładkimi. (*Primitiæ Flor. Galic. Austr: P. 1. p. 306, Nro 568*). Korzeń téj rośliny jest trwały, na palec i więcéy gruby, wielogłówkowy, na dole gałęzisty, zewnątrz ciemno-brunatny, wewnątrz biały; raniony wiele soku mlecznego wydaiący, z niego wyrastają wiosną kilkanaście łodyg prawie prostych, grubości pióra gęsiego, i grubszych, na pół, czasem na łokieć wysokich, rdzeniem białym napełnionych, walcowatych, mniéy więcéy kosmatych, późniéy czasem całkiem nagich. —

Łodygi te mało robią gałęzi kwiatów niewydających, krótkich, liśćmi okrytych. Z kątów zaś najwyższych wyrastają szypułki kwiatowe, półtora-calowe, bez liści. Sok mleczny z łodyg zerwanych nie ma ostrości, bo często całą krople na języku trzymałem. Liście bez ogonkowe, z nasadą węższą prosto stojące i do łodyg zbliżone, dalej zaś w kierunku poziomym wygięte, szeroko lancetowate, miętko włosiste, lub kosmate, czasem prawie gładkie z żeberkiem i brzegami białymi; niższe tępe, zupełnie całkowite, krótsze; górne troche ostre, ku wierzchowi, drobno piłkowane, dwu-calowe dość gęste, lecz bez porządku łodygę otaczają. Na wierzchu łodyg pokazują się podbaldaszki z pięciu promieni, tróy—, a dalej powtórnie dwu-dzielnych promieni złożone. Promienie te krótsze od niższych szypulek kwiatowych, mają cał długości, są żółte.

Pokrywa kwiatowa jest pięcio-listkowa, z listków liściom podobnych, lecz krótszych, jajowo-podłużnych, ostrzejszych, prawie gładkich, więcéy piłkowanych i żółtawych złożona. Listki pokry-

wek w liczbie promieni lub szypułek szczególnych są jajowate, ostre lub eliptyczne, mniey więcéy kosmate, ku wierzchołkowi piłkowane, ostatnie nagie zupełnie całkowite.

Kwiaty niepozorne, mają szypułki proste; środkowy ma pięć miodników, reszta po cztery; środkowe i z dwudzielnosci promieni wyrastające, są samcze: reszta dwupłciowe.

Kielichy są jajowate, ku nasadzie zwężone, nagie, wewnątrz linijami kosmatymi od nasady miodników zbiegającemi się oznaczone, pomiędzy miodnikami przedziałki proste karbowane.

Miodniki korony miejsce zastępujące, czyli korono-listkowe poprzecznie eliptyczne, tarczowe, z brzegiem zewnętrznym szerszym prostym, ciemno-pomarańczowe.

Pręcików 10—12, nitki równo-ważkie, z których górna połowa opada po odkwitnieniu. — Główki podwójne, pomiędzy pręcikami i około słupka plewy delikatne, na wierzchu brodate, długości kielicha. Słupek na trzonku, w początku nadol schylonym, zakończonym kielichem, gę-

boko tróy-dzielnym, drobnym. Zarodek okrągławy, szyika poiedyncza, tróydzien-
na, każda część zakończona dwoma zna-
mionami tępemi, zgrubiałemi. Owoc, gu-
zik tróy-ziarnowy, prosto-stoiący, gładki
nagi, którego szwy we środku punktem
mleko-daynym są opatrzone. Nasiona po-
dłużne popielato-brunatne.

Rośnie ta roślina ogólnie na łąkach,
trochę wilgotnych. Znalazłem ją sam we
Lwowie pomiędzy Krzywczykami a Ka-
mienopolem, blisko Szklą; w Krakowie
nad Wisłą wyżéy Żwierzyńca i za Ryba-
kami. — Tu pomiędzy Podliscami i Mły-
nowcami i w różnych stronach Podola. —
Kwitnie zaś w Maju i Czerwcu.

POSTRZEŻENIA

J. W. Ludwika Mozkowieckiego.

*O Roślinie Euphorbia villosa i jéy
korzeniach.*

Ziele to rośnie na łąkach, w laskach brzo-
zowych i dębowych; lubi przytém miey-
sca górzyste, skaliste, nawet ku południo-
wi obrócone.

Naymocniéy stosownie do użytéy ilo-
ści, działa, gdy iest kopany w Maju; mniéy
gdy w tak nazwanym maiku: w każdym
iednak innym czasie wydobyte, nie iest
bez mocy. Naydzielnieysze iest, gdy świe-
żo z ziemi wykopane, z małą różnicą tak-
że użyte bydź może, gdy w cieniu, bez
wiatru, byle nie na kupie, wysuszone zo-
stało.

Dowiedziałem się, iż włościanie, tajemni-
cy posiadacze, wydobyte w maiku korze-

nie, w przetrawionym gnoju na zimę chowaią, lub w tymże samym celu, słomą okręcone, końskim przytrząsaią gnoiem.

O włościanach wściekliznę leczących.

Od lat pietnastu ciągle mieszkaiąc w téy okolicy, nie słyszałem, ani ktokolwiek kiedy doświadczył, zgoła, niema i nie było przykładu, ażeby leczący na wściekliznę włościanin, byle przed dniem 6tym lub szóstego wezwany, nieuratował chorego.

Jakiekolwiek i z których bądź okolic, powzięte o podobnych lekarzach wiadomości, przeświadczyły mnie przytém iak najmocniey, iż sposoby uzdrawiania, i co tylko się z niemi łączy, wspólne iest wszystkim wszędzie. Niema także pogłoski dotąd o zdarzeniu, aby który z nich, kiedy, zaszkodził komukolwiek. — Należy dodać: iż włościanie tacy, nigdy targów, zwłaszcza z ludźmi swojego stanu, nie robią: poprzestaią nawet po większey części, na małej maiętnieyszych nagrodzie, przez sumiennosc.

Gdybym się do wymienienia nazwiska upoważniony widział, przyłączyłbym w tym miejscu ze szczegółami, wypadek w mo-

ię wydarzony okolicy, gdzie pewna osoba, nietylko losu darami, to iest: urodzenia i bogactw zalety, ale ważniejszemi, bo prawości i rozumu przymiotami, znakomita, przez psa wściekłego pokąsana, niewahała się udać natychmiast do tegoż samego włościana, i zupełnie została ulęczona.— Nikogo to u nas niezadziwiło, równie iak dziwić niemoże, nie dowierzanie lekarzów środkiem włościana. Niełatwo pojąć mogą, ażeby to, czego oni w przeciągu tak długiego czasu, od ludzi nauką sławnych nabyli, wiadomszém, w drobnéj nawet części ciemnemu wieśniakowi było.— Ci wszakże, którzy zamieszkali te kraju naszego strony, gdzie chłopci wściekliznę leczą, zaczynają nad tém zastanawiać się.

Znam z liczby téj, dwóch światłych doktorów medycyny, z których ieden powiedział mi: „iż myślał w istocie o tém, dla czego: gdy sam iuż nieraz wściekle psy po wsiach i miasteczkach, widywał; niesłyszał nigdy, aby kto z pospólstwa naszego, tak kaleczeniu narażającego się i kaleczonego często, z wścieklizny, kiedy umierał.” Oba nawet prosili mnie o udział korzeni i ziela.

O użyciu korzeni na lekarstwo.

Sam korzeń na lekarstwo służy.— Do połowy garnca wody, wrzuca się zwyczajnie półkwarty dobrze skraianego korzenia; w gotowaniu zaś, półkwarty wody, wyparować powinno. — Włóścianin, od którego kupiony został sekret, w téj proporcji lekarstwo to przygotowuje, utrzymując, iż gdyby nawet czas długi, byle na chłodzie pozostało, własności swojej nietraci. Często bardzo chwytanie go w okolicy, lub do mieysc dalszych, sprawia, iż zacząwszy od pory wiosennéj ciepleszéj, chowa u siebie w barylkach gotowe lekarstwo aż do jesieni.— Przygotowany przez niego napóy, do piwa zmęczonego iest podobny; kolor zaś, ciemno wiśniowy przybiera. Zwykle go na czczo daie.

O leczeniu.

Uzdrowiający na wściekłą wieśniak, upomina wszystkich, ażeby, gdy kto iest przez psa zarażonego skaleczony, natychmiast do niego się udawał. — Powtarza, iż kto przed trzema dniami, lub trzeciego ieszcze po przemyciu rany, i téj ob-

łożeniu, lekarstwo to pić zacznie, mniej nieco, po zażyciu womituiąc, ucierpi: szczególnie zaś zyska na tém, iż formowaniu się pod językiem pryszczyków, o których niżej powiem, zapobieży. Mówi także, iż radby zawsze chorego widział przed dniem szóstym; często się bowiem podług niego zdarza, iż pryszczyki, po 6tym dniu, zwłaszcza, gdy rodzaj wścieklizny iest dzielny, pękać zaczynają, połknięta zaś wrzodkowa ropa, bez ratunku śmierć zapowiada. Uważano, iż z tych powodów, przywieziony w dni kilka po ukąszeniu, do chorego, nayprzód język jego opatruie.

Wezwany, przywozi zwykle napój z sobą i od mocnego nim rany przemycia, zaczyna: okłada przytém miejsca skaleczone, zmoczoną lekarstwem i często odmienianą chustą. Przemywa także bydlu rany, psom nigdy. Im mocniéy zgotowane lekarstwo, tém go się stosownie mniej używa. Męszczyźnie w sile i dojrzałości wieku, pełny kieliszek stołowy, a gdy choroba zagnieżdzona, i szklanke małą daie; dziecku zbyt młodemu, kobiecie, wiekiem lub chorobą zwątloney

osobie, używać ie ostróżniéy każe. — To com słyszał i widział, przekonało mnie wszakże, iż bezpiecznie, ilość nieco większa, z pewnym umiarkowaniem, użytą bydź może w każdym razie, gdyż po womitach wielkich, gdy te dostateczne do uprzątnienia jadu pokażą się, nadzwyczaj prędko i siły, i wesołość cierpiącemu powracają.

Co dotąd o zastosowaniu sposobu leczenia do ludzi powiedziałem, służy zupełnie i dla bydła, z różnicą, iż wołom, krowie, lub koniowi, półkwarty się w gardło wlewa: często się przecież wydarza, iż w podobnym stosunku, daie się napóy bydłu w słonéy karmi, psom zaś w dobrze tłustością napoionéy osypce, w takim wymiarze, iżby na ośm psów, pół kwarty dekoktu wychodziło.

Chory ieśli iest istotnie zarażony, womitować będzie niezawodnie, przeciwnie zarazie nieuległy, wymiotu niedostaie. — Tu wypada powiedzieć, iż zdrowemu nawet głowa się kręcić będzie, lecz bez nudności; tych zaś dostaią tylko osoby zbyt składu drażliwego, lub wszyscy inni wtedy, gdyby zbyt wiele wypili. W o-

gólności uważałem i dostrzegano, iż wktórey z leczonych osób, zaraza iest mocniejsza, albo téż daléj posunięta, tém napóy silniey działa. — Jak zaś zdrowemu nic nieszkodzi, to przekonywa, iż często włościanin dla ośmielenia swych pacjentów, podwóyne dozy spija.

Gdy po zażyciu lekarstwa, chory, nietylko głowy zawrót, lecz gwałtowne razem poczucie w sobie nudności, ściągnąć go wypada mocno ręcznikami, gdyż to iuż zarazę oznacza, a silny wymiot zapowiada.

Zwykle cierpiącemu zaleca się, gdy iest mocniejszy, by co dnia przez trzy dni, ilość przepisaną powtarzał, słabszym nieco, by to co dzień trzeci uczynili.

Podoba się często włościaninowi, dnia drugiego, nietylko naczczo dać napóy, ale go i na noc zażyć, kazać: w takim zdaniu, trzeciego dnia, lekarstwo po raz czwarty wzięte, zwykle się pokazuje niepotrzebném.

Kto przed trzema dniami, lub trzeciego, lekarstwo takie weźmie; często za podwóyném następném zażyciem, choroby się całkiem pozbywa; kto iednak mo-

cniejszym, lub dłużey zachowanym iadem iest przeięty; częstokroć do dni dziewięciu, co dnia aż pokąd womitować nieprzestanie, dozy zwykle bierać musi.

Znakiem naypewniejszym, iż ostrość wyrzucona została, iest, że przyimowana równaż iak dawniēy napoju miara, żadnēy w ciele odmiany niesprawia.

Wymioty zarażonego początkowe, są zwyczajne: dalsze popijaniem ciepłēy wody, leczący włościanin ułatwia. Im dłuższe są te i gwałtowniejsze, tém więćy flegmiste i do białka jajowego podobne. Trafia się, iż w końcu naysilniejszych womitów zieloność żółtawą widać.— Doświadczenia późniejsze nauczą, czyli to nieiest zbytecznēm.

Nierzadkie są zdarzenia, zwłaszcza, gdy zaraza dni cztery przetrwa, iż w piątym dniu, lekarstwo wzięte, razem womity i rozwolnienie wzbudza: bywa, iż za drugiem lub późniejszēm lekōw użyciem, samo tylko rozwolnienie następuje. Ustanie zupełnie, tak iednego iak drugiego skutku, zarówno koniec choroby zapowiada. Wszystko to prawie w zupeł-

ności do bydła, psów i t. d. z łatwością zastosować można.

O pryszczkach pod językiem.

O Pryszczkach z kolei chcę mówić.— Łączy się to symptoma, ze wszystkim, com powiedział i mam wyrzec: winienem przeto i o niem, co mi wiadomo opowiedzieć. Niech to nie uprzedzenie, lecz postrzeżenia, ieśli się pokaże mylném, zniszczą: ieśli prawdziwém utwierdzą.

Pryszczki te, pokazują się u ludzi i bydła pod językiem, obok kilku żyłek, tam będących. Widzieć ie można, u chorego zwłaszcza za podniesieniem języka, przy tych żyłkach rozrzucone: tak wszelako, iż środkowa ma ich przy sobie najwięcý, inne mniéy, podług oddalenia.

Po trzecim dniu, iak iuż wspomniałem, występują pryszczki i są białawe; żółkną potém coraz mocniéy ku dni szczęściu trwałości posuwaiąc się, i wtedy się zawsze rozplywają.

Wielkość ich na początku u ludzi, ziarko prosa, nieco przechodzi, późniéy się troche powiększają. -- U bydła z po-

czątku zaraz pryszcze większe, siemienia konopnego wielkości potém równaia się.

Pęknięcie, iak iuż takżę powiedziałem, śmiercią niezawodną grozi, uprzedza się więc ono, pryszczków wypiekaniem, czego się jednak z psami nierobi.

W tém mieyscu dodać winienem, iż psy, ile można nayspieszniey, zalewać każe wieśniak. Nigdy on im w gardło zaglądać nedoradza: byłoby to rzeczą niebezpieczną. — Do psów nawet niezwykł zjeżdżać, lecz tylko napóy przesyła.

Wypiekanie odbywa się drótem dobrze rozpalonym, lub co lepiéy główką przywiekszény szpilki. Po podniesieniu języka, a tém samém wródków wypełnieniu, przytyka się do nich rozpalona, iak powiedziałem szpilka, tak, iż skwirczenie da się usłyszeć. — Za każdym rozognionéy główki dotknięciem, pęcherzyki pękaią z łatwością. Ciągnie się w tenczas za szpilką płyn kleyki; chory zaś, gdy operacya ukończona, popłukuiąc gębę, podług przepisu wieśniaka wódką, (co można odmienić), splanuwa resztę z pryszczków pozostałą.

Tu muszę dodać ważną przestrożę: iż zaraz po wypaleniu tych pryszczków, ściąganiu z nich kleykości, i następném gęby popłukaniu, lekarstwo wziąć się powinno. Zdaie się, iż leczący wieśniak jest w obawie, aby reszta sączącego się z pod języka jadowitego płynu, postępu zarazie nieułatwiła: gdy zaś świeżo wzięte będzie lekarstwo, iad dzielność swoją i straszne skutki, stracić musi. Zwyczajnie przed odiechaniem z mieysca, gdzie zarażonemu pryszczce wypalił, ostrzega włościanin osoby pilnujące chorego, iżby uważały, czyli się nowe ieszcze niezechcą okazywać wrzodki, a na wszelki wypadek iednego z przytomnych, wypiekania ich sposobu, naucza.

Kto ma iakiekolwiek działań chirurgicznych wyobrażenie, a tém bardziéy był ich świadkiem, łatwo przyzna, iż wypalenie wspomnione, niejest tak straszną operacyą. — Zeznania wszakże ludzi, we wsiach moich tym sposobem uratowanych, przekonały mnie naydostaczniey, iż ból ztąd pochodzący, niejest wielki; trzeba do tego ręki pewnéy, nieodrżacéy. — Język wyciągnięty silnie się natęża, pryszczyki

nabierają wypukłości, materya w nich zawarta iest, iak wszystkie podobne, nieczuła, i o ile iest sama przed pęknięciem delikatnéj powłoki rozgrzaną, o tyle tylko mocne ciepło, częściom, z któremi się styka, udziela. — Niewiem czyli i to postrzeżenie, za bytem pryszczyków nieprzemawia. Bydłu podobnież po ich wypaleniu, napóy się w gardło leie.

Ogólne postrzeżenie.

Wścieklizna, saméy walce z siłami przyrodzonemi człowieka, zostawiona, milczkiem się nieiako, we krwi nieszczęśliwego gnieździ i wolnieyszym postępuie krokiem. Inaczéy się wcale dzieie po zażyciu wiadomego lekarstwa.— Uważaliśmy, iak dzielność iego iest wielka. Jeśli dość wczesne i powtórzone dozy, oraz wypróżnienia zatém idące, pokażą się dostateczne; po gwałtownych bardzo w chorym wzburzeniach, zwycięża się iad użytym napoim, a stan błogi i siły powracają. Jeśli przeciwnie chory zrażony silnym wymiotem, lub nieufnością odstręczony, niechce powtórzyć dekoktu, lub go zamało przyimuie; walka wtedy między

zarazą, a lekarstwem równiejsza, przedłuża się po zażyciu iego dni kilka, i dobrodziejsko o potrzebie uciekania się do napoiu ostrzega. Niemasz zdarzenia, aby wieśniak w podobnym wezwany razie, niezdrowił swego pacyenta: niechce zaś iak wiadomo, nigdy do leczenia wścieklizny przystępować, gdy dni sześć przeminęło, pryszczyki pod językiem popękały. Gdyby mi wszelako, zrobić domysł iaki godziło się, wniosłbym z tego: iż dane lekarstwo nieszczęsnemu, gdy iuż czas go ratowania przeminął, pasując się z niezwykłą w tedy chorobą bezskutecznie, okropniejszyby mu zgon przyśpieszyło.

Przestrogi włościanina.

Upomina on zawsze osoby zarażone, chociaż leczone wczesnie i iuż zdrowe, iż bezpiecniéy iest, dnia dziewiątego nawet, (licząc czas od dnia samego przy-padku), wypić dozę tego napoiu. Skutki wtedy o potrzebie ostrożności lub jéy zaniechaniu, przekonaią i chorego uczynią spokojniejszym. Mówi także wspomniony wiéyski lekarz, iż to samo i na pierwszym nowiu uczynić należy. Kładnę to

iało rzecz słyszana, i równie iak kto inny, mam ją w należném podeyrzeniu. — Dobrze iednak w tém mieyscu przypomnieć sobie, iż wpływy księżycy na naszego planetę, są tak w niektórych, iuż niezaprzeczonych jawiskach, (iako to podnoszeniu się i opadaniu morza, i t. d.), wielkie i zadziwiające, iżby może razem z niektórymi natury badaczami, i na co więcéy pozwolić godziło się.

Moie postrzeżenia co do ludzi.

Dwóch służących w domu moim w przeciągu lat dziewięciu, na wściekłą chorobę. Pierwszy, przez oczywiste i iuż przerażające zarazy téy oznaki, zadziwienie moje, nad niezawodnością, użytych przez chłopka środków, wzbudził. Drugiego także mocnym cierpieniem, przyglądając się, będę w stanie o nich wspomnieć. — Tym sposobem, wszystko niemal, com dotąd obszernie opowiedział, następném wyjaśnię zdarzeniem. — Ukąszony przez psa wściekłego, służący przy mnie pokojowy, człowiek młody i silny, trzeciego dnia kieliszek tego napoju, naczczu wypił. Dostał wkrótce zawrotu głó-

wy, żółtości nieco w oczach, wewnętrznych nudzeń i niedość mocnego wymiotu. Nieuważny, raczény rzeczy nieświadomy, niechciał iak mu wieśniak zalecił powtórzyć lekarstwa, nazaiutrz i dnia trzeciego. Odtąd to iest dnia czwartego i następnego, nieprzestawał bydź coraz więcéy smutny i niespokoinym; o południu zaś dnia piątego, taka się odmiana w zaszepionéy twarzy iego i wzroku jaskrawym i straszonym pokazała, iż nietylko wszyscy u stołu, ale i dzieci moie, przerażone tym zdawały się. — Umyśliłem go zaraz odesłać, czego sobie wcale nieżyczył, i uważałem go odtąd bliżéy. Zasnął znudzony o trzeciéy po obiedzie na czas krótki, i gdym go w tym stanie oglądał, twarz miał nadzwyczaj przykrą. — Zawieziony potém został do *Kadijowki*. — Po opatrzeniu zrana dnia szóstego, pokazały się pod językiem przyszczyki, które mu wieśniak wypiekł, i zaraz dał choremu tyle, iak piérwéy lekarstwa. Wmiarę iuż krążący we krwi zarazy, zawrót głowy wkrótce powiększył się, tak dalece, iż mimowolnie zdawał się w miejscu obracać: żółtość w oczach była znaczniejsza, aż do utraty widzenia

zmysłu: nudności zaś i wzburzenie w całym ciele, do tego stopnia były nadzwyczajne, iż dojechać do domu niemógł, i kilka godzin, nieopatrzony rącznikami, aż do wyrzucenia żółciowéj zieloności, na polu leżąc, womitował.— Nim żółciowe wymioty pokazały się, flegma kłębami, w podobieństwie białka jajowego, obficie gardłem buchała. — Powróciwszy, wypił tyleż nazajutrz naczecz przywiezionego z sobą lekarstwa, lecz muiéy bez porownania womitował, a dostał wtedy mocnego rozwolnienia. Dnia ósmego, po zażyciu lekarstwa, nic wcale iuż niecierpiał: sam zaś uważał, iak raptem do sił i zwykłéy powracał wesołości. Odzyskał na ten czas i chęć do iedzenia. Dnia dziewiątego lekarstwo ieszcze powtórzył, lecz nieczuł skutków iego.

Co do Bydła.

Pokąsał pies wściekły kilkoro bydła, u mnie w *Maliniczach*. Późnom się o tém dowiedział. Szóstego dopiero dnia sprowadzony wieśniak z Kadijowki, opatrzył wszystkie sztuki; nayprzód pod językiem znalazł u jednéy krowy popekane iuż pry-

szczyki, i powiedział, iż ta niezawodnie wściec się musi. Tak się i stało. Wziął się przeto do ratowania reszty. Były krowy i woły, co się już rzucały na wszystkich; inne się ieszcze spokojnie zachowały. — Po wypaleniu, gdzie ie znalazł, pryszczów; dał wszystkim sztukom, po półkwarty wiadomego lekarstwa, i niebawem wymiotów silnych dostały. — Dał przytém ów napóy innemu bydłu, razem z zarażoném utrzymywanemu; lecz te po wziętem lekarstwie niewomitowało wcale i zdrowe pozostało. — Odieżdżając zostawił lekarstwo dla wszystkiego zarażonego bydła na trzy dni następujące, i pod język czyli się pryszcz iakowy niepokaze na nowo, zaglądać radził.

Pryszczów już odtąd niebyło. W pierwszym dniu, iak powiedziałem, mocno wszystkie womitowały sztuki; w drugim niemal podobnie; w trzecim już womity mniejsze były, lecz za to rozwolnienie obfite; w czwartym po iednakowéy dozie, żadne niecierpiało bydłę i odtąd zdrowe było. Pies wściekły, który wyżéy opisane bydłéta, pokaleczył, śpiesznie mało się gdzie zatrzymując, przez wieś przebiegł

i zniknął, za ledwo go kto prócz dzieci widział.—Dojono przeto we wsi bez obawy wszystkie krowy, i mleka używano. Gdy się już wścieklizna, oczywiście pokazała, lękając się o te osoby, co mleka używały, zwłaszcza od krowy, która się wściekła i wkrótce zdechła, kazałem dawać wszystkim różnego wieku włościanom o zarazę podeyrzanym lekarstwo; lecz nikt wcale niewomitował i wszyscy byli zdrowi.

Wstręt przyrodzony wszystkim wspólny, od ludzi i bydła zarażonych; nieprzyjemność i bezzasadne moje przyglądania się pryszczkom i tych koniecznemu wypiekaniu, obawa, nadewszystko niedowierzanie istnieniu onych: wszystko to razem sprawiło, żem pryszczów wcale niewidział. Teraz, lepiéy zawiadomiony i bliżéy z ważności rzecz poznawszy, śmiało i z większą usilnością, szczegółom niezaniebam się przypatrywać. — Bodayby ziele samo leczyć mogło! Bodayby pryszczki zostały bayką, a tém samym wypiekanie ich pokazało się prostactwa szarlatanizmém. — Podobieństwa do prawdy

przecież są za niemi, i badania stają się koniecznością. „Na tém się kończą postrzeżenia pana Makowieckiego.

Za bytnością pryszczów pod językiem mówić się zdają iednakowe wszędzie u spólstwa środki leczenia. — Jakiegokolwiek bowiem będą leki i przy nich cierpienia, zawsze im operacya wypiekania pryszczów towarzyszy. — Ja sam miałem zrzeczność rozmawiania z kobietą w *Zahaycach*, o trzy mile od Krzemieńca, która także trudni się leczeniem wściekliczny. — Ta mi opowiadała, iż koniecznie trzeba patrzeć pod język, i przyszcze tam znajdujące się wypalać. Dawała przytém pić ziele, którego nie mógł dostać, lecz praktykujący w téj okolicy lekarz wnosił, iż to była *Alisma plantago*. Kobieta nazywała tę roślinę *wstekłyneć*, i upewniała mnie, iż w osmém pokoleniu posiada ten sekret. Sama staruszka miała lat do osmdziesięciu, przeszło więc trzy wieki ten sposób leczenia dziedziczyła jéy familija. Wiemy, iż postrzeżenia o wścieklicznie doktora *Maroketi*, o bytności tych pryszczków podjęzykowych, i o koniecznym ich wypiekaniu przeświadczaia.

W pismach Paryzkich są umieszczone wiadomości z wysp Greckich, gdzie pospólstwo leczy wściekliznę, wypiekaniem pryszczów pod językiem, które u nich *Lys* nazywają. Wreszcie to nadzwyczajne ślinienie, iakie w wywinięty już wściekliwość ma miejsce, wielką irytacją w gruczołkach ślinowych oznacza. — Wszakże dodać tu muszę, iż doktor *Fokelman*, który miał zręczność obserwowania wielu osób pokąsanych od psa wściekłego na przedmieściu Kamienieckim, niewidział u nikogo tych pryszczów. — Przyznać należy, iż droga doświadczenia trudna tu jest nazbyt, bo ściśle examinaować, pryszczków się dotykać, sama okropność choroby niezawsze pozwala. — Nietraćmy jednak nadziei, ani śmiałości w dochodzeniu prawdy. Przyjdzie może czas, iż sposoby leczenia wścieklizny u pospółstwa nabiorą naukowéy w świecie powagi, może wreszcie iakiś traf zdoła uwolnić ludzkość od téy srogiéy klęski.

Zakończę ten traktat wzmianką o nowym sposobie leczenia przez doktora *Barry* we Francyi podanym, który radzi na ranę od ukąszenia wściekłego zwierzęcia

pochodzącą, natychmiast przykładać suche bańki; tym sposobem przeszkodzi się wsiąknięciu i rozeyściu iadu po całym ciele. —

W następny książeczce nieomieszkam dać wiadomość o pałku iadowitym z gatunku *Tarantuli*, o wypadkach z ukąszenia jego, i o używanych na to w popółstwie lekach. W czém brat mój praktykujący na Ukrainie w Berszadzcie, miejscowemi wiadomościami obiecał mnie wesprzeć.

O chorobach panujących.

Ważną jest rzeczą wiadomość o chorobach panujących. Mogą bowiem w charakterach chorób przydarzać się iakieś czasowe odmiany, które na same ich leczenie wiele wpływać będą. Większa massa postrzeżeń, robi pewniejszemi wypadki z doświadczenia wyciągnięte.— Dobrzeby więc było dla ogółu i dla saméy nauki, żeby okoliczni lekarze wspólnie znosić się w téy rzeczy mogli. Winieniem oświadczyć tu wdzięczność i podziękowanie moim kolegom lekarzom, którzy czując ze mną tę potrzebę, raczyli mi donieść o chorobach panujących w powiatach, gdzie zamieszkali. — Z wiadomości mi udzielonych przez panów *Domhera* i *Kruczkowskiego* praktykujących w powiecie Łuckim, *Pawłowski* w powiecie Dubieńskim,

Wysockiego w powiecie Ostrogskim, *Dobrowskiego* w powiecie Krzemienieckim, *Mokrzyckiego* w powiecie Mohilowskim nad Dniestrem, *brata* moiego w powiecie Olhopolskim; dodawszy do tego obserwacyie Krzemienieckich medyków, *Besera*, *Majewskiego*, *Mathiasa* i moie, następny wyciąg zrobić mogłem.

Na początku zeszłej zimy, to iest: w miesiącu Grudniu 1826 roku, powszechnie panowały gorączki reumatyczne, katarowe i gastryczne, które łatwo w nerwowe przechodziły, tak, iż bardzo ostróżnie środków przeciw-zapalnych, lub nadto czyszczących używać można było. — Od miesiąca Stycznia zaczęła grassować *odra* (*morbilli*), charakter jéy był zapalny, nieraz potrzeba było uciekać się do pjawek. — Nadzwyczajna diaria przyłączała się często do odry. Kto się niespieszył z jéy zatrzymaniem, i irytując tylko skórę synapizmami, drażnienie chorobne ku niéy odciągał, ten szczęśliwie prowadził leczenie. — Jakkolwiek, iednak terażniejsza *odra* charakter przybierała zapalny, ten wszakże do tego niedochodził stopnia iak poprzedzaiący zimy. Mnóstwo mię-

dzy ubóstwem wymierało w ówczas dzieci, gdzie dla ciasnych mieszkań opar był wielki. — Im zimniéy było w jakiéy chacie, im mniéy żydowstwo dzieci swoje betami przykrywało, tém pewniéy i prędzéy dzieci wyzdrowiały. — Teraźnieysza odra z mocy swoiéy spuszczała w miarę folgujących mrozów i z początkiem wiosny zupełnie ustała.

Szanowny doktor *Hakenschmidt*, ten prawdziwy patriarcha lekarski, którego pięćdziesiąt - letnie prace w medycynie praktycznéy, chlubnie są znane prowincyom polskim, i do wdzięczności powszechnéy, prawdziwego nabyły prawa, raczył do mnie napisać, iż w powiecie Starokonstantynowskim, wyżéy opisane choroby także panowały, i ich charakter w niczém się nieróżnił od chorób w przyległych powiatach. — W mieście *Krzemieńcu* nigdy tyle niechorowało osób na *febrę trzęsącą*, iak téy wiosny, nieiest ona bardzo uparta i nieśpieszymy się z użyciem chinu, a nawet jéy preparatu *sulphas cinchoninae*. — Jak w *Krzemieńcu* rzadkie są febry trzęsące, tak w *Dubnie* są spopolite. — Niemasz pory roku,

niemasz nawet tygodnia, iak pisze doktor *Pawłowski*, ażeby febry trzęsące, bądź codzienne, bądź tercyane, w jakiejkolwiek części miasta niebyły. — W *Kamieńcu*, podług listu doktora *Ławrynowicza*, przez całą prawie zimę pannały zapalne choroby, a szczególniéj *gastro-enteritides*, (zapalenia żołądkowo-kiszkowe), które metodem przeciw-zapalnym, najszcześliwiéj się leczyły.

Niektórzy z kolegów moich przyrzekli mi nadesłać topograficzno-lekarskie opisanie miast, w których praktykuią, co gdy otrzymam, do książeczek moich z pośpiechem i wdzięcznością przyłączać będę. —



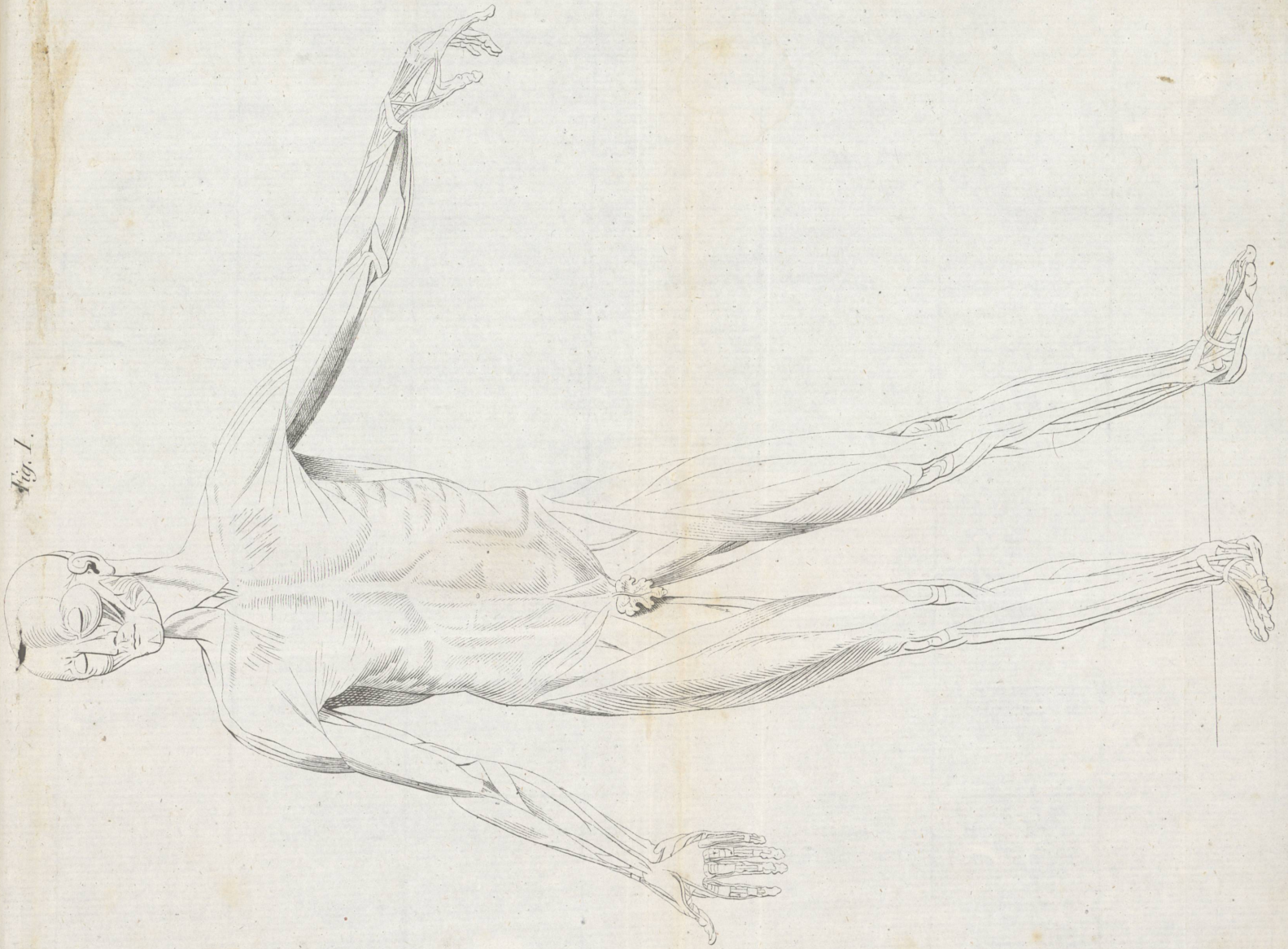
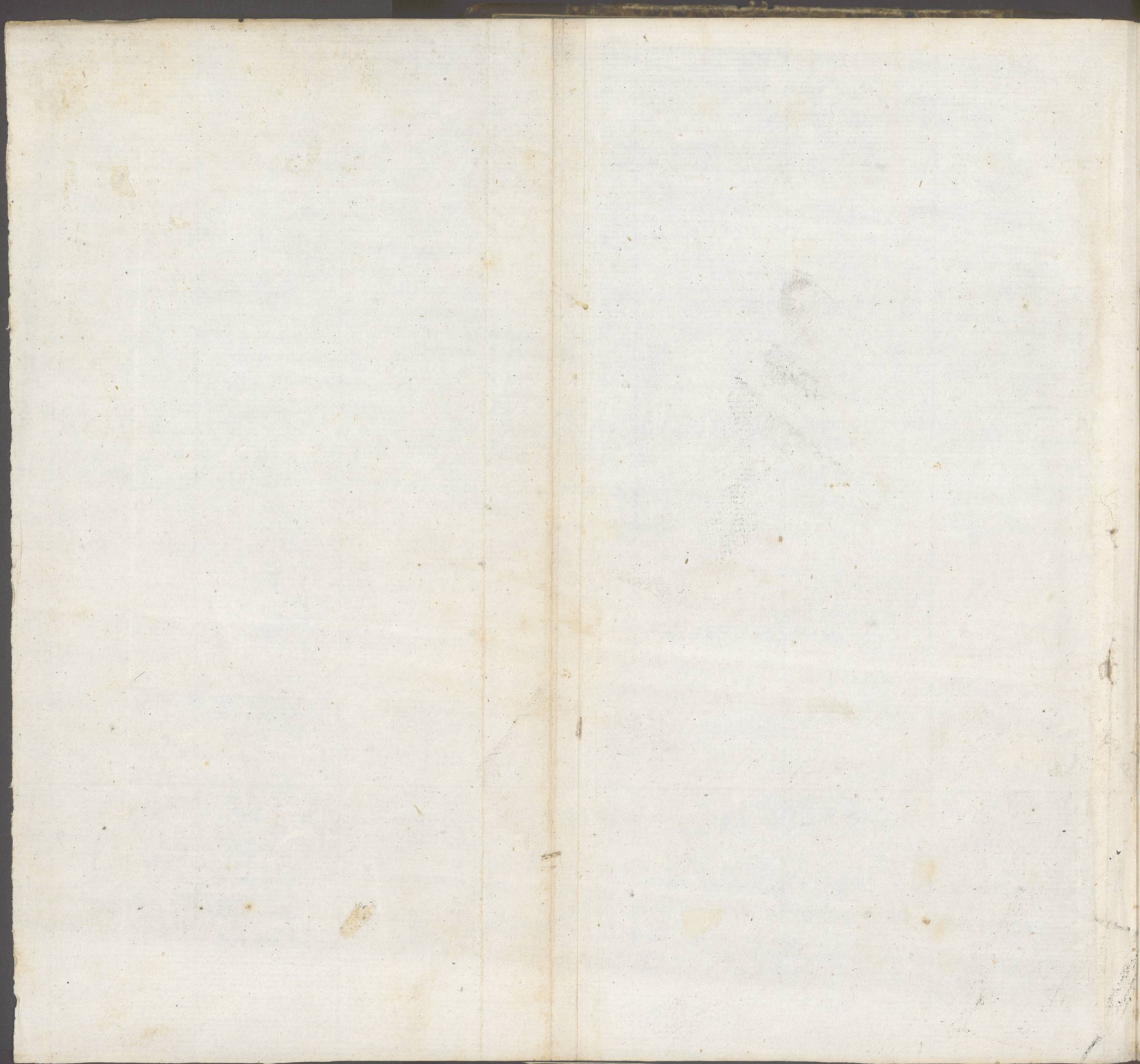


Fig. 1.



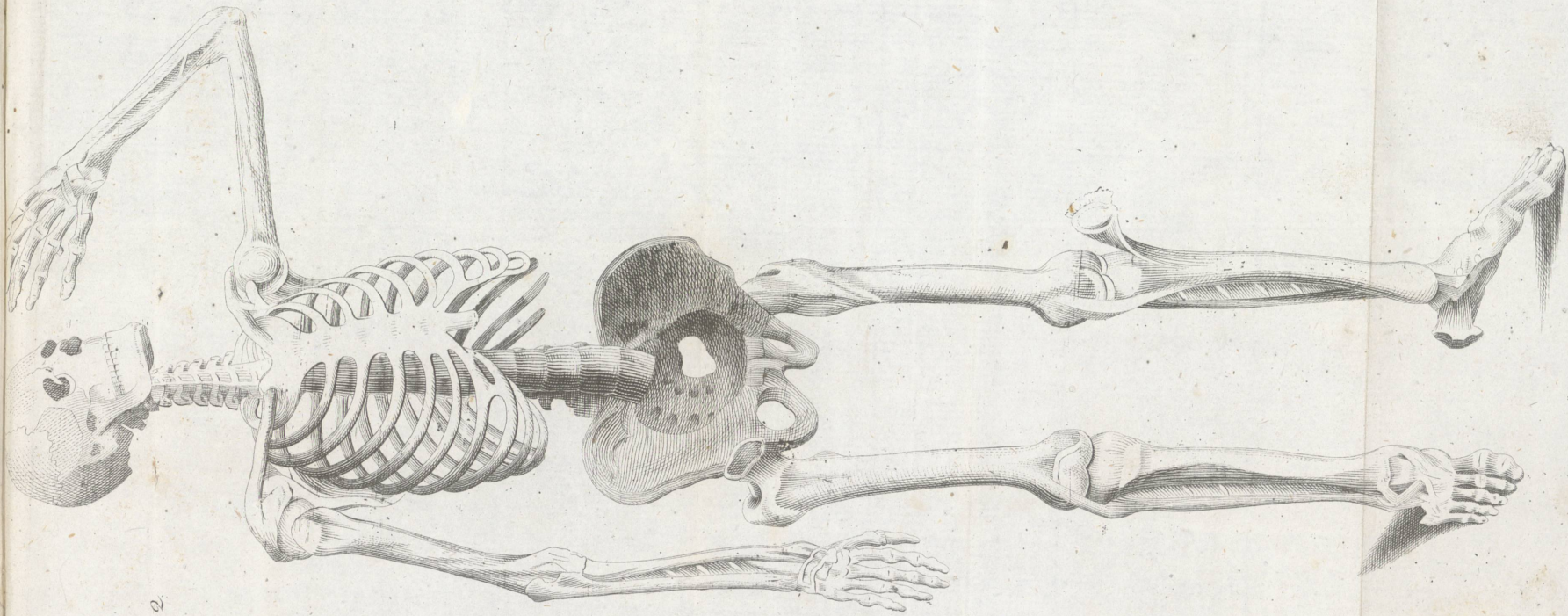


Fig. 2.

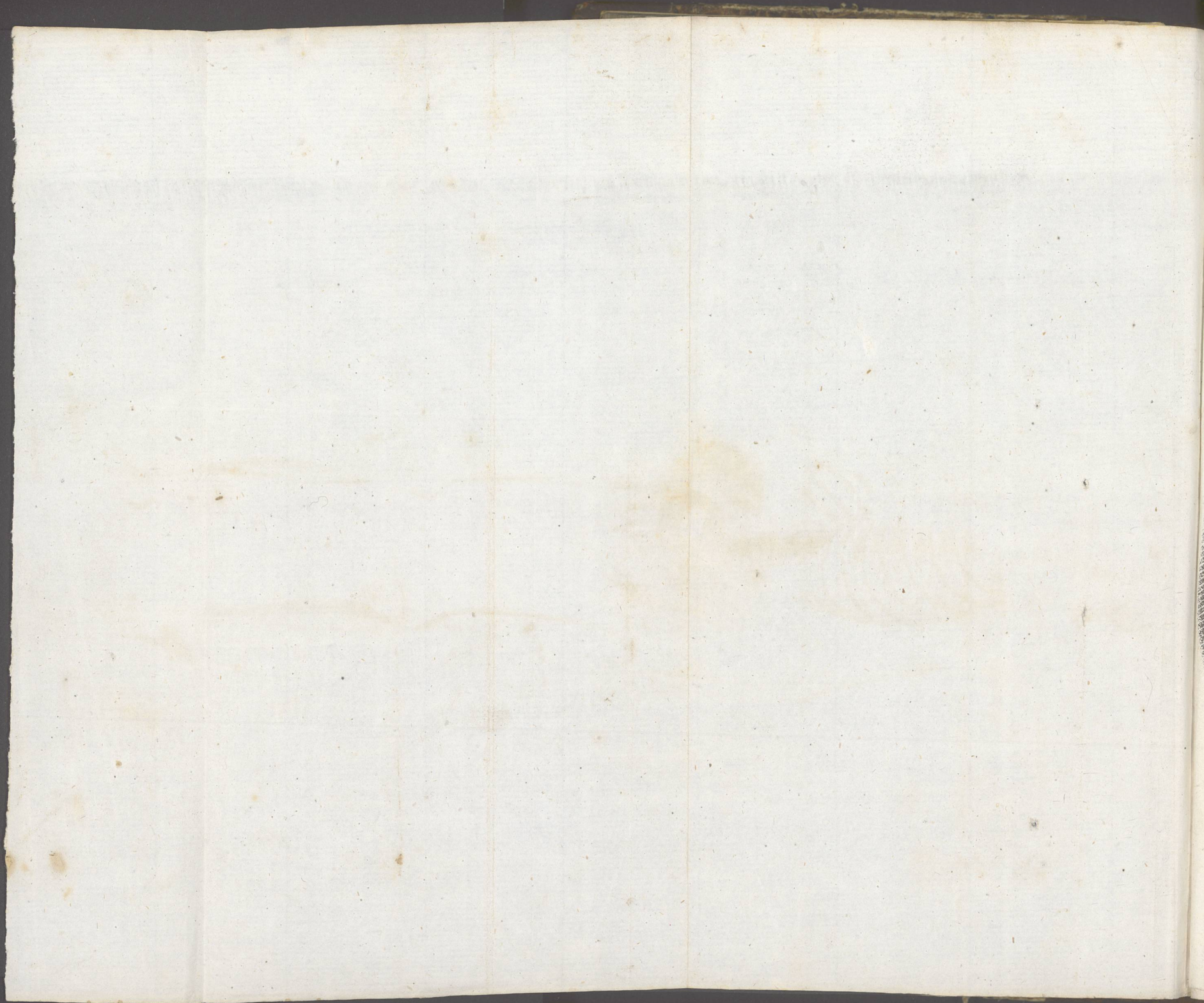


Fig. 3.

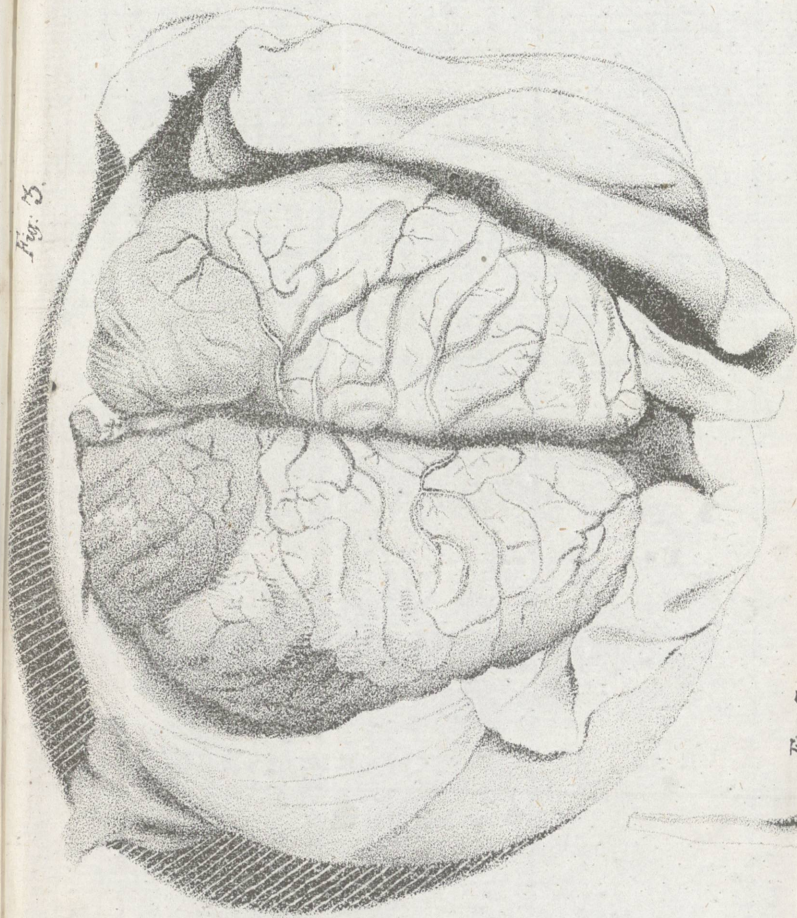


Fig. 4.

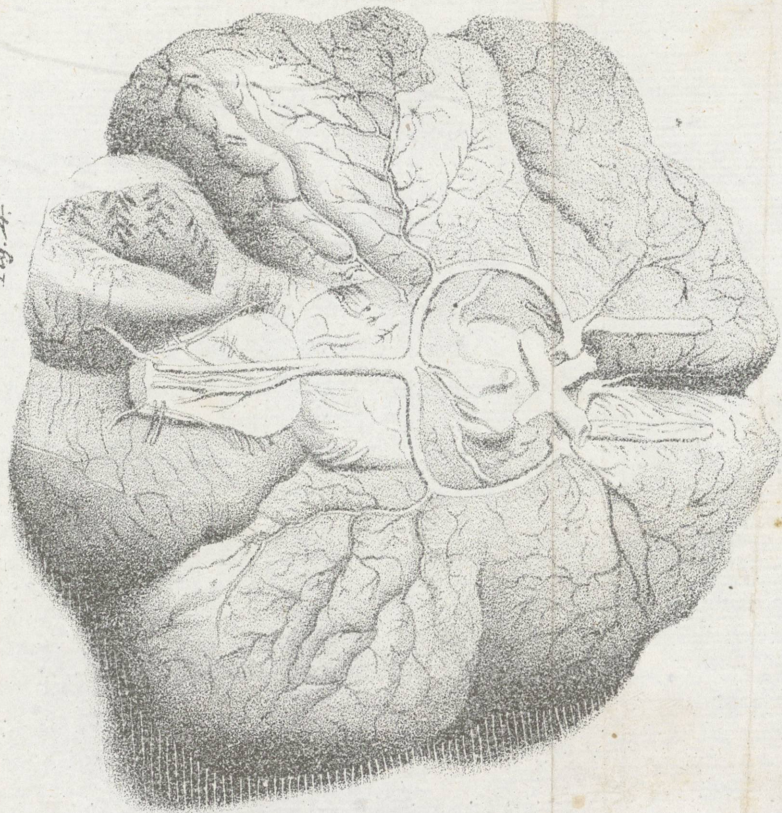


Fig. 5.

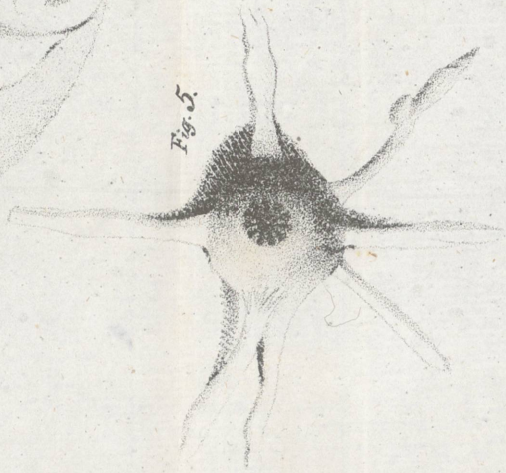
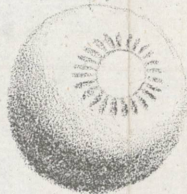


Fig. 6.



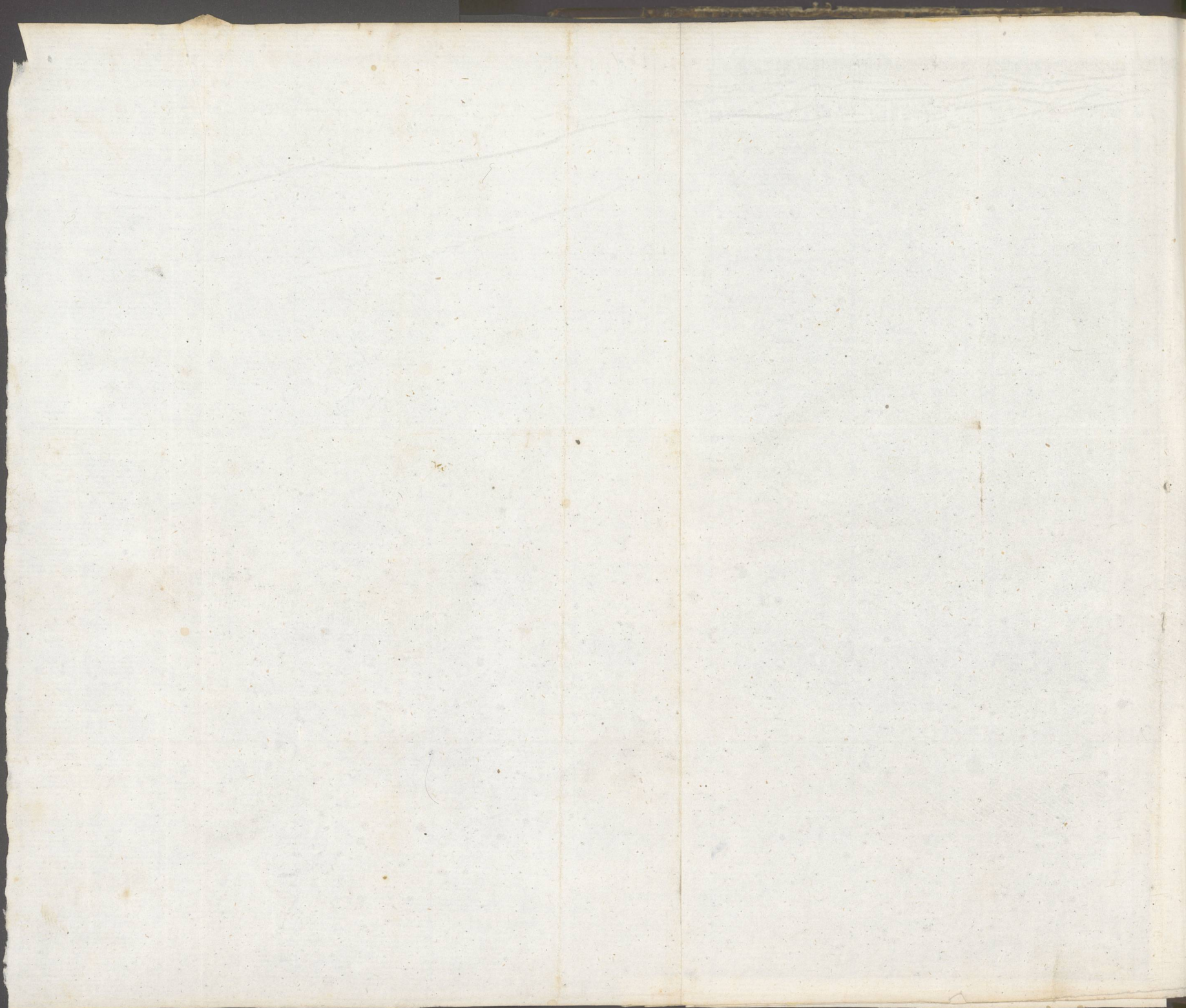


Fig. 7.

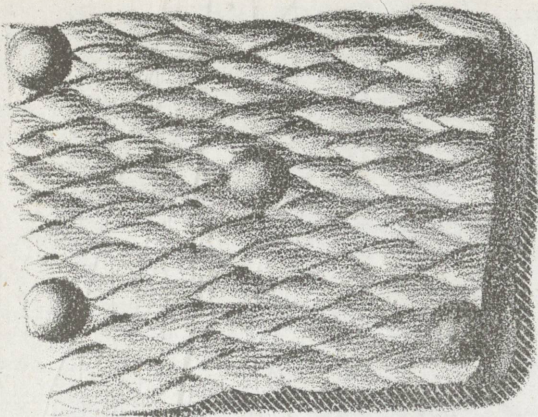


Fig. 8.

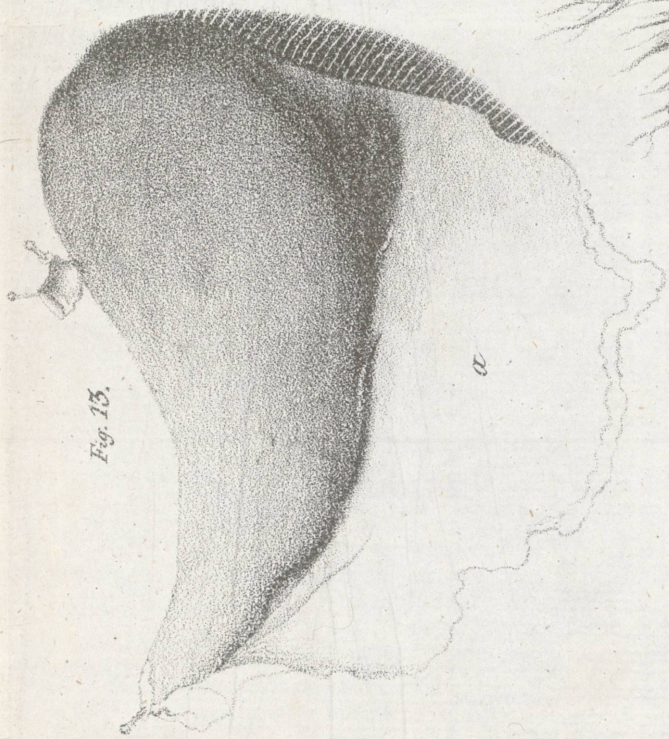
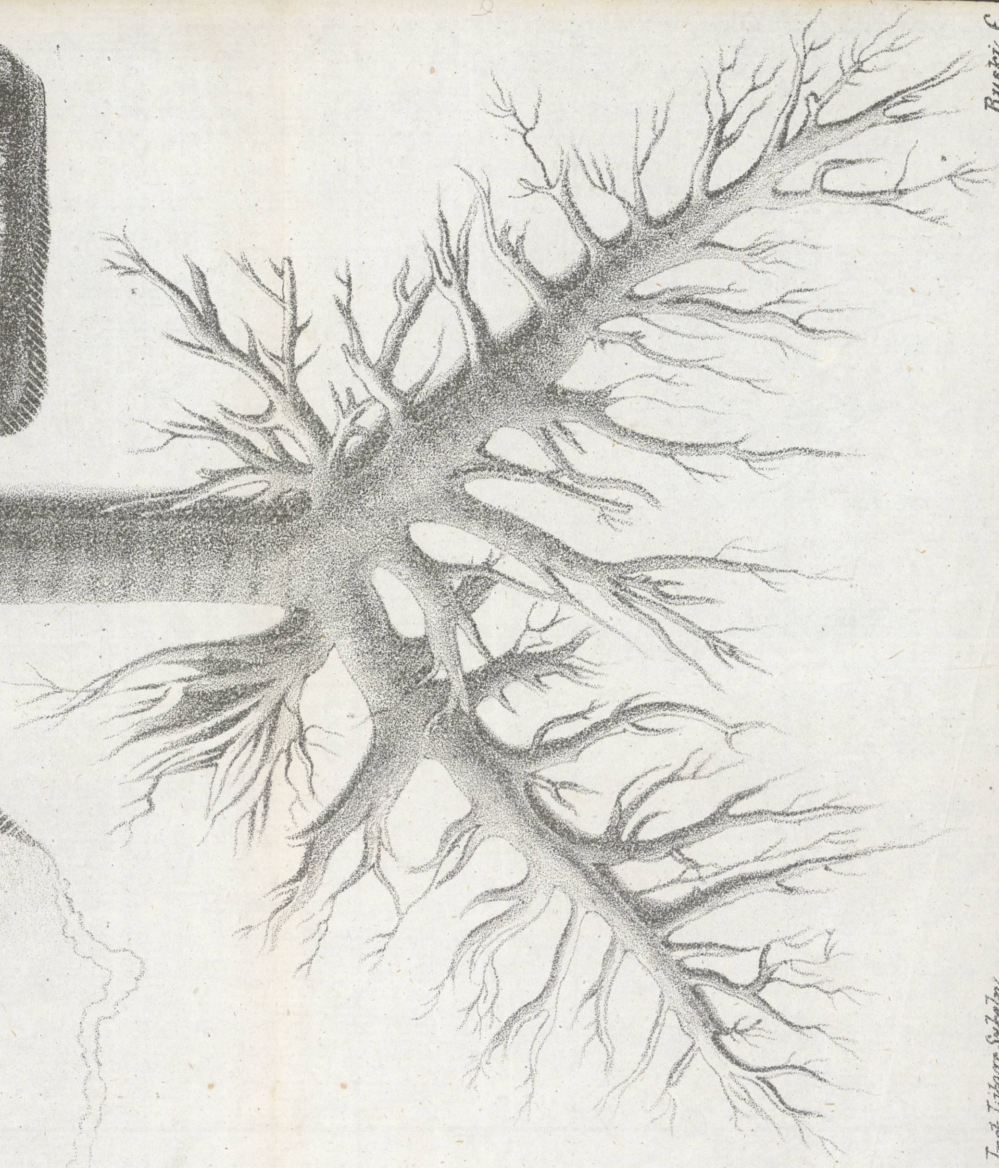


Fig. 13.



Ruotvi, f.

no. 14. av. re. Trast. Indogr. Sv. 1767.

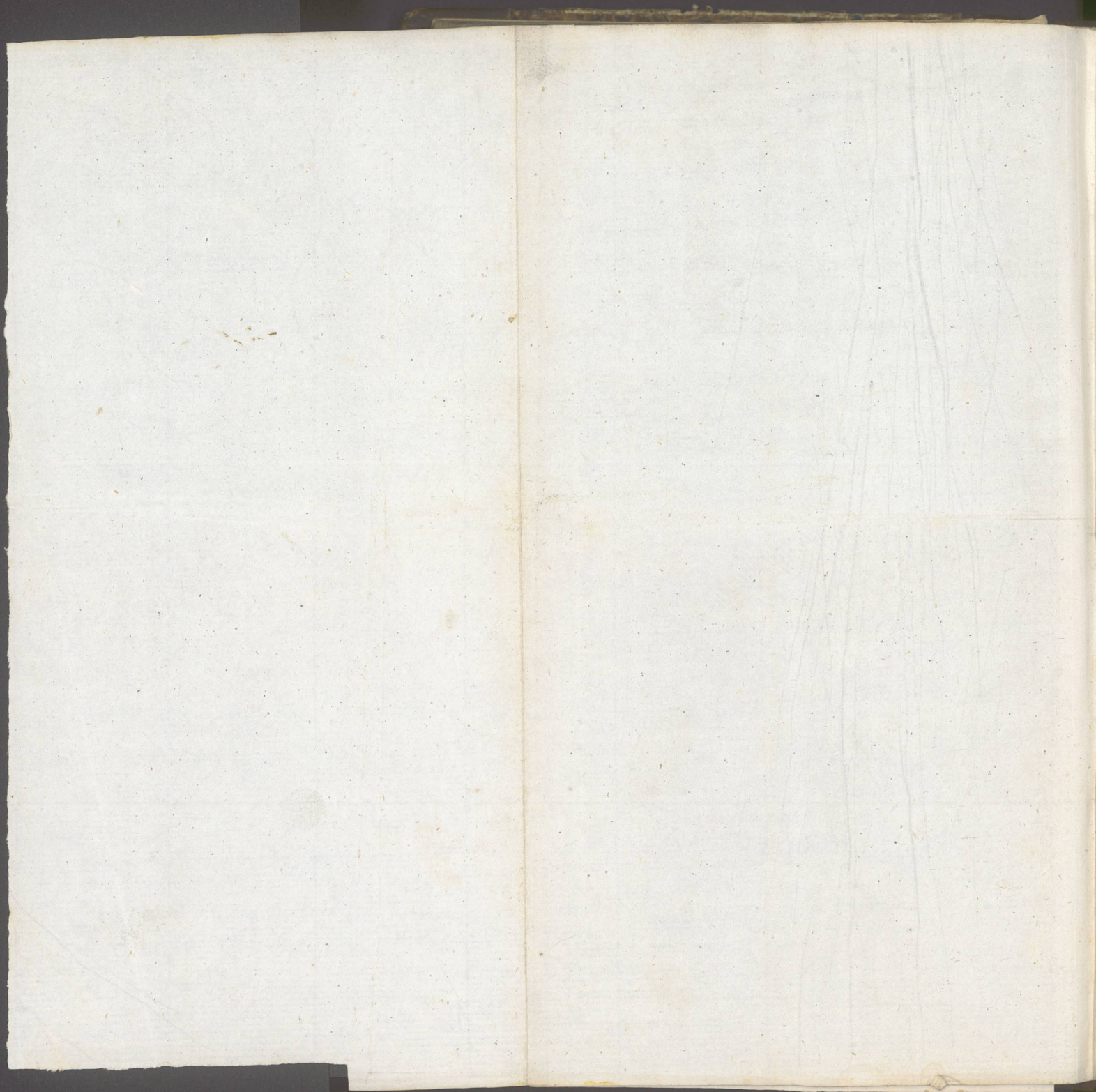
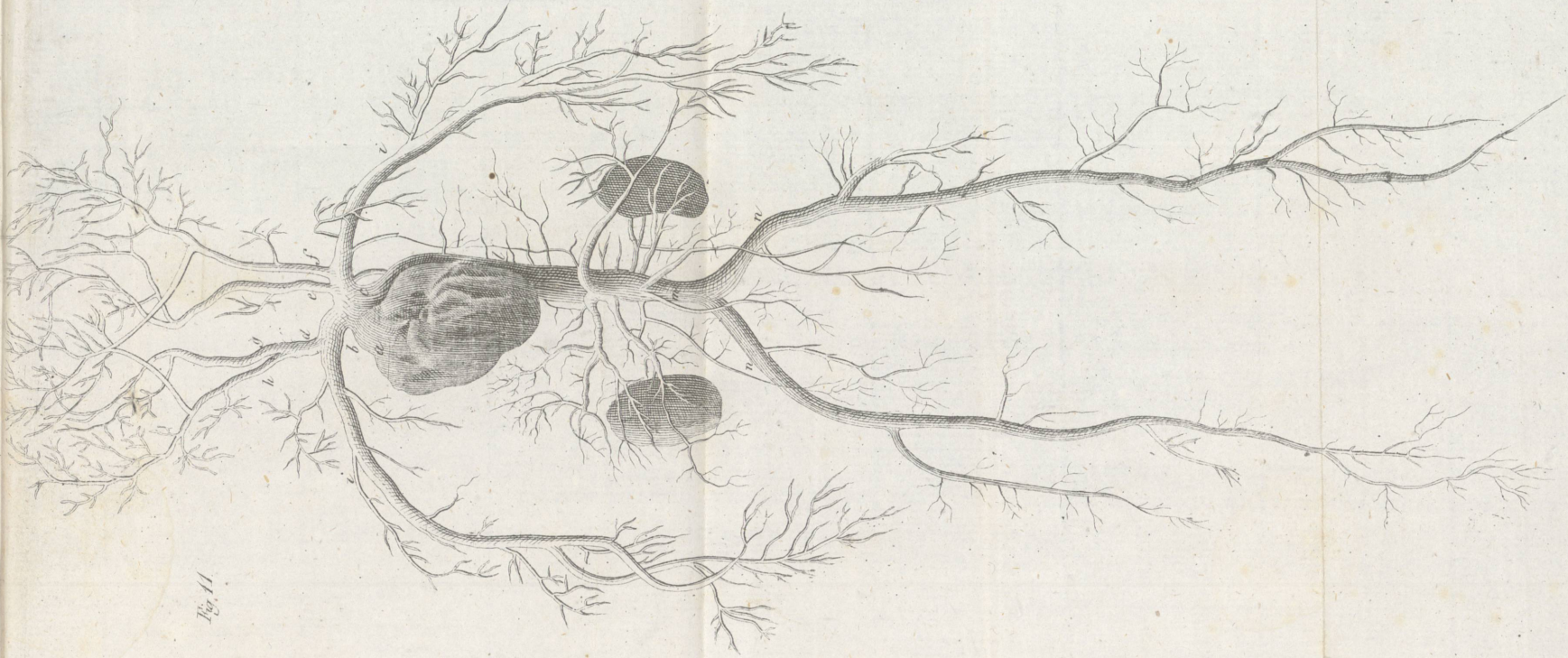


Fig. 11.



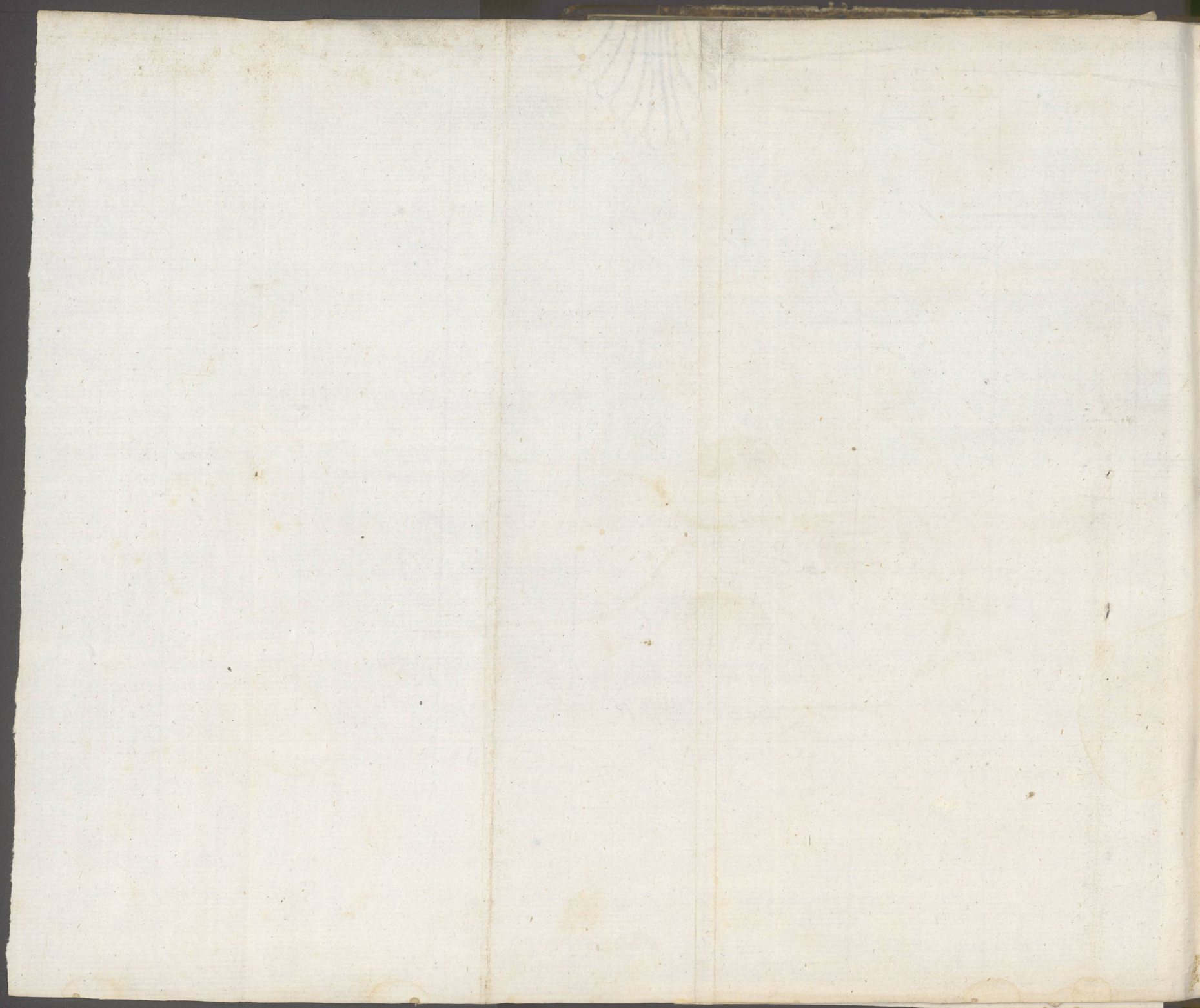
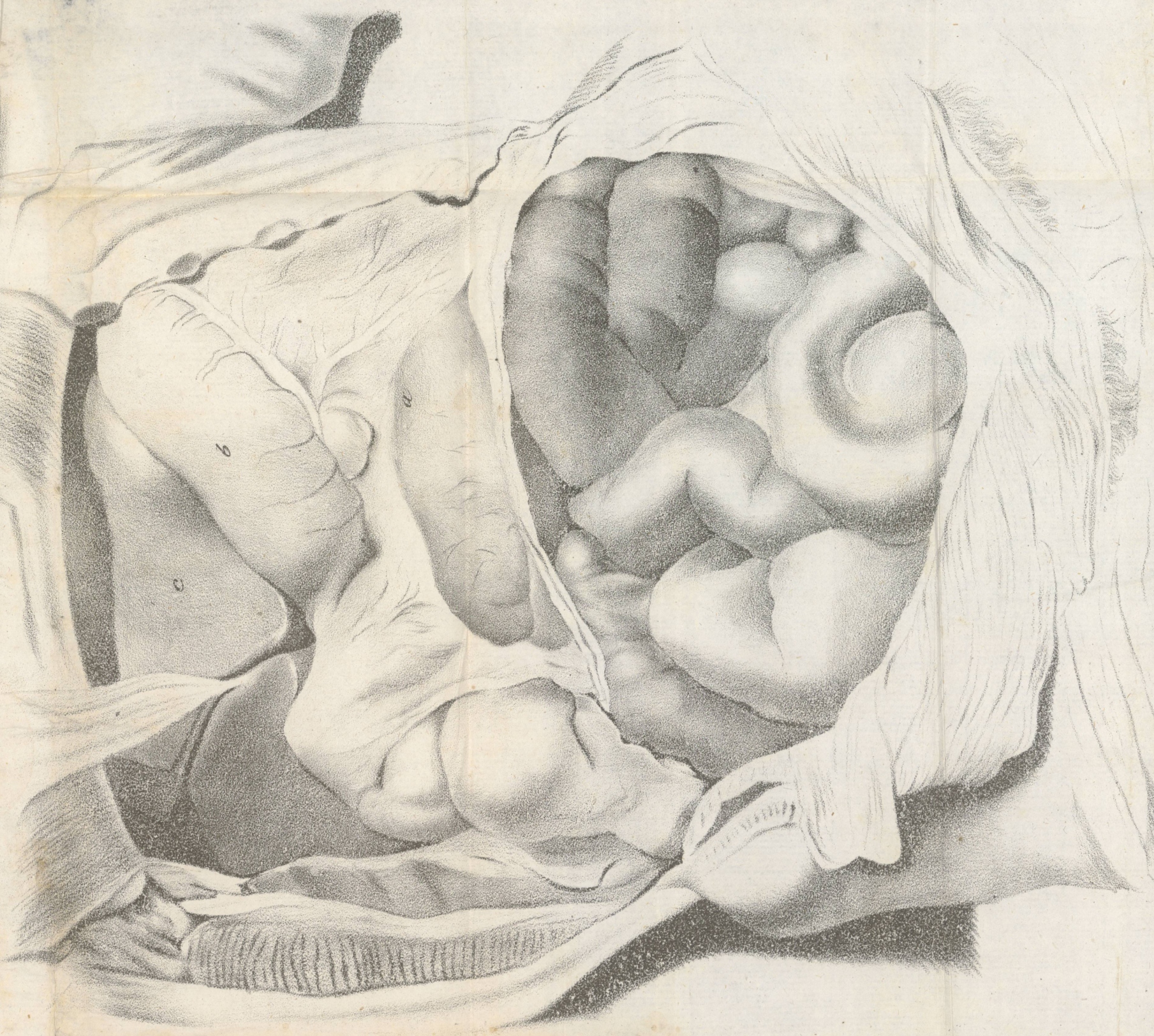
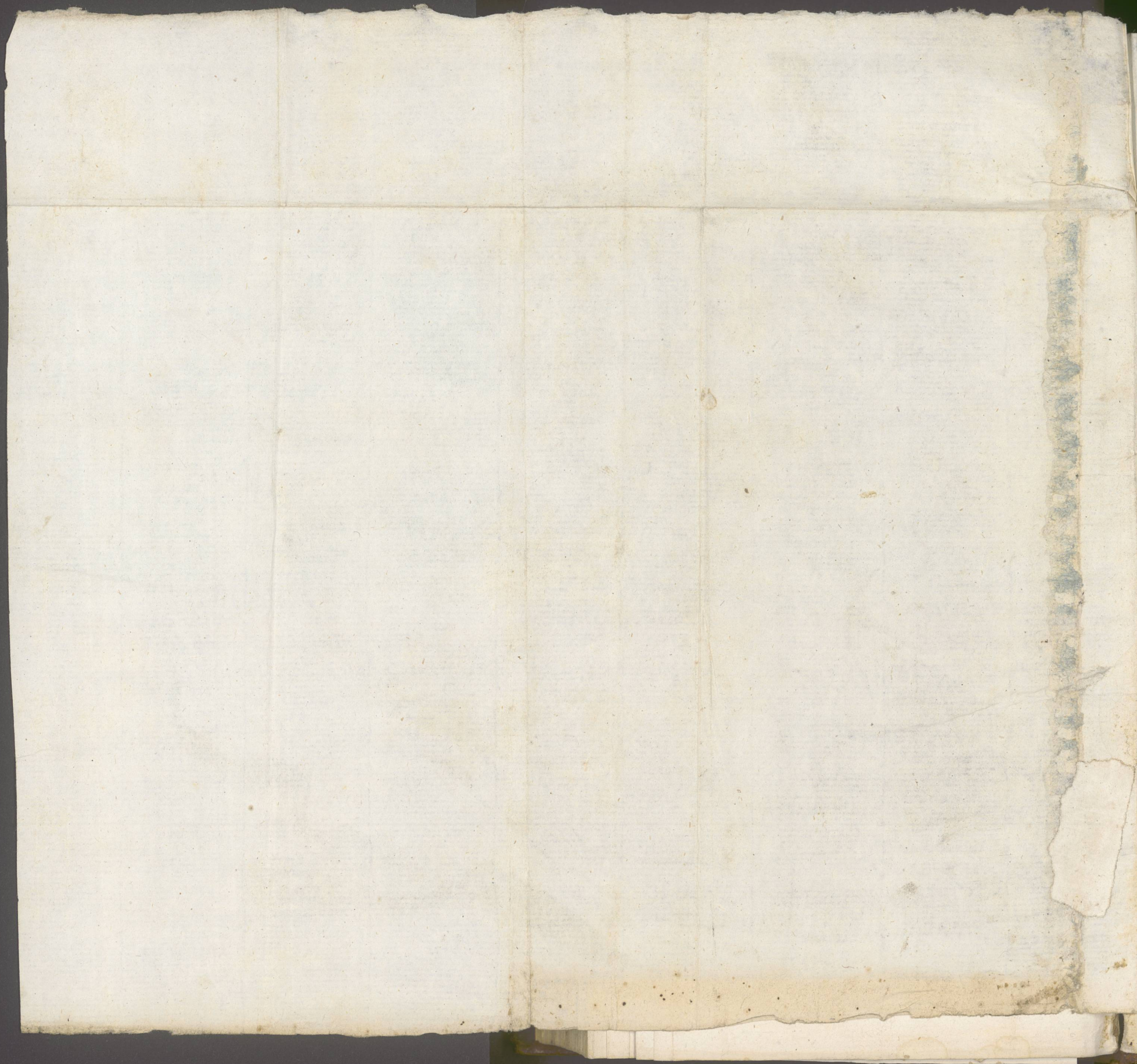
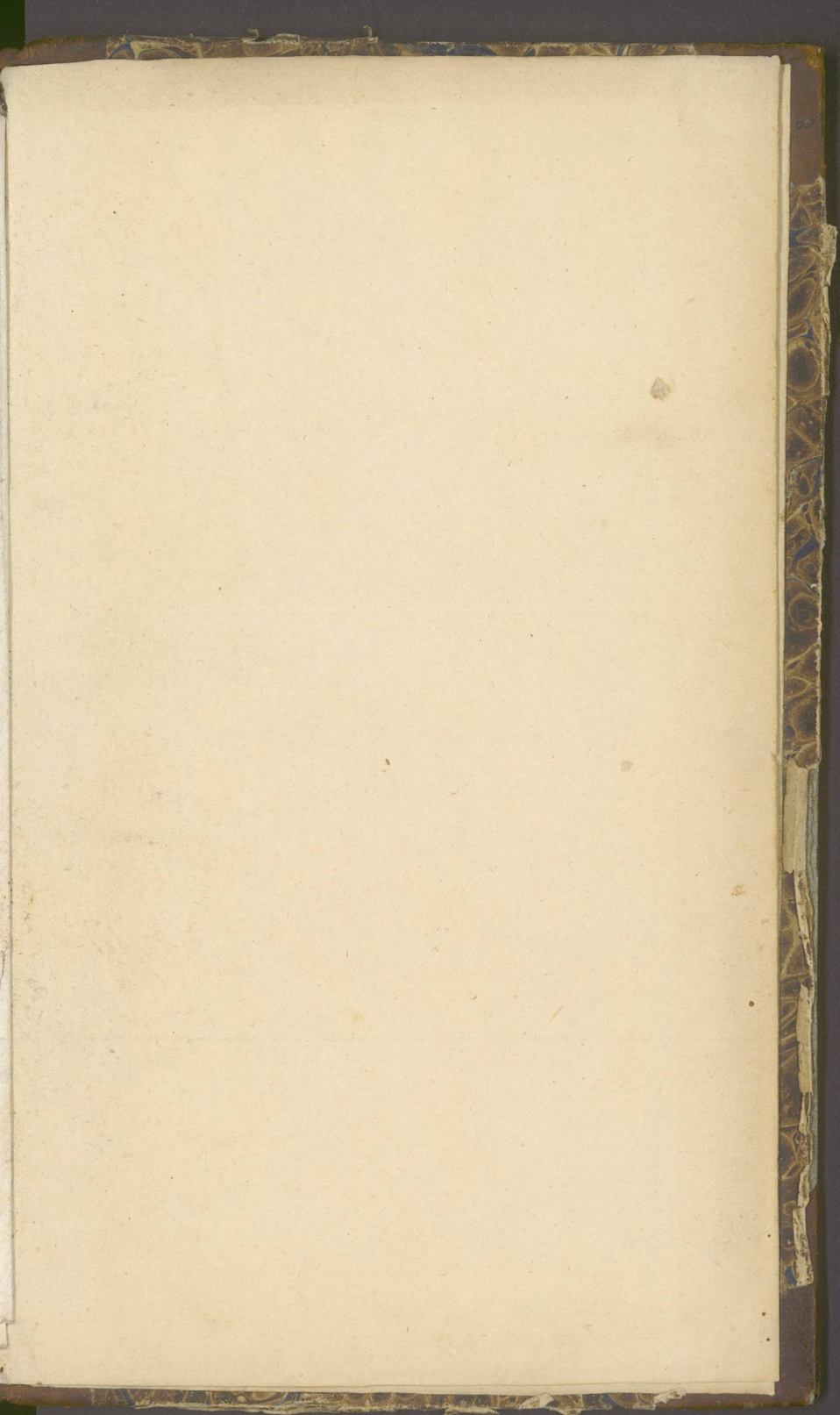


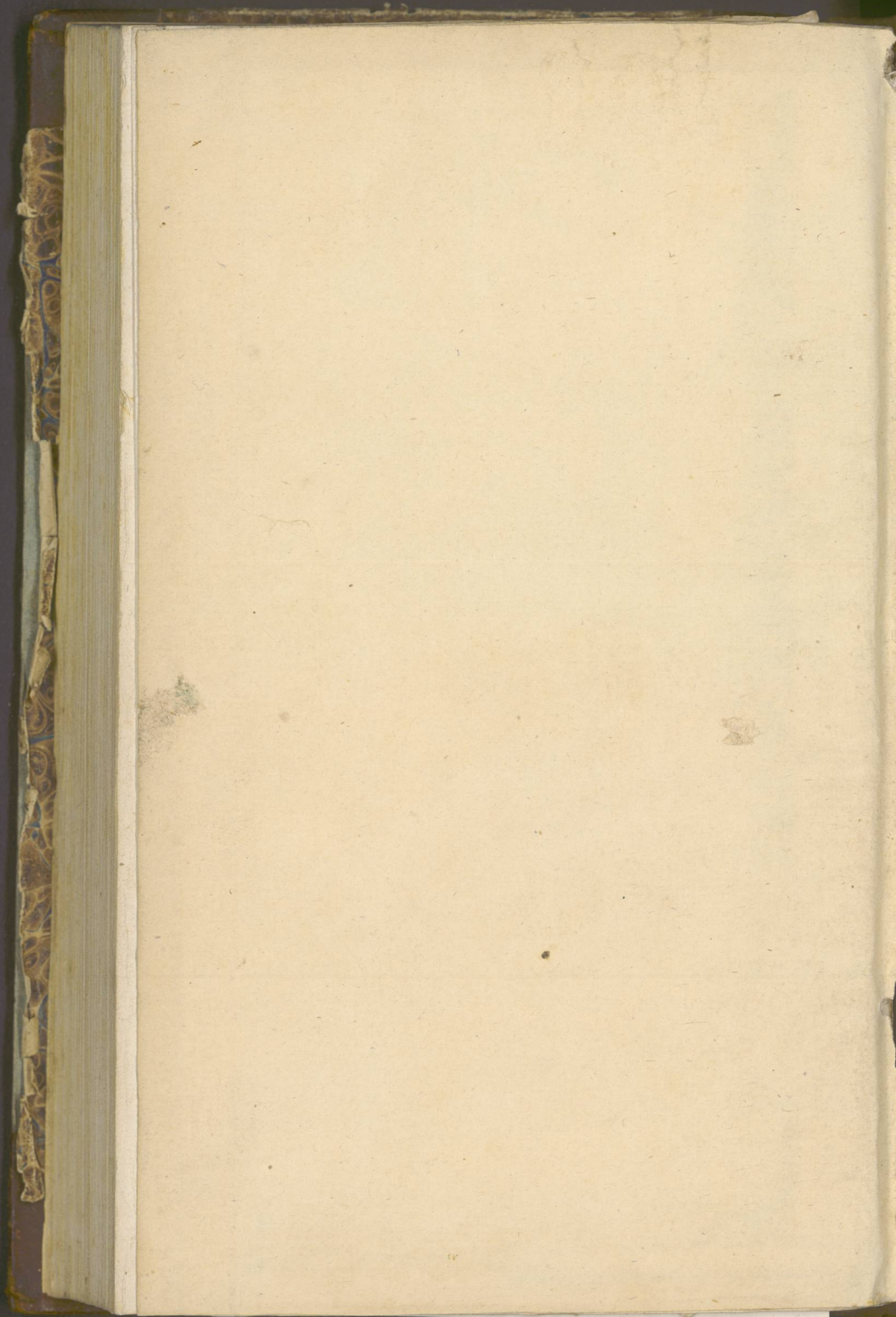
Fig. 12

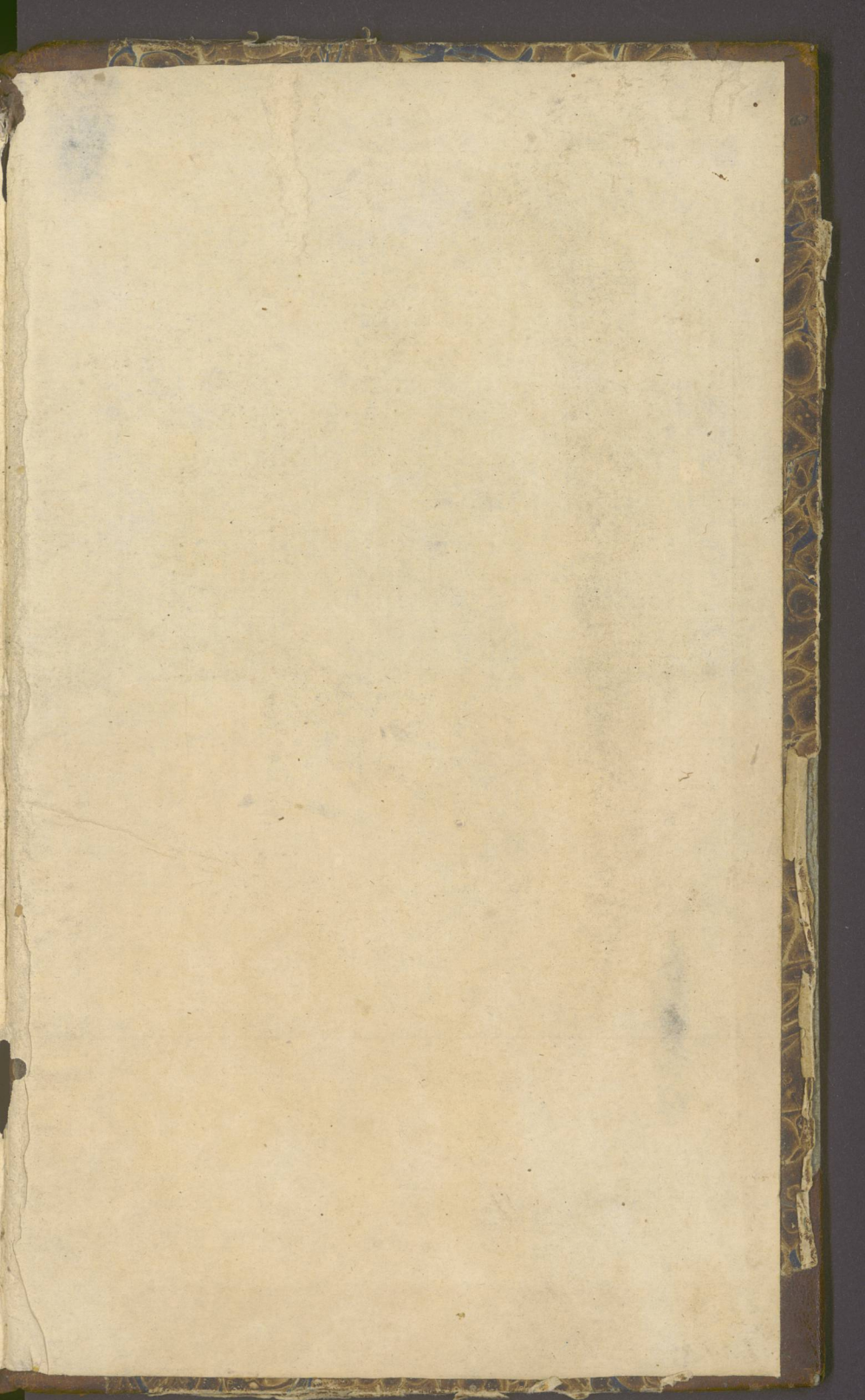


Z. K. 1800











BIBLIOTEKA
AKADEMII MEDYCZNEJ
W LUBLINIE

39313

Uniwersytet Medyczny w Lublinie

nr inw.: XX - 40096



BG 39313/I

Uniwersytet Medyczny w Lublinie

nr inw.: XX - 40097



BG 39313/II